

NAJZ KOMENTARZ

Gospodarka materiałowa

O SIAGNIĘCIE podstawowych celów społecznych i ekonomicznych, syntetyzujących się w hasło: odczuwalnego wzrostu poziomu życia Polaków, jest nierozdzielnie związane z intensyfikacją procesów gospodarczych. Na plan pierwszy tej batalii wysuwa się niewątpliwie racjonalne zużycie, stosowanie i wykorzystanie materiałów.

Nie jest więc kwestią przypadku, że właśnie gospodarka materiałowa była tematem, ostatniej, z całego cyklu posiedzeń poświęconych wczorajszym problemom naszej gospodarki, narad w URM. Punktem wyjścia dla rozważań na tej naradzie stało się stwierdzenie, że dystans między Polską a rozwiniętymi krajami Europy w dziedzinie przetwórstwa jest, znacznie większy niż by wynikało z porównania poziomu produkcji surowców.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu, rzeczy? Na powierzchnię zjawisk jawią się nam one przede wszystkim w postaci zjawiska marnotrawstwa materiałów, w postaci zbyt dużego ich zużycia w procesach produkcji, w postaci wzrostu zapasów itd. Przyczyn należy szukać jednak dopatrywać znacznie głębiej, w całej strukturze naszej gospodarki, w materiałochłonnych kierunkach jej rozwoju.

Na ogół uważano, że przyczyna tkwi w ubogim potencjale surowcowym naszej gospodarki. Wobec tego główne wysiłki zmierzają w kierunku zwiększenia możliwości szybkiego przyrostu wytwórstwa surowców, gdyż inne rozwiązania: dostosowanie pozostałych czynników wytwórczych do możliwości surowcowych — nie mogło być brane pod uwagę ze względu na surowe konsekwencje w postaci potrzeby zwolnienia tempa rozwoju bazy przetwórczej. Nakłady na surowce były więc potężne, a cykl inwestowania — długi.

Widać jednak nie przyniosło to wyraźnej poprawy na odcinku likwidacji bariery materiałowej, albowiem równocześnie z dużym zaangażowaniem w inwestycje surowcowe następowało rosnące w ogromnym tempie zwiększenie przyrostu surowców do kraju. Saldo obrotów handlu zagranicznego w grupie paliw, surowców i materiałów zmieniło się z plus 524 mln zł dew. w 1956 r. do minus 2 260 mln zł dew. w 1970 r.

Sytuację jeszcze bardziej zaostrzało to, że w przemysle przetwórczym kładziono duży akcent na rozwój technologii pracowności, zaniebując w pewnym stopniu te, które były nawiązane na mniejsze zużycie materiałów. Zjawisko to dawało o sobie znać szczególnie przy imporcie technologii z krajów rozwiniętych. W krajach tych, ze względu na drogą siłę roboczą, technologie nastawione są na oszczędność pracy żywej. Na-

tomiaś u nas, przy występowaniu nie bariery zatrudnienia, lecz bariery materiałowej, tendencja powinna być inna.

PRZED wszystkim materiałochłonny był sam proces inwestowania. Za inwestycje z krwi i kości uważano wyłącznie takie, które wiązały się z uroczystym przecięciem wstęg do nowych hal i pomieszczeń. Były to bowiem zazwyczaj inwestycje najlepsze dla wykonawcy i dla inwestora, albowiem pochłaniały duże zasoby materiałowe i w ten sposób powiększały przerób, od którego wielkości uzależnione były przecież premie i wszelkie inne zaszczęty. Natomiast za coś gorszego, miano te inwestycje, które dla gospodarki są najkorzystniejsze, najmniej materiałochłonne. Były to inwestycje modernizacyjne, rekonstruujące. I tu, również okazaliśmy się bardziej rozrzućni od wysoko rozwiniętych krajów, przywiązujących duże znaczenie właśnie do tych ostatnich posunięć.

Główna jednak przyczyna tkwi w produkcji, charakteryzującej się nadmiernym zużyciem materiałów.

Np. udział wartości zużytych materiałów w produkcji globalnej przemysłu w Polsce kształtuje się na poziomie około 59 proc., podczas gdy w NRD i CSRS — około 52-53 proc. Staje się to jeszcze bardziej wymowne, gdy przeprowadzimy porównania w jednostkach naturalnych. Tak np. nasze maszyny i urządzenia są średnio o około 30 proc. cięższe niż analogiczne wyroby w innych krajach europejskich, zużycie paliwa na produkcję energii o około 20 proc. wyższe, zużycie koksu do produkcji surowki — o około 30 proc. itd.

Wydaje się, że jest to spowodowane przede wszystkim „konstrukcyjnym” podejściem do procesu produkowania. Konstrukcje projektowane dla naszego przemysłu są nietechnologiczne. Z jednej strony bowiem wiele projektów nie liczy się ze stanem i poziomem technologii w oparciu o wytwórczość, z drugiej zaś — nie oddziałuje skutecznie na zmianę w metodach wytwarzania. Prowadziło to po części albo do potrzeby gwałtownego przeorientowania procesów technologicznych, najczęściej wiążącego się z nadmiernym zużyciem materiałów, albo w innych przypadkach, kiedy niemożliwe było przezwyciężenie tych procesów — do importu kooperacyjnego.

Swoją rolę odegrał tu też stan aparatu wytwórczego i opanowania technologii wytwarzania. Np. duże straty surowców powstają wskutek używania do obróbki metali maszyn skrawających zamiast do obróbki plastycznej. Budownictwo jest cementochłonne, podczas gdy w świecie coraz bardziej masowo

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

KONRAD REY — WOLNA TRYBUNA — CHORY PROCES str.1

Proces inwestycyjny, pomimo swego gospodarczego i społecznego znaczenia, nie jest odpowiednio zorganizowany choć jest dziedziną o najwyższym stopniu formalnej regulacji, w której często gina zarówno możliwość własnej gospodarczej inicjatywy, jak i możliwość zastosowania prawdziwie nowoczesnych rozwiązań. Na niekrytycznej analizie dotychczasowego procesu inwestycyjnego autor podejmuje próbę określenia warunków, w jakich proces ten mógłby się stać nosicielem postępu technicznego i organizacyjnego.

W NUMERZE

JOZEF LEPIECH — REFORMA STUDIÓW EKONOMICZNYCH — WYNIKI JEDNEJ ANKIETY str. 3

Nie ma pilnej potrzeby przeprowadzenia gruntownej reformy studiów ekono-

micznych, a sprawa podstawowa jest dzisiaj udoskonalenie obowiązujących programów oraz unowocześnienie samego procesu nauczania. Wnioski autora wynikają z ankiety rozpisanej wśród ponad 1000 absolwentów i ekonomistów studiów zawodowych.

JULIAN A. LUBOWSKI — KOOPE- RACJA — SAMI DLA SIEBIE str. 5

Jak wskazuje przykład kombinatu PONAR-ROMO, stworzenie nowego układu organizacyjnego usprawniło co prawda kooperacyjne więzi wewnętrzne,

lecz nie zmieniło nic na lepsze w dziedzinie kooperacji zewnętrznej.

KRZYSZTOF KRAUSS — CO DA- LEJ Z BODZCAMI (KORRESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR) str. 11

Trwający proces reformowania planowania i zarządzania gospodarką radziecką wskazuje na wysoką rangę systemu plan i bodźców ekonomicznych. System plan i bodźców sprzyjał ma przede wszystkim szybkiemu wzrostowi produkcji, a równocześnie zapewniał osiągnięcie prawidłowych zysków przez przedsiębiorstwa.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

1 SIERPNIA 1971 r. NR 31 (1037)

CENA 2 ZŁ

ROK XXVI

JAKI START?

O pierwszych krokach Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego rozmawiamy z Prezesem NBP, wiceministrem Finansów mgr. LEONARDEM SIEMIĄTKOWSKIM



Kraje założycielskie (Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego) — mówił w opublikowanej przed rokiem rozmowie z przedstawicielem „ŻG” prezes Narodowego Banku Polskiego, wiceminister Finansów mgr Leonard Siemiątkowski — muszą uczynić duży wysiłek, by w możliwie krótkim czasie wywiązać się w pełni z zaciągniętych zobowiązań, gdy chodzi o wkłady członkowskie — ale zdecydowane są na zrobienie tego wysiłku, bo opłaca się on sowicie. Integracja wysiłków inwestycyjnych w najważniejszych dziedzinach decydujących o przekształcaniach strukturalnych powinna nie tylko znacznie przyspieszyć postępy na tej drodze, ale przede wszystkim znacznie obniżyć koszty związane z przebudową ekonomiki, z przejściem od ekstensywnych do intensywnych metod gospodarowania, przyspieszyć i zwielokrotnić osiągnięte efekty.

„ŻG”: Międzynarodowy Bank Inwestycyjny — przekształcony w tzw. międzynarodowy „siemiątkowski” w bank pełnej „siemiątki” krajów RWPG — wystąpił już do „praktycznego” działania. Niedawno powrócił Pan z posiedzenia Rady Banku, gdzie rozpatrywano pierwsze konkretne wnioski kredytowe, m. in. zgłoszone przez stronę polską. W jakiej mierze Bank już teraz wnosi realny wkład w pogłębianie międzynarodowej kooperacji i specjalizacji, zaciąganie procesów integracyjnych, przyspieszenie rytmu przebudowy ekonomiki krajów socjalistycznych na ekonomiki opierające się na intensyfikacji czynników wzrostu gospodarczego?

L. S.: Mogłbym naturalnie odpowiedzieć krótko, że wnoszę, że prace Banku rozwijają się pomyślnie, że jeszcze w tym roku w różnych krajach socjalistycznych ruszą inwestycje opierające się przynajmniej w części na kredytach przyznanych przez Bank, że działalność Banku od pierwszych chwil towarzyszy duże zainteresowanie kół finansowych na całym świecie nie tylko w krajach RWPG — i byłaby to prawda. W Polsce na przykład Międzynarodowy Bank Inwestycyjny partycypuje w przebudowie zakładów mających zaopatrzyć nie tylko nasz kraj w urządzenia peryferyjne dla maszyn liczących oraz realizacji dwóch innych o ważnym znaczeniu międzynarodowym inwestycji. Również i inne kraje skorzystają jeszcze w tym roku ze

środków finansowych Banku przy rozbudowie niektórych gałęzi swojego przemysłu. — Mówiąc o tych pierwszych decyzjach, trzeba stwierdzić, że nie są to bynajmniej inwestycje marginesowe: na przykład udział Banku w finansowaniu rozwoju przemysłu elektronicznej techniki obliczeniowej, czego dotyczy jeden z przyznanych Polsce kredytów, jest działaniem „na głównej linii uderzenia” w tej dziedzinie, która przesądza o poziomie nowoczesności gospodarki, a gdzie dotychczas działaliśmy — każdy kraj RWPG z osobna — w pojedynkę, w sposób mało skoordynowany. Efekty nie mogły więc być współmierne do podejmowanych wysiłków.

Także, gdy chodzi o zainteresowanie międzynarodowych kół finansowych naszym nowym Bankiem, nie są to zdawkowe i przypadkowe, grzecznościowe pytania „a co tam u was słychać?”. Nie chciałbym operować szczegółami, kto i co. Krótko jedynie powiem, że do Moskwy, będącej siedzibą Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego, przybywają poważni przedstawiciele znanych w świecie instytucji finansowych z zadaniem wysondowania opinii, jaką i gdzie nasz Bank zamierza prowadzić działalność lokacyjną, jak i skąd chce zdobyć środki — jak ro-

zumieć ten fragment statutu i umowy o powołaniu Banku, który przewiduje możliwość depozytowania w MBI wolnych kapitałów, możliwość wypuszczenia obligacji, zbywalnych nie tylko w krajach RWPG i nie tylko w krajach socjalistycznych. Przyjeżdżają, aby mówić o interesach i po prostu robić interesy, a nie w celach krajoznawczych. Ale...

„ŻG”: Właśnie o to „ale” chodzi — jak nam wiadomo, przysięgane dotychczas kredyty są stosunkowo niewielkie. A to chyba nie świadczy o masowym szturmie, przypuszczonym na zgromadzone w Banku kapitały, którego można by oczekiwać, znając trudność ze zblaszowaniem potrzeb inwestycyjnych z jakimi mają do czynienia poszczególne kraje.

L. S.: Przede wszystkim wyjaśnienie — Międzynarodowy Bank Inwestycyjny nie został powołany po to, by „latać dziury” w budżetach poszczególnych krajów RWPG, służyć za źródło finansowania wewnętrznych programów rozwojowych, chociaż w pewnych szczególnych okolicznościach także i to może wchodzić w grę (wtedy, gdy pomoc w rozbudowie ekonomii narodowej stanowi warunek włączenia się do międzynarodowego podziału pracy). Ale to powinny

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA • WOLNA TRYBUNA

„Kto się nie rozwija, ten się cofa”, dzisiaj ta znana powszechnie prawda w życiu gospodarczym nabiera już innego znaczenia: „kto się nie rozwija odpowiednio szybko, ten też się cofa” w stosunku do sąsiadów, innych państw, w stosunku do konkurencji.

CHORY PROCES

KONRAD REY

JEDNYM z podstawowych czynników tego rozwoju w poszczególnych dziedzinach — na które cele przeznaczają się blisko 25 proc. dochodu narodowego — staje się inwestowanie. Działanie w tym zakresie, aczkolwiek dzisiaj realizowane i kosztowniejsze wyrzeczeń, jak zadanie inne, decyduje o kształcie i poziomie naszego jutra. Często nabiera to dostojnego niemal znaczenia, w większości jednak przypadków jest to perspektywa „kilkunastu lat”. Korzystać z tego będą w pełni dopiero następne pokolenia.

Ten odległy horyzont czasowy, w którym może nastąpić właściwa konfrontacja uzyskanych i projektowanych efektów, powoduje powstawanie swoistego liberalizmu wielu podejmowanych decyzji. Jest to o tyle możliwe, że proces inwestycyjny, mimo swojego znaczenia gospodarczego, przez co staje się on przedmiotem okresowego zainteresowania, a niekiedy i naciśku społecznego — nie jest odpowiednio zorganizowany na miarę dzisiejszych potrzeb i możliwości. Na-

tom odcinku zmieniło się zbyt mało od okresu odbudowy kraju, od czasu planu 6-letniego.

LAWINA PAPIERU I URZĘDNIKÓW

Sytuacja ta występuje mimo (a może dlatego), że inwestowanie stało się dziedziną naszego życia gospodarczego o najwyższym stopniu formalnej regulacji. Inwestor budownictwa przemysłowego musi udzielić posługiwania się (a dla uzyskania odpowiednich efektów, jak twierdzą złośliwi — omijając ponad tysiącami ogólnymi i szczegółowymi przepisami, które mają regulować wszystkie fazy działania w poszczególnych elementach procesu inwestycyjnego). W tej nawale papieru ginie często możliwość własnej, gospodarczej inicjatywy, możliwość zastosowania nowoczesnych, postępowych rozwiązań, które, siłą rzeczy, noszą w sobie pewne znamiona ryzyka.

Powstaje wtedy stały dylemat: kto je ma ponosić? W tym układzie trudno się dziwić, że nie można było uzyskać odpowiedniej efektywności ponoszonych nakładów inwestycyjnych, które mimo tak poważnych wyrzeczeń społecznych, nie zapewniły spodziewanego wzrostu docho-

du narodowego. Rzecz bowiem tkwi w tym, że żadnego działania gospodarczego nie można ani zorganizować, ani nawet uregulować jedynie przez wydawanie nowych, formalnych przepisów, a szczególnie przez ich nadmiar.

Szczególnie dotyczy to tak złożonych zagadnień, jakie związane są z procesem inwestowania. A swoje „organizowanie” tej działalności miało swój olbrzymi aparat o bardzo złożonej strukturze. Brak miejsca w tym artykule nie pozwala na pełne przedstawienie jej obrazu, wyliczenia wszystkich występujących w niej powiązań, które w swoim paradyksie, jak w żadnej innej chęć, dziedzinie, potwierdzają słusność znanej doktryny Parkinsona. W dużym uproszczeniu sprawa ta wygląda następująco:

● początek tej papierowej lawiny zaczął się w Komisji Planowania. Niezwykle oceniano tam przydatność poszczególnych urzędników i aktywność zespołów w procesie opracowywania projektów, zarządzeń, uchwał, okólników, wytycznych, instrukcji, itp. Niezależnie od tego szeregi obowiązujących założeń „organizacyjnych” wprowadzanych było w życie przy okazji (a często jak warunki) zawiązywania planów rozwoju poszczególnych branż gospodarczych i ich zakładów produkcyjnych, a także realizacji większych zamierzeń inwestycyjnych. W efekcie tego działania były przypadki, że w ciągu jednego miesiąca

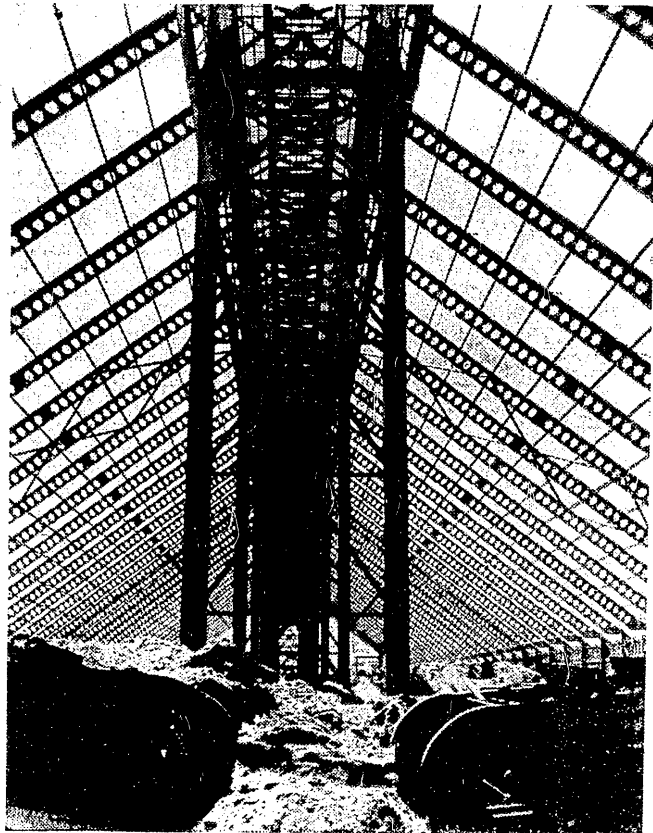
ukazywało się kilkanaście nowych aktów prawnych w tym zakresie;

● w centralach poszczególnych resortów następowało dalsze przezwieranie tych koncepcji poprzez wydawanie (tzw. zarządzeń wykonawczych, bez których zalecenia wyższego szczebla nie są ważne, a że istnieje jeszcze coś takiego jak tzw. specyfika resortowa) pozostało więc jeszcze możliwość dalszej działalności, dalszego tworzenia zarządzeń, okólników, wytycznych i instrukcji. Dalszym elementem prac koncepcyjnych jest określenie wielu odkrywczych założeń w stosunku do poszczególnych inwestycji, a nierazko do poszczególnych rozwiązań, procesów itp.

● w zjednoczeniach odbywa się próba zgrywania wszystkich poprzednich założeń z permanentnym brakiem środków na ich realizację. Dopiero na tym etapie, kiedy większość głównych zagadnień jest już ustalona, podejmowane są podstawowe prace projektowe, a że najczęściej brakuje już czasu na właściwą ich realizację, opracowania koncepcyjne, siła rzeczy, nie mogą stanowić najważniejszego ich elementu. Tak więc powstaje kształt przyszłej inwestycji, która do dalszej już realizacji przejmują służba inwestora bezpośredniego. Odbudowa się to przede wszystkim poprzez przejęcie olbrzymiej ilości papieru powstającego w poprzednich etapach działania, nierazko setek kilogramów różnych wersji opracowań projektowych i innej dokumentacji. Rozpoczyna się budowa;

● ale na tym nie koniec lawiny papieru. W tym okresie wchodzi w grę dziesiątki przepisów regulujących wzajemne stosunki inwestora z wykonawcą,

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Fot. Z. Kosycarz

(S)

W wielu publikowanych dotychczas wypowiedziach podnosi się sprawę dużego zapotrzebowania na ekonomistów, którym to potrzebom obecny system kształcenia nie jest w stanie sprostać. Ten argument nie powinien — moim zdaniem — decydować przy ustalaniu kierunków zmian systemu kształcenia ekonomistów, choćby dlatego, że nie możemy definitywnie ustalić skali tych potrzeb. Na ich kształtowanie ma przecież także wpływ wykorzystanie w praktyce zawodowej już wykształconych ekonomistów, a z tym, jak wiadomo, nie jest, niestety, najlepiej.

NIE będzie dużą przesadą, jeśli stwierdzimy, że ekonomiści zatrudnieni w przedsiębiorstwach poświęcają na prace związane ze swoim wykształceniem niewiele więcej niż połowę nominalnego czasu pracy, zużywając resztę na zajęcia nie mające nic wspólnego ze zdobytymi kwalifikacjami. Tuż tkwią więc poważne rezerwy wzrostu nie tylko w gospodarowaniu kadrami ekonomistów.

Nie można wobec tego zgodzić się w pełni ze stanowiskiem, że istniejący niedobór kadr z wyższym wykształceniem ekonomicznym, stwarza konieczność przyspieszenia ich kształcenia m.in. poprzez skracanie cyklu studiów.

Niewątpliwie zasadniczym problemem powinno być dążenie do udoskonalenia obecnie obowiązujących programów oraz unowocześnienia samego procesu nauczania. A takie działanie jest możliwe bez przeprowadzenia gruntownych zmian w systemie kształcenia, tym bardziej, że trudno jest jeszcze obecnie definitywnie stwierdzić, czy absolwenci zreformowanych w 1964 roku ekonomicznych studiów, dziennych sprawdził się w praktyce, czy też nie, ze względu na zbyt krótki okres ich pracy zawodowej.

Nie można również określić stopnia przydatności wiedzy wytniesionej ze studiów w pracy zawodowej z tej prostej przyczyny, że nie prowadzono na ten temat szerszych badań. Należałoby więc przystąpić do prac nad reformą studiów dopiero po przeprowadzeniu pogłębionych badań w tym zakresie, zaś obecnie przeprowadzać tylko niezbędne korekty w planie i programie studiów.

CHCIAŁBYM skoncentrować się nad sprawą udoskonalenia ekonomicznych studiów dla pracujących. Uwagi opieram na wynikach obserwacji i badań w tym zakresie, prowadzonych przez działający przy SGPIŚ od 1965 roku Ośrodek Metodyczny Wyższych Studiów Ekonomicznych dla Pracujących.

Ostatnio Witold Bogusz w artykule „Studia dla wszystkich” (ZG nr 34) sugerował konieczność zorganizowania centrum ekonomicznych studiów zaocznych. Chciałbym go poinformować, że metodyczna opieka nad studentami pracującymi praktycznie realizuje wspomniany Ośrodek Metodyczny. Do zakresu jego działania należy m.in. wyda-

studiów zawodowych. Opinie absolwentów mogą być przydatne w toku dalszej wymiany poglądów na temat udoskonalenia studiów dla pracujących.

BADANIA sondażowe prowadzone wśród ponad 1000 absolwentów studiów zawodowych, kończących studia w 1969 i 1970 roku za pomocą specjalnie opracowanego kwestionariusza-ankiety korespondencyjnej.

Wyniki badań dostarczyły interesującego materiału, dotyczącego m.in. oceny stopnia trudności stu-

wa. Chodzi o zorganizowanie umiędzynarodowienia w zakresie metodyki pracy własnej studenta.

Uznanie I roku studiów jako najtrudniejszego właśnie ze względu na luki w technice samodzielnego studiowania powinno być sygnałem do szukania w tej dziedzinie pozytywnych rozwiązań. Przewodniki metodyczne dla studentów wypełniają wprawdzie ową lukę, ale nie są w stanie zastąpić bezpośredniego kontaktu z pracownikami naukowymi. W tym miejscu warto poprzeć propozycję Witolda Bogusza, mówiącą o konieczności wyodrębnienia

Wymieniane przez absolwentów mianem „kolejnego przedmiotu” (wg częstotliwości ich występowania) w następujących grupach:

- brak powiązania treści programów z praktyką zawodową,
- brak dostatecznej znajomości oceny pracy przedsiębiorstwa,
- brak przygotowania do wykonywanego zawodu,
- słaba znajomość organizacji pracy i socjologii pracy,
- potrzeba bardziej szczegółowego zaznajomienia się z praktycznym zastosowaniem rachunku ekonomicznego,
- brak znajomości nowoczesnych metod planowania,
- studia są zbyt ogólne.

Centralnym zagadnieniem, które jest podnoszone przez absolwentów w odpowiedziach na pytania ankiet, to w dodatkowych wypowiedziach jest sprawa ściślejszego powiązania wiadomości teoretycznych z praktyką oraz postulat zwiększenia materiału wykładanego z przedmiotów kierunkowych.

Wysoka pozycja w ocenie przydatności przedmiotów wykładanych na studiach w pracy zawodowej zajmuje analiza ekonomiczna i ekonomika przedsiębiorstwa, a dalej rachunkowość, statystyka i ekonomia polityczna. Wysoka pozycja wymienionych przedmiotów nie oznacza, że również wysoko ocenia się przekazywaną treść nauczania. Często jest przeciwnie — absolwenci formułują wiele uwag krytycznych, a przede wszystkim wskazują na zbyt nie obciążenie wiedzą historyczną.

Uzupełnieniem powyższych opinii mogą być następujące postulaty respondentów: „Aż 78 proc. badanych domaga się rozszerzenia zakresu wiedzy o organizację pracy (pracowników tego postulat jest tylko 9 proc.). Również wysoki odsetek respondentów opowiada się za zwiększeniem wiedzy o przedsiębiorstwo (74,5 proc.). Za zwiększeniem wymiaru godzin z przedmiotów matematyczno-statystycznych wypowiedziało się 44,7 proc. badanych (przeciwko 31,7 proc.). Wreszcie postulat rozszerzenia wiedzy w zakresie przedmiotów makroekonomicznych znalazł uznanie tylko u 25,4 proc. absolwentów, zaś 47 proc. wypowiedziało się negatywnie.

PRZEDSTAWILIŚMY z konieczności w skróconej formie opinie o programach ekonomicznych studiów zaocznych. Można się zastanawiać, w jaki sposób pogodzić wszystkie te postulaty, zawierające

w większości propozycje zwiększenia wymiaru zajęć wykładanych przedmiotów, z czasem jakim dysponują studenci pracujący. W oparciu o przytoczone wyniki przeprowadzonych badań, jak i inne uwagi o programie studiów można jednak rozpocząć wstępne prace nad rekonstrukcją programów nauczania. Wydaje się przy tym, że niektóre kwestie mogą być rozwiązane na bieżąco (eliminacja nadmiernej wiedzy historycznej) przez osoby prowadzące zajęcia, inne wymagają głębszego, wszechstronnego opracowania. Trzeba tutaj dodać, że absolwenci oceniają nie tyle obowiązujące ramowe programy studiów, lecz programy realizowane. Interpretacja programów ramowych może być dość dowolna. Mówiąc innymi słowami, nawet nowoczesny program nie daje jeszcze gwarancji, że student będzie również otrzymywał wiedzę nowoczesną.

Wnioski, jakie można na podstawie przeprowadzonych badań przedstawić, można ująć następująco:

Po pierwsze, potrzebna jest dokładna analiza programów nauczania pod kątem zbliżenia ich treści do praktyki (głównie przedmiotów kierunkowych), jak też wyeliminowania zbędnych powtórzeń, czyli lepszego skorelowania treści poszczególnych przedmiotów między sobą. Dużo zależy jednak od przyjętych przez wykładowców metod realizacji obowiązujących aktualnie programów.

Po drugie, rozważenia wymaga również sekwencja przedmiotów. Opinie o zbytym przeładunku I i II roku przy jednoczesnym niedociągnięciu dalszych lat, a szczególnie IV roku studiów, powinny być wzięte pod uwagę.

Po trzecie, rozwiązania wymaga również sprawa właściwego prowadzenia zajęć dydaktycznych. Myśl o prowadzeniu niektórych zajęć przez dobrych fachowców-praktyków jest godna uwagi.

Po czwarte, obok aktualizacji obecnie obowiązujących programów w dalszych pracach nad udoskonaleniem studiów zaocznych, trzeba rozpatrzyć propozycje wprowadzenia dodatkowych przedmiotów specjalizacyjnych, bądź też znacznego rozszerzenia tematyki przedmiotów już obowiązujących. Dotyczy to głównie analizy ekonomicznej i ekonomiki przedsiębiorstwa, jak i wiedzy o organizacji pracy.

REFORMA STUDIÓW EKONOMICZNYCH

WYNIKI JEDNEJ ANKIETY

JÓZEF LEPIECH

diów. Absolwenci uznali za najtrudniejszy I rok studiów i dalej II rok. Jako główne przyczyny takiej oceny wymieniano: 1) nieumiejętność opanowania techniki, uczenia się, związanej m.in. z przerwą w nauce, jak również innym systemem pracy niż w szkole średniej; 2) koncentracja przedmiotów, zły rozkład zajęć oraz zgromadzenie trudnych zagadnień w jednej sesji.

Nasuwają się w związku z tym uwagi o konieczności ponownego rozważenia niektórych kwestii związanych z układem przedmiotów, jak również rozsądnego ustalenia objętości materiału, zalecanego studentom do przystudiowania. Wylania się również inna, bardzo istotna sprawa —

specjalnych gabinetów dla studentów zaocznych, gdzie obok konsultacji z poszczególnymi przedmiotami, student mógłby uzyskać informacje natury metodycznej.

PRZECHODZĄC do omówienia opinii o programach nauczania trzeba przede wszystkim podkreślić, że spora część badanych absolwentów nie odczuwa poważniejszych braków w przygotowaniu wyniesionym ze studiów (ca 37 proc.), wśród tej części respondentów, którzy formułują uwagi krytyczne o przygotowaniu praktycznym (47 proc. respondentów zgłasza takie uwagi), występują bardzo duże zróżnicowania poglądów.

KRAJE RWPG

Źródłem wypłat premii i nagród są w następujących krajach RWPG: ZSRR, WRL, BRL, NRD i SRR) fundusze tworzone z zysku i stanowiące element podziału zysku. Fundusze te są zatem podstawą zainteresowania załóg wynikiem pracy przedsiębiorstwa jako całości, przy czym miernikiem tego wyniku jest zysk.

PREMIE i nagrody z innych źródeł niż zysk, zmierzające do zainteresowania pracowników efektami na określonych, wąskich odcinkach działalności przedsiębiorstwa, występują tylko w Związku Radzieckim i Rumunii. W pozostałych omawianych państwach wszystkie odliczane premie i nagrody zostały zlikwidowane. Źródłem funduszu zainteresowania materialnego jest zysk. Udział tego funduszu w zysku obliczany jest:

● W ZWIAZKU RADZIECKIM — przy zastosowaniu normatywu określającego, jaka część zysku wyrażona w procentach funduszu plac odpowiadająca jest na fundusz zainteresowania materialnego za każdy 1 proc. wzrostu wartości produkcji sprzedanej lub wzrostu zysku i za każdy 1 proc. poprawy rentowności. Tak więc źródłem tego funduszu jest zysk, jednak podstawą jego obliczenia może być nie tylko wzrost masy zysku, lecz także m. in. wzrost wartości produkcji.

● NA WĘGRZECH obliczanie funduszu zainteresowania materialnego następuje w trzech stadiach: udział tego funduszu w zysku w pierwszej fazie oblicza się w proporcji, jaką wyznacza udział funduszu plac w sumie wartości środków trwałych i obrotowych oraz funduszu plac. Kwotę tę uzyskuje się mnożąc fundusz plac przez odpowiedni, centralnie ustalony mnożnik.

Tak ustalona część zysku jest obliczana: (a) o progresywny podatek, którego wysokość zależy od wysokości naliczonego funduszu w stosunku do funduszu plac; (b) o odpis na fundusz rezerwowy.

Kwota pozostała po tych potrąceniach stanowi fundusz zainteresowania materialnego załóg. Występuje tu zatem bezpośrednia zależność między masą zysku i wysokością funduszu zachęty; z drugiej strony sposób tworzenia tego funduszu zabezpiecza utrzymanie jego wysokości w odpowiedniej relacji do funduszu plac. Następuje to w pierwszej fazie poprzez odliczenie części zysku proporcjonalnej do udziału funduszu plac w sumie wartości

środków zaangażowanych w wytworzenie tego zysku — oraz — w następnej fazie, w drodze zastosowania podatku, obniżającego ten fundusz do poziomu odpowiedniego w stosunku do funduszu plac.

Należy tu także przypomnieć, że naliczony fundusz zainteresowania materialnego jest pomniejszony także o obciążenia z tytułu nadmiernej wzrostu, przeciwnie plac — o czym była mowa w poprzednim artykule. Tak więc w systemie węgierskim przy pełnej swobodzie działania istnieje szereg ograniczeń, zapobiegających kształtowaniu funduszy stanowiących źródło dochodów pracowników, na poziomie uznanym za racjonalny z punktu widzenia centralnie wytyczonych kierunków polityki dochodów ludności.

● W BULGARII — fundusz zainteresowania materialnego (zwany funduszem bodźców dodatkowych) stanowi sumę:

a) kwoty, o którą pomniejszono naliczony fundusz plac, wynoszącej co najmniej 3 proc. tego funduszu, b) odpisu z tytułu podwyższenia stopy zysku w stosunku do roku ubiegłego.

Mechanizm obliczania kwoty, o której mowa w pkt a) omówiony został poprzednio w części poświęconej placom. Odpis z tytułu podwyższenia stopy zysku dokonywany jest według centralnie ustalonego normatywu, wyrażającego, jaki procent kwoty przyrostu zysku osiągniętego w wyniku podwyższenia stopy zysku, należy odprowadzić na fundusz zainteresowania materialnego. Fundusz zachęty materialnej jest obniżony o kwotę przekroczenia funduszu plac; oszczędności funduszu plac powiększają fundusz zainteresowania materialnego.

System bulgarski zawiera zatem zachętę przede wszystkim do podwyższenia stopy zysku, a więc do racjonalnej gospodarki majątkiem przedsiębiorstwa. Uzupełnia on bodźce do wzrostu masy zysku tkwiącej w metodzie obliczania funduszu plac. Spełnia on dodatkowo także funkcje instrumentu dyscyplinującego gospodarke funduszem plac.

● W NRD fundusz zainteresowania materialnego jest ustalany w

kwocie bezwzględnej we wskaźnikach dyrektywnych planu. Wysokość tego funduszu w stosunku do kwoty planowanej zmienia się w razie przekroczenia lub niewykonania dyrektywnego wskaźnika zysku netto. Kwotę wzrostu lub zmniejszenia funduszu oblicza się przy zastosowaniu ustalonego normatywu. Tak naliczony fundusz zainteresowania materialnego powiększa dodatkowy odpis, do którego przedsiębiorstwo jest uprawnione przy przekroczeniu zadań eksportowych.

Górną granicą funduszu jest określona jego kwota w przeliczeniu na 1 pracownika (dla większości przedsiębiorstw 850 marek). Fundusz zainteresowania materialnego obniżany jest o kwotę przekroczenia funduszu plac.

● W RUMUNII fundusz zainteresowania materialnego oblicza się według stawek udziału w zysku. Cechą charakterystyczną jest to, że odpisy na ten fundusz są zróżnicowane: najwyższe w razie przekroczenia planu zysku, a najniższe przy niewykonaniu planu w tym zakresie.

W kilku krajach, a mianowicie w Związku Radzieckim, NRD i Rumunii wypłatę naliczonego funduszu zainteresowania materialnego w pełnej wysokości, uzależnia się od wykonania określonych zadań rzeczowych. W ten sposób bodźcem wsparto działanie dyrektyw planu, gdyż zadania rzeczowe z reguły obejmują odcinki, dla których wyznacza się w planie zadania dyrektywne. Wydaje się, że system ten ma jednak także ujemne strony: osłabia zainteresowanie wynikiem finansowym przedsiębiorstwa.

✱

Fundusz zainteresowania materialnego wykorzystywany jest we wszystkich omawianych krajach na:

- premie pracowników umysłowych,
- premie dla całych załóg za wyniki roczne,
- nagrody lub premie indywidualne za szczególne osiągnięcia, wykonanie ważnych i pilnych zadań, wyróżnienie w pracy itd.

Na Węgrzech z funduszu zainteresowania materialnego wydziela się ponadto część przeznaczoną na cele socjalno-bytowe załogi, gdyż nie tworzy się tam odrębnego funduszu o takim przeznaczeniu.

PREMIE PRACOWNIKÓW UMYŚLOWYCH stanowią wydzielną część funduszu zainteresowania materialnego w Związku Radzieckim, w Rumunii i w Związku Radzieckim. Podstawą premiowania pracowników umysłowych za własne wyniki pracy jest w tych krajach wykonanie wyznaczonych zadań i warunków premiowych. Premiowaniem objęci są wszyscy pracownicy umysłowi.

W Związku Radzieckim z funduszu premiowego tworzonego z zysku otrzymują premie także robotnicy, niezależnie od premii przysługujących im stosownie do istniejących form plac.

Na Węgrzech — gdzie fundusz premiowy tworzy się z dwóch źródeł, a mianowicie z funduszu plac i z funduszu zainteresowania materialnego — funduszem tym samodzielnie dysponuje przedsiębiorstwo, decydując o zakresie osób premiowanych, rodzaju zadań i wysokości premii. Fundusz premiowy może być wykorzystany tak dla stymulowania realizacji zadań długofalowych, jak i bieżących, krótkookresowych. Premie wypłaca się bezpośrednio po wykonaniu zadania. Zakres osób systematycznie premiowanych obejmuje z reguły pracowników, którzy z racji pełnionych funkcji mają bezpośredni wpływ na wyniki przedsiębiorstwa i realizację zadań premiowanych. Są to pracownicy zatrudnieni na stanowiskach kierowniczych oraz specjalistów w zakresie techniki i ekonomiki przedsiębiorstwa. Premie mogą otrzymywać także robotnicy.

Wysokość premii dla poszczególnych grup pracowników określona jest pośrednio, w formie górnych granic wysokości wypłat z funduszu zainteresowania materialnego. Premie indywidualne nie są ograniczone i mogą przekraczać powyższe pułapy.

PREMIOWANIE CAŁYCH ZAŁÓG ZA WYNIKI ROCZNEJ PRACY PRZEDSIĘBIORSTWA. Część funduszu zainteresowania materialnego przeznaczona do podziału między

wszystkich członków załogi dzielona jest w Związku Radzieckim i na Węgrzech proporcjonalnie do wysokości plac poszczególnych pracowników. Na Węgrzech różnicuje się jednocześnie tak ustalona wysokość premii w zależności od długości stażu pracy.

W Związku Radzieckim premie roczne są różnicowane w zależności od wyników pracy. Różnicowanie to przeprowadza się tak przy podziale kwot funduszu premiowego pomiędzy komórki przedsiębiorstwa, jak i przy ustalaniu premii indywidualnych w ramach tych komórek. Dodatkowym elementem różnicowania jest także staż pracy.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej wysokość premii rocznych całych załóg wydziela i odziałów przedsiębiorstwa uzależniono do wyników ich pracy. Wyniki te są podstawą zróżnicowania premii w granicach funduszu wypracowanego przez przedsiębiorstwo. W ramach komórki organizacyjnej premie roczne także mogą być różnicowane.

W Rumunii premie indywidualne obliczone proporcjonalnie do wysokości zarobków mogą być obniżone lub podwyższone zależnie od oceny postawy pracownika w ciągu roku. Premie za wyniki rocznej pracy przedsiębiorstwa wypłacane całej załodze i premie pracowników umysłowych stanowią główną część funduszu zainteresowania materialnego. Pewna część środków tego funduszu wydatkowana jest także na premie lub nagrody indywidualne, za szczególne osiągnięcia w pracy, za wykonanie ważnych i pilnych prac, zgłaszanie wniosków usprawniających pracę przedsiębiorstwa, za wyniki we współzawodnictwie pracy itp. Te indywidualne premie lub nagrody wypłacane są w ciągu roku, na ogół bieżąco, w miarę powstawania potrzeb w tym zakresie; nie mają one wpływu na wysokość premii rocznych wyróżnionych w ten sposób pracowników.

✱

We wszystkich krajach — z wyjątkiem Niemieckiej Republiki Demokratycznej — fundusze na cele kulturalne i socjalne tworzone są z

zysku. W Związku Radzieckim podstawą naliczania funduszu zwanego tam funduszem przedsięwzięć socjalno-kulturalnych i budownictwa mieszkaniowego jest normatywny odpis na fundusz zainteresowania materialnego. Na Węgrzech fundusz ten wydziela się z funduszu zainteresowania materialnego, przy czym o proporcjach podziału funduszu zainteresowania materialnego na premie i nagrody i na cele socjalne decyduje samo przedsiębiorstwo. W Związku Radzieckim socjalno-bytowy tworzy się na podstawie odrębnego normatywu. W Rumunii na cele socjalne przeznaczają się określone części zysku ponadplanowego.

Tak więc sposób tworzenia funduszy na cele spożywcze zbiorowego zawiera także — podobnie, jak omówione wyżej premie i nagrody — element bodźcowy, działający w kierunku wzrostu zysku. Tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej wydatki na potrzeby socjalno-kulturalne zaliczane są do kosztów produkcji. Fundusz na te cele ustalany jest przez jednostkę nadrzędną w granicach kwoty ustalonej dla tej jednostki we wskaźnikach dyrektywnych planu.

✱

Porównanie niektórych elementów rozwiązań w zakresie bodźców zainteresowania materialnego, stosowanych w pięciu krajach socjalistycznych wskazuje na bardzo duże zróżnicowanie przyjętych kierunków i form oddziaływania na załogi, a także na różnorodność celów, wyznaczonych tym bodźcem w systemie zarządzania. Systemy istniejące aktualnie nie zostały w żadnym kraju uznane za ostatecznie ukształtowane; wprowadza się do nich stale zmiany i uzupełnienia, mające na celu udoskonalenie dotychczasowych rozwiązań i dostosowanie ich do zmieniających się warunków.

*) Artykuł stanowi ciąg dalszy publikacji z nr 30/71 Z. G. (Kraje RWPG — System plac).

ZYCIE
GOSPODARSTWA 3

Pełne i racjonalne zatrudnienie to jeden z czołowych problemów najbliższych lat. Centralne instytucje pracują nad takim bilansem siły roboczej. Ale racjonalne wykorzystanie kadr — zwłaszcza młodych wykwalifikowanych ludzi, którzy w tym okresie wchodzi w życie produkcyjne, zależy nie tylko i nie głównie od centralnie opracowanych planów zatrudnienia w różnych gałęziach gospodarki narodowej. To, co zgodzi się w bilansie, na papierze, może się załamać w praktyce, w terenie.

W każdym regionie podaż pracy i popyt na nią kształtuje się inaczej, zależy od wielu okoliczności, których lekceważyć nie można. Ludzie związani są z miejscem zamieszkania, ze środowiskiem, nie dają się łatwo przemieszczać, stąd ogromne zadania terenowych służb zatrudnienia, które centralne założenia przełożyć muszą na konkretne decyzje w swoim terenie.

Sprawy są trudne i złożone. Zamieszczamy dziś — jako ilustrację — artykuł przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Płońsku — w którym autor przedstawia, w jaki sposób tamtejsze władze terenowe podjęły od tych bardzo skomplikowanych i niezmierznie ważnych problemów bieżącej chwili.

JAN KAPELA

Problemy zatrudnienia w powiecie płońskim

gospodarstw łącznie 5,520, co stanowi 36,6 proc. w ilości 1800 osób.

Do spraw tych podchodzimy ostrożnie, gdyż zachowanie właściwych proporcji odpływu ludności ze wsi do miast oraz zatrudnienie w rolnictwie i poza rolnictwem powiatu jest w moim przekonaniu jednym z podstawowych problemów programu i polityki zatrudnienia w bieżącym 5-leciu.

Rzecz polega na tym, by w polityce zatrudnienia nie dopuścić do nadmiernego drenażu siły roboczej niektórych gromad, wsi i gospodarstw, gdyż pozbawienie rąk do pracy prowadziłoby do spadku produkcji rolniczej. Dlatego też osiągnięcie poprawy struktury wieku ludności zawodowo czynnej w rolnictwie poprzez przeciwdziałanie nadmiernemu odpływowi młodości z rolnictwa uważamy za bardzo istotny element w programie zatrudnienia w bieżącym 5-leciu.

W powiecie płońskim położonym na wielkim szlaku komunikacyjnym prowadzącym z Warszawy poprzez Olsztyn do Gdańska, zamieszkuje według wstępnych wyników V Narodowego Spisu Powszechnego 81 tys. mieszkańców. Na wsi mieszka 69,4 tys. osób, a w mieście — Płońsku 11,6 tys. osób.

Obecnie 71,4 proc. ogółu ludności utrzymuje się z pracy w rolnictwie 25,5 proc. — z zawodów pozarolniczych, a 2,2 proc. stanowią osoby, żyjące z emerytur, rent itd.

W 1970 r. na 100 ha użytków rolnych przypadało ogółem ludności wiejskiej 0,73 osób, a czynnych zawodowo w rolnictwie 29,9 osoby. W 1970 r. Wydział Zatrudnienia przeprowadził przy pomocy prezydium GNR i gromadzkiej służby rolnej badania, ile osób może podjąć pracę w zawodach pozarolniczych bez uszczerbku dla produkcji rolnej. Wyniki tych badań wykazały niezwykle zróznicowaną sytuację w poszczególnych gospodarstwach, wsiach i gromadach, i potwierdziły istnienie nadwyżki siły roboczej w gospodarstwach rolnych, głównie w grupie obszarowej do 5 ha (a jest tych

go KC PZPR i Prezydium NK ZSL z 14 kwietnia 1971 r. w sprawie zadań rolnictwa w latach 1971-75 oraz środków przyspieszenia produkcji rolnej i przemian społecznych wsi.

Rolnictwo było, jest i pozostanie wiodącą gałęzią w gospodarce powiatu, stanowi bowiem główne źródło utrzymania dla 71,4 proc. ludności, daje 48,8 proc. globalnej produkcji rolniczej województwa i 10 proc. towerowej produkcji zbóż.

JAK ZAPEWNIĆ PRACĘ?

Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej na koniec 1970 r. wyniosło 9.148 osób, w tym 3.374 kobiety, co stanowi 36,9 proc. ogółu zatrudnionych. Jednak przyrost zasobów siły roboczej był znacznie szybszy niż przyrost nowych miejsc pracy, a więc rynek pracy w powiecie płoń-

skim charakteryzuje się brakiem równowagi między popytem i podażą siły roboczej. Spowodowało to ruchy migracyjne ludności, szczególnie ku Warszawie, w kierunku Nowego Dworu, Płocka i Ciechanowa.

Migracja wahałowa obejmuje u nas ludność przede wszystkim pochodzenia wiejskiego. Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzamy, iż prawie 1 600 osób wskutek braku miejsc pracy w obrębie powiatu dojeżdża codziennie do pracy w Warszawie, Nowym Dworze, Ciechanowie i Płocku.

Brak środków utrzymania z gospodarstw rolnych, gdy rodziny są liczne a gospodarstwa drobne, jak to ma miejsce w gromadach: Janów, Cielęcin, Nowe Miasto, Kroczywo, Czerwinski, Sochocin — powoduje, że szczególnie mężczyźni w młodszych wiekach poszukują zarobków poza granicami powiatu.

2/3 obecnych dojazdów do pracy należy do kategorii uciążliwych. Czas trwania dojazdu do pracy w Warszawie i z powrotem wynosi od 3 do 5 godzin. Dojazdy do pracy na tę odległość powodują stratę czasu, chroniczne zmęczenie pracowników, zmniejszenie wydajności pracy w zakładach, jak i własnych gospodarstwach rolnych, znaczne koszty ponoszone przez dojeżdżających indywidualnie lub przez przedsiębiorstwa budowlane dowożące pracowników własnym transportem, tudzież zmniejszenie udziału dojeżdżających rolników w życiu społecznym wsi.

Najbliższe lata charakteryzować się będą wysokim tempem przyrostu siły roboczej. Jest to następstwem wysokiego przyrostu ludności powiatu w latach 1950-1955. Z przyrostu tego na miasto przypada 1 300 osób, a na wieś 2 200. W przekroju według płci mężczyźni stanowić będą 2 200 osób, a kobiety 1 300.

Zwiększonej podaży siły roboczej w liczbie 3 500 osób netto plan zatrudnienia zapewnia 3 200 nowych miejsc pracy w bieżącym 5-leciu. Oznacza to niepełne zbilansowanie w skali powiatu podaży pracy i popytu na nią.

Cechą charakterystyczną planowanego przyrostu zatrudnienia w latach 1971-75 jest zapewnienie bardzo wysokiego tempa wzrostu zatrudnienia we wszystkich działach gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle, gdzie przewidywany przyrost wyniesie około 1 900 osób; w budownictwie o około 500; w transporcie i łączności 350. Stosunkowo wyższe tempo przyrostu zatrudnie-

nia wystąpi w usługach nieprzemysłowych, w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, w ochronie zdrowia i opiece społecznej, w oświacie i kulturze, a więc w tych dziedzinach życia społecznego, które w sposób najbardziej bezpośredni wpływają na ogólny poziom życia obywateli, ułatwiają lepsze wykorzystanie czasu na odpoczynek po pracy, zapewniają zwiększenie opieki zdrowotnej.

Nakłady inwestycyjne odgrywały i będą nadal odgrywać decydującą rolę w tworzeniu nowych miejsc pracy. Przyrost nowych miejsc pracy w liczbie około 200 stanowisk jest możliwy poprzez zwiększenie wskaźnika zmianowości tylko w dwóch niedużych zakładach, tj. w Płockiej Fabryce Mebli i w Zakładach Mechanicznych Przemysłu Stalarki Budowlanej w Baboszewie.

Terenowe władze partyjno-państwowe wychodząc z założenia, że dalszy dynamiczny i harmonijny rozwój powiatu wymaga przede wszystkim zapewnienia miejsc pracy dla zatrudnienia młodości wchodzącej w okres zdolności do pracy i wykorzystania znacznych surowców rolniczych, podjęły w drugiej połowie ubiegłego 5-lecia odpowiednie działania zmierzające do zapoczątkowania budowy w Płońsku zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw budowlanych i transportowych.

Wiążę się to z decyzją w sprawie budowy w Płońsku dziennej przemysłowo-skladowej, która docelowo powinna zatrudnić od 4 do 6 tysięcy robotników i pracowników. Prace nad tworzeniem dziennej trwają już czwarty rok.

Równolegle z budową zakładów i bazy w dzielnicy przemysłowo-skladowej kontynuowana będzie w latach 1971-75 kosztów około 50 mln zł rozbudowa i modernizacja istniejących zakładów, która przyniesie nie tylko zwiększenie produkcji przemysłowej, ale wpłynie na poprawę walorów jakościowych i użytkowych wytwarzanych wyrobów, oraz poprawę warunków socjalnych, jak również bezpieczeństwa i higieny pracy załóg.

Przrost nowych miejsc pracy będzie jednak nierównomierny w poszczególnych latach bieżącego planu 5-letniego. Koncentruje się on głównie w latach 1973-75, jak to wynika z harmonogramów realizacji inwestycji i terminów oddawania do użytku nowych zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw budowlanych, transportowych i skladowych.

W związku z tym w latach 1971-73 wzrastać będzie nacisk na powiatowy rynek pracy, utrzymywać i zwiększać się będzie migracja osób poszukujących pracy, które powinny być i będą kierowane do województw północnych i zachodnich odczuwających aktualnie niedobór siły roboczej.

Nielimitowany rozwój pracy nakładczą stwarza duże szanse wzrostu zatrudnienia kobiet, szczególnie dogodnego dla obciążonych dziećmi jedynych żywicieli rodzin i matek wielodzietnych. Przyjęty przez Egzekutywę KP PZPR i Prezydium PRN po VIII Plenum KC PZPR program rozwoju pracy nakładczą zakłada zwiększenie zatrudnienia w chałupnictwie o dalszych 300-350 kobiet i to właśnie głównie w latach 1971-73.

Rozwój usług, których niedobór odczuwamy obecnie w wielu dziedzinach stwarza znaczne możliwości poszerzenia pracy dla kobiet. Zatrudnienie bezpośrednio w usługach w jednostkach gospodarki uspołecznionej wzrosło ze 173 do 260 osób na koniec 1975 r., do tego dodać należy przewidywany wzrost zatrudnienia w rzemiośle indywidualnym z aktualnie 770 osób do 1 000 w 1975 roku.

Zatrudnienie w kółkach rolniczych i międzykółkowych bazach maszynowych wykonujących usługi dla gospodarstw rolnych, zwłaszcza w zakresie mechanizacji i chemizacji rolnictwa, również znacznie powiększy się z 1 200 osób w 1970 roku do ponad 1 800 w 1975 r.

Realizacja konstytucyjnego prawa do pracy nie może ograniczać się tylko do zatrudnienia w uspołecz-

nionych zakładach pracy. Nie można zapominać o istnieniu indywidualnych warsztatów pracy w rolnictwie, których zdolności produkcyjne nie są wykorzystane i w ramach których można również zdobywać środki utrzymania.

RANGA SŁUŻBY ZATRUDNIENIA

Celem Powiatowej Rady Narodowej, jej Prezydium, Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej i Zatrudnienia, a przede wszystkim samego Wydziału Zatrudnienia jest realizowanie polityki racjonalnej i pełnego szacunku dla osoby, mimo doświadczeń, aby zapewnić pracę osobom jej poszukującym.

Miarą zasięgu społecznego działania pracowników służby zatrudnienia jest chociażby wydanie w 1970 r. 1832 skierowań, w tym 416 dla kobiet w drodze indywidualnego pośrednictwa pracy; zapewnienie siły roboczej przedsiębiorstwom rozwojowym i wykonującym inwestycje dla powiatu w drodze bezpośredniego werbunku na wsi, jak i pośrednictwa pracy; skuteczne organizowanie pomocy, mimo doświadczeń trudności dla 241 osób pilnie poszukujących pracy.

Realizacja tych zadań możliwa jest tylko przy właściwym ze społecznego punktu widzenia stosunku pracowników służby zatrudnienia do osób zarejestrowanych, a więc dzięki aktywnemu poszukiwaniu odpowiednich miejsc pracy.

Wydział nie prowadzi jednak operatywnych kontroli zasadności zapotrzebowania przedsiębiorstw na nowych pracowników pod kątem zapewnienia zaplanowanych relacji między wzrostem produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy, czy kontroli w zakładach w zakresie sukcesywnego przenoszenia na emeryturę pracowników nabywających uprawnienia, niezatrudniania pracowników umysłowych na etatach pracowników fizycznych, trybu przyjmowania do pracy nieposiadających adnotacji w dowodzie osobistym (legitymacji ubezpieczeniowej) o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy itd.

Dzieje się tak dlatego, że w warunkach dużej ruchliwości siły roboczej, przy bardzo szczupłej (2-osobowej) obsadzie znakomitą większość czasu pracy pochłania pracownikom załatwianie dużej liczby interesantów.

Wszystkie te zadania razem wzięte rodzą potrzebę podniesienia rangi służby zatrudnienia stosownie do jej roli i wzrastających zadań, jako organu koordynującego całokształt gospodarki czynnikami ludzkimi w przekroju regionalnym.

Chodził przecież zarówno o pełne wykorzystanie umiejętności, zdolności i wykształcenia ludzi dla gospodarki kraju, jak i o stworzenie im szans poprawy warunków życia.

CZY TYLKO „FABRYKI DOMÓW”?

„Fabryki domów” traktowane są nagminnie jako jedyna droga, na której można i należy szukać możliwości odpowiedniego zwiększenia programu budownictwa mieszkaniowego w nadchodzącym okresie. Rozwiązanie to może być w pełni przydatne, jak wszystkie postępowe rozwiązania techniczne, pod warunkiem, że każdy projekt jego zastosowania będzie oparty nie o naśladowstwo i modę, a o wszechstronny rachunek efektywności w danych warunkach.

PRZY korzystaniu ze stałych wytycznych stały koszt wyrobów wzrasta w przewoźny, wykonywanym wyspecjalizowanymi zestawami samochodowymi, drogi i trudno dostępnymi. Te dwie cechy charakterystyczne taboru przewoźnego, wywołujące z kolei wysoki koszt ich pracy przewoźowej (koszt własny, bez uwzględnienia kosztu specjalnego „opakowania” prefabrykatów, wynosi aktualnie ok. 7 — 12 zł za 1 tonokilometr), powodują równocześnie, że nie może on być traktowany jako środek, z którego prowadzić można „montaż z kół” (kosztowny postój i niedobór).

Przy wzroście odległości dowozu ma miejsce proporcjonalny wzrost jego kosztu, spadek efektywności przewoźowej taboru (liczonej ilością przewiezionej tonażu w jednostce czasu) oraz proporcjonalny wzrost zapotrzebowania na jednostki przewoźowe — przy założeniu utrzymania stałej i trwałej płynności dostaw.

Przyjmując tonaż prefabrykatów, przypadający na 1 izbę w ilości 20 t, a na 1 m kw. powierzchni użytkowej ok. 1,25 t, koszt przewoźu zestawem specjalnym na odl. 1 km wyniesie ok. 9 zł. Przy promieniu dostawy wynoszącym 20 km koszt przewoźu prefabrykatów dla 1 m kw. powierzchni użytkowej wyniesie ok. 180 — 210 zł i rzutuje już w sposób odczuwalny na poziom kosztu jednostkowego (ponad 7 proc. średniej ceny sprzedaży w r. 1970).

Podane wyliczenie nie pretenduje do kompletności (nie uwzględnia np. kosztu opakowania, dodatkowego przeładunku), jego celem jest zwrócenie uwagi na problemy transportowe, wynikające z oparcia się o stałe wytyczne. Czynniki kosztu transportu i jego wpływu może ulec ograniczeniu czy utrzymaniu na założonym poziomie jedynie na drodze odpowiedniego przybliżenia zakładu wytwórczego do placu budowy, co z kolei jest możliwe najskuteczniej przez zastosowanie ruchomych zakładów wytwórczych.

Budowa zarówno dużych fabryk domów jak i mniejszych (rejonowych) stałych wytyczni ma pełne uzasadnienie ekonomiczne (niższy koszt produkcji, wyższa wydajność, lepsza jakość) jak i społeczne (stałe miejsce pracy, lepsza praca, lepsze warunki socjalne) — jeśli są one przeznaczone do obsługi odpowiednio dużych i trwałych koncentracji budownictwa, a ich lokalizacja zapewnia utrzymanie jednostkowych kosztów realizacji — w tym kosztów dostaw wyrobów na plac budowy — na założonym poziomie.

O tym, na jakiego typu zakładach (stałych czy ruchomych) wytwórczych prefabrykatów należy przebiegać realizację każdego, określonego, długookresowego programu budownictwa mieszkaniowego powinni jednak decydować pełni, wariantowo opracowani rachunek kosztów jednostkowych, uwzględniający co najmniej:

- zatwierdzone lokalizacje poszczególnych elementów składowych (osrodków, grupowań) całego, długookresowego programu,
- wielkość programów rzeczowych poszczególnych lokalizacji — w podziale na lata realizacji,
- analizę istniejącej sieci drogowej, potrzeb i kosztów jej dostosowania dla zapewnienia niezbędnej płynności dowozu wyrobów do wszystkich lokalizacji,
- analizę kosztów dowozu prefabrykatów do wszystkich lokalizacji całego programu — w obydwu wariantach (zakład stały i ruchomy),
- analizę zapotrzebowania na środki transportowe i ocenę możliwości zaspokojenia tego zapotrzebowania, uwzględniająca obydwa warianty.

Wydaje się pewne, że tak przeprowadzony rachunek kosztów wykaże w poważnej ilości przypadków wyraźną przewagę ekonomiczną wariantu opartego o wytwórnię ruchomą. Będzie to miało miejsce nawet przy dużych i bardzo dużych

programach wieloletnich, lecz składających się z większej ilości poszczególnych osrodków, rozrzuconych na większej przestrzeni lub o trudnych warunkach komunikacyjnych, realizowanych w zasadzie równocześnie.

Problem ruchomych wytyczni poligonowych i sama ich koncepcja nie są dotychczas w ogóle przedmiotem rozważań czy dyskusji publicznej — poza notatką informującą, że został on podjęty na zachodzie i że właśnie w aspekcie obniżenia kosztów transportu w budownictwie. Należy zaznaczyć, że rozważanie stosowania ruchomych wytyczni poligonowych zakłada, że muszą to być zakłady w pełni nowoczesne, stosujące technologie i rozwiązania materiałowo-konstrukcyjne analogiczne co najmniej do używanych w zakładach stałych. Od tych ostatnich powinno je różnić:

- a) stosowanie przewoźnych agregatów produkcyjnych, ich zespołów czy linii,
- b) radykalne ograniczenie zakresu stałej budowy poprzez maksymalizację stosowania stylizowanej budowy roboczej i przenośnej oraz osłon powłokowych, pneumatycznych,
- c) stosowanie i korzystanie w maksymalnym stopniu z urządzeń wspólnych z jednostką, budującą dane osiedle (drogi tymczasowe, ogrodzenia, całość lub duża część zaplecza socjalnego) oraz z odpowiednio wyprzedzająco wybudowanych urządzeń, przeznaczonych dla potrzeb budowanego osiedla (drogi stałe, sieć dostaw energii, wody, odprowadzenie ścieków),
- d) zlokalizowanie bezpośrednio na terenie budowanego osiedla.

W efekcie końcowym, przy uwzględnieniu elementów podrażających koszty budowy ruchomego poligonu (zaliczyć tu będzie trzeba wyższy koszt odpowiedniego „zamieszkania” b) i c) i je obniżających) pozostaje b) i c) — nakłady na stworzenie analogicznej mocy w rozwijaniu poligonowym mogą i powinny być znacznie niższe od rozwiązań stałego. Znaczną część tych oszczędności można by i należałoby przeznaczyć na stworzenie łącznej założeń nowoczesnego zaplecza socjalnego budowy.

Dalsze zalety, wypływające z rozwiązań ruchomych poligonów to: ● możliwość odpowiedniego — w czasie i dostosowaniu do założonego tempa budowy danego osiedla — regulowania mocy danej wytyczni ilością zainstalowanych, standardowych linii technologicznych, co daje możliwość oszczędniejszego inwesto-

wania. Wiadomo, że zakład stały musi co najmniej w dużej części (obudowa) być od razu budowany na moc docelową, bez względu na to, kiedy będzie ona efektywnie wykorzystana,

- duże ograniczenie zapotrzebowania na materiały budowlane dla wybudowania wytyczni poligonowej, a w wyniku zmniejszenia wielkości koniecznej do tego mocy wykonawczej,
- wybitne zmniejszenie kosztów dowozu prefabrykatów na plac montażowy — przez skrócenie drogi dowozu, a przez to ich ujemnego wpływu na jednostkowy koszt budowanego osiedla,
- możliwość zastosowania najtańszych środków dowozu prefabrykatów pod montowane budynki (kolejka wąskotorowa) oraz najtańszego montażu, tj. z kół (porównawczo bardzo tanie platformy kolejki) — przy równocześnie mniejszym zagrożeniu uszkodzenia elementów w transporcie, bez potrzeby stosowania specjalnych, drogiej „opakowań”,
- zapewnienie obiektywnych, korzystnych warunków (obsługa w zasadzie jednego skupiska) ściślejszej i skuteczniejszej koordynacji asortymentu produkcji prefabrykatów, ich dostaw i montażu,
- nieblokowanie dróg komunikacji publicznej, szczególnie miejskiej — intensywnym ruchem ciężkich i niezwykłych zestawów specjalnych, powodujących dodatkowo przyspieszone zużycie nawierzchni.

Nie chodzi o mnożenie realnych zalet rozwiązań poligonowych ani o ich podkreślanie. Trudno niejednokrotnie docenić wagę niektórych z nich. Chodzi natomiast o to, by problem transportu dużych i o wysokim stopniu fabrycznego wykonania elementów, jego kosztów, wpływu na kształtowanie się kosztu jednostkowego realizacji dobił się takiej uwagi, na jaką niewątpliwie zasługuje. Chodzi także o zwrócenie uwagi na stałe aktualną konieczność szukania ciągle nowych dróg i sposobów umożliwiających ograniczenie tempa wzrostu kosztów i cen jednostkowych budownictwa mieszkaniowego, tempa zagrażającego realności planu poważnego i szybkiego zwiększenia jego programu.

Proponowaną drogę szukania ograniczenia średniego kosztu traktuję oczywiście jako dyskusyjną świadomy, że wymaga ona uprzedniego, wszechstronnego rozważenia całokształtu towarzyszących okoliczności, zapośredniczenia, wykonania i praktycznego sprawdzenia odpowiednich rozwiązań technicznych jak np. przewoźne agregaty i ich zespoły, obudowa wielokrotnego stosowania, osłony pneumatyczne itp.

EDWARD DARON

PROGRAM ROZWOJU INFORMATYKI

Z POZATKIEM lipca br. odbyło się spotkanie przedstawicieli prasy z kierownictwem Zjednoczenia Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „MERA”. Krajowego Biura Informacji Komitetu Nauki i Techniki oraz Instytutu Maszyn Matematycznych. W trakcie spotkania omówiono program rozwoju informatyki w latach 1971-75.

Obecnie wysiłki zmierzają w kierunku szybkiego zmniejszenia zależności związanych z realizacją programu rozwoju informatyki w latach 1971-75. W związku z tym poczyniono szereg kroków, które umożliwią odrobienie zaległości.

Przed wszystkim przeprowadzono analizę w zakresie zapotrzebowania w bieżącym pięcioletnim na sprzęt obliczeniowy i możliwości zaspokojenia aktualnych potrzeb przy pomocy dostaw krajowego przemysłu. Użytkownicy są w stanie sfinansować zakup 613 sztuk, a przemysł dostarczy 551 komputerów (wyprodukuję 134). Będzie więc brak 52 komputerów. Uważa się, że zmniejszenie tego deficytu jest możliwe głównie poprzez rozszerzenie produkcji minikomputerów. Niezależnie od tego sprawa chwili staje się uruchomienie na większą niż dotychczas skalę urządzeń pomocniczych (dysków, monitorów ekranowych, maszyn do księgowania i fakturowania, rejestratorów danych na dysku itd.).

Podkreślano przy tym podczas trwania konferencji, iż po raz pierwszy dysponujemy dostawą do potrzeb struktury sprzętu oraz ambitnym programem produkcyjnym.

Powąnny sukcesem krajowego przemysłu komputerowego jest uruchomienie przemysłowej produkcji komputerów do przetwarzania danych „Odra 1304”, „Odra 1305”, akceptujących oprogramowanie komputera „JCL 1900”. Osiągnięciem na skalę światową jest budowa minikomputerów „K-202” (IV generacja) i „Odry 1325” (III generacja). Obok wymienionych typów maszyn produkowane będą także inne komputery „Odra 1305”, minikomputer „Mikro 8 bit” itp.).

Równoległe do produkcji maszyn prowadzi się również dynamiczny wzrost produkcji urządzeń zewnętrznych w postaci drukarek, czytników, pamięci bębnowych, głowic, pamięci taśmowych oraz drukarek wielozdanych na dysku.

Program rozwoju informatyki jest więc bardzo szeroki. W jego ramach przewiduje się m. in. uruchomienie w 1972 roku systemów informatycznych typu: ● cyfrowe — system abonamentu obliczeń na odległość dla nauki polskiej, który będzie pracował w oparciu o bardzo szybki komputer z importu, podłączony do warszawskiej sieci P.A.N. i pomniejszania rzędu dla wykorzystania energii jądrowej.

● planuje się również zainstalowanie nowoczesnego sprzętu w niektórych organach centralnej administracji państwowej np. Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Szybki rozwój przemysłu komputerowego i szerokie zastosowanie wdrożenie powodują konieczność przyspieszenia prac związanych z przygotowaniem organizacyjnym użytkowników do włączenia tego sprzętu.

Właściwa atmosfera, która towarzyszy obecnym decyzjom w zakresie komputerów, nie oznacza bynajmniej, że wszystkie przeszkody na tej drodze zostały pokonane. Jednym z niewłaściwych punktów realizacji programu rozwoju informatyki jest użytkownik, jego realne potrzeby w tym zakresie, jego przygotowanie organizacyjne. W trakcie konferencji prasowej zasygnalizowano (bez pełniejszego podania przyczyn) fakt, że niektórzy potencjalni użytkownicy odmawiają wręcz instalowania w swoich zakładach tego typu urządzeń. Wymaga się to przypadki sporadyczne, ale i komputerizacja nie jest zjawiskiem znowu tak powszechnym. Dlatego też problem wart jest przeanalizowania.

Przebieg takiego stanu rzeczy jest z pewnością złożony, o różnym ciężarze gatunkowym. Spróbujmy zasygnalizować niektóre z nich.

Użytkownik ma prawo żądać od producenta szybkiej instalacji sprzętu, pomocy projektowo-programowej, fachowego przeszkolenia w ośrodkach producenta oraz serwisu posprzedażowego gwarantującego ciągłą eksploatację sprzętu. W chwili obecnej żaden z naszych producentów nie jest w stanie spełnić tych wymagań. Nie jest to bynajmniej bodźcem, a raczej jest antybodźcem, oraz źródłem niechęci i braku zaufania do całego przedsięwzięcia.

Odrębnym problemem jest również sprawa odpowiednio przystosowanej kadry fachowców, która byłaby w stanie obsługiwać komputery. Również w tej dziedzinie obserwujemy raczej pogłębiający się deficyt w zakresie kadry, co w zestawieniu z dynamicznym rozwojem przemysłu komputerowego przyczynia się raczej do opóźnienia naszych długofalowych zamierzeń. Pewne załagolenie sytuacji powinno przysiąc w ślad za uruchomieniem w najbliższych latach trzech dużych ośrodków szkoleniowych.

Istnieje również szereg problemów związanych również z zagadnieniem o charakterze bardziej prozaiycznym np. sprawa klimatyzacji. Urządzenia klimatyzacyjne dla maszyn cyfrowych w kraju nie są produkowane. Import z krajów kapitalistycznych jest dla nas nieopłacalny, a urządzenia z NRD zajmują powierzchnię prawie trzy razy większą co komputer. Pociąga to za sobą szereg inwestycji towarzyszących, do których użytkownicy nie zawsze są przygotowani.

Sprawa nabiegająca jest wreszcie problem kosztów. Początkowo np. „Odra 1304” kosztowała 25 mln zł (obecnie trochę mniej). Okres zwrotu zainwestowanego sum jest jednak bardzo długi. W tej sytuacji wiele przedsiębiorstw niechętnie ustosunkowuje się do tych inwestycji o charakterze raczej perspektywicznym.

W chwili obecnej informatyka występuje jeszcze w roli potentata upomniągającego się o swoje prawa. W naszym interesie leży stworzenie takich warunków organizacyjnych, które by sprawiły realną jej potrzebę i raczej bytu informatyki w naszym organizmie gospodarczym.

JERZY BUCZKOWSKI



SAMI DLA SIEBIE

JULIAN A. LUBOWSKI

Powstał niedawno kombinat przemysłu maszynowego, scalający formalnie kilka rozrzuconych po kraju przedsiębiorstw. Myślą przewodnią jego utworzenia była oczywiście idea doskonalenia mechanizmu funkcjonowania organizmów gospodarczych. W możliwości wielu płaszczyznach. Także w zakresie powiązań kooperacyjnych. Czy jednak tak się stało? Czy nowy układ organizacyjny przyniósł w tej dziedzinie zmianę na lepsze?

wadzi do wspólnego wniosku, bardziej generalnej natury. Jest nim teza, nie odkrywcza, lecz prawdziwa, o poważnym niedoinwestowaniu bazy zaopatrzeniowej, jako o źródle zakłóceń powiązań kooperacyjnych i perturbacji dostawczych w ogóle. A już całkiem nie sposób wyobrazić sobie, aby znajdując się w sytuacji rynku nabywcy tak odlewnie, jak i fabryki wyrobów śrubowych grymasły i przebiegły w klientach jak w ulęgkach.

PRÓBY ROZWIĄZAŃ

CZY powołanie kombinatu rzeczywiście wpłynęło, a jeśli tak, to jak wpłynęło na sposób radzenia sobie z kłopotami dostawczymi. I tu podkreślić trzeba, że utworzenie PONAR-KOMO wytworzyło pewne kierunki postępowania, prowadzące z jednej strony do postępu techniczno-organizacyjnego, z drugiej zaś do usprawnienia więzi zaopatrzeniowych.

Po pierwsze — poczyniono kroki zmierzające do specjalizacji produkcji niektórych elementów i detali potrzebnych wszystkim zakładom w obrębie kombinatu. Przykładem może być chociażby wyposażenie specjalne dla frezarek (lokalizacja — Ciechanów). Po drugie — w zakresie elementów decydujących, tam gdzie przemawiają za tym względy rachunku ekonomicznego, dąży się do zabezpieczenia kombinatu własnej bazy zaopatrzeniowej. A konkretnie postanowiono wybudować odrębną odlewnię dla PONAR-KOMO. Argumentacja przedstawicieli kombinatu wygląda następująco: „dla jednego zakładu nie opłacało się budować odlewni. W przypadku kombinatu grupującego sześć zakładów skala zapotrzebowania na tyle duża, aby budowa stała się opłacalna”.

Inny aspekt to sprawa jakości odlewów. „Gdy odlewnia istnieje przy zakładzie finalnym, wówczas i tak wszelkie wysiłki, i usprawnienia koncentrują się na produkcie końcowym. W odrębnej, własnej odlewni kombinatu będą produkować lepiej. Odlewy dla zakładów PONAR-KOMO staną się wówczas towarami o znaczeniu pierwszorzędnym, a nie jak dotąd „płatym kołem wozu”. Poza tym własna odlewnia będzie pod nadzorem kombinatu, który będzie zaopatrywać”. Tyle argumentów za budową własnej odlewni. Decyzja z punktu widzenia kombinatu PONAR-KOMO całkiem zrozumiała. Czy jednak tak samo wygląda ten rachunek ekonomiczny w skali gospodarki narodowej?

Innym przejawem dążeń do niezależnienia się od kooperantów z zewnątrz, a jednocześnie przykładem rozsądnego wykorzystania możliwości przemysłu terenowego, jest rozwiązywanie przez kombinat problemu wyrobów śrubowych. Ośrodek inicjatywy PONAR-KOMO w Rykach, na bazie istniejącej tam szkoły zawodowej powstała wytwórnia tych wyrobów dla kombinatu. Obecnie absolwenci trzecich klas tej szkoły praktykują w zakładzie wiodącym w Pruszkowie. Następnie PONAR-KOMO przewiezie do Ryków maszyny, zapewni dokumentację, materiał i pomoc techniczną. Teren uzyska zatrudnienie dla kwalifikowanych w siebie ludzi. Kombinatu zwolni od produkcji śrub własnych pracowników, których będzie mógł skierować tam, gdzie ich brakuje.

Tak radzi sobie dziś PONAR-KOMO ze swymi problemami zaopatrzenia. Wysuwają także pewne sugestie na przyszłość. Moi rozmówcy z Kombinatu przytaczali mianowicie przykład elementu, który jest im niezbędny w produkcji. Jego oficjalna cena jednostkowa wynosi 4 zł. Po tej cenie producent nie wyraża zgody na dostawę krótkiej serii. Podobno mu się nie opłaca. Produkuje się więc ten niezbędny detal u siebie. Koszt wytwarzania jednostki wynosi wówczas 15 zł. A gdyby tak płacić fabryce 10 zł? Zrobiłoby wszystko, czyli zarobiliby gospodarka narodowa. Sugestie przedstawicieli kombinatu szły więc w tym kierunku: czy nie byłoby celowe wprowadzenie możliwości uzgodnienia cen przez 2 partnerów państwowych poza obowiązującymi cennikami?

Należałoby wreszcie zasygnalizować problem wcale nie marginesowy, a nawet przeciwnie, predestynowany do tego, aby odegrać istotną rolę w procesie usprawnienia powiązań kooperacyjnych. Chodzi mianowicie o normalizację. Zgodnie z zasadami rachunku ekonomicznego inżynier-konstruktor nie ma prawa do „budowy swego pomnika” poprzez zastosowanie, bez racjonalnego uzasadnienia, np. nowego typu śrubek. Nie stać nas po prostu na bezkrośnym nowatorstwie typu — śrubka 5 mm, zamiast 6 mm.

Ale z drugiej strony nie może dochodzić do absurdalnej sytuacji, gdy brak określonego typu śrubek determinuje nowe rozwiązania techniczne. A z tego typu trudnościami spotyka się czasem Centralne Biuro Konstrukcji Obrabiarek, wchodzące w skład kombinatu PONAR-KOMO, gdy seria prototypów wymaga małych serii nowych elementów. Wciąż za mało się u nas pamięta o tym, że postęp techniczny powinien się bardziej koncentrować na produkcji materiałów zaopatrzeniowych, że o nowoczesności wyrobu finalnego decyduje nowoczesność elementów i podzespołów w nim zawartych.

CO Z TEGO WYNIKA?

W OBEC wcale nie zanikających kłopotów z kooperantami kombinatu PONAR-KOMO próbuje radzić sobie sam i rozwiązywać pewne problemy zaopatrzenia we własnym zakresie. Trzeba przyznać, że całkiem nieźle mu to czasem wychodzi (choćby produkcja śrub w oparciu o szkołę w Rykach). Nie zmienia to jednak w żadnym stopniu faktu, iż samo utworzenie kombinatu niewiele przyniosło w zakresie usprawnienia kooperacji.

Ktoś złośliwy może bowiem powiedzieć, iż sześciu ludzi, że kombinat nie ma kłopotu np. z farbami i lakierami. Gdyby bowiem „wąskim gardłem” okazały się lakiery, a nie śrubki (mimo wszystko pewne pokrewieństwo wyposażenia technicznego i technologii), sytuacja byłaby na pewno bardziej skomplikowana. Czy opłacalna stałaby się wówczas budowa małej fabryczki farb i lakierów? Choć, być może, „sprytny” ekonomista, dopingowany przez gnębionych kłopotami dostawczych zaopatrzeniowców, spróbowałby, kto wie czy nie bez powodzenia, dowiedzieć opłacalności budowy takiego zakładu.

Dokonująca się w przypadku kombinatu PONAR-KOMO koncentracja produkcji, wzmacniania niezaprzeczalnie siłę ekonomiczną takiego organizmu, pomaga w rozwiązywaniu niektórych problemów, lecz nie zmienia ich istoty. Pozwala raczej na niezależnienie się w pewnym stopniu od „nawalanek” kooperantów niż na usprawnienie istniejących na zewnątrz kombinatu powiązań kooperacyjnych.

Nie negując więc szeregu bezspornych korzyści wynikających z utworzenia tego kombinatu jedno trzeba otwarcie przyznać: W zakresie kooperacji zewnętrznej sytuacja niewiele się zmieniła.

Aktualności

DYNAMIKA SPRZEDAŻY DETALICZNEJ

Sprzedaż detaliczna towarów w czerwcu — według informacji GUS — była wyższa w porównaniu z czerwcem ub. roku o 4,5 proc. Po raz pierwszy od wielu miesięcy w czerwcu wystąpiła wyższa dynamika sprzedaży towarów żywnościowych od nieżywnościowych. Należy jednak podkreślić, że w czerwcu ub. roku sprzedaż towarów nieżywnościowych kształtowała się na stosunkowo wysokim poziomie.

W dalszym ciągu utrzymała się w czerwcu wyższa dynamika sprzedaży w sieci handlowej prowadzonej przez organizacje spółdzielcze w porównaniu z czerwcem ub. roku. Sprzedaż w sieci detalicznej organizacji państwowych wzrosła w tym okresie o 3,7 proc.

OBROTY W GASTRONOMII

Sprzedaż w ujęciu ogólnym w przedsiębiorstwach gastronomicznych w czerwcu — według GUS — wzrosła w porównaniu z czerwcem ub. roku o 4,6 proc. Oznacza to pewne przyhamowanie sprzedaży w porównaniu z wynikami osiąganymi w poprzednich miesiącach. W pierwszym półroczu sprzedaż w przedsiębiorstwach gastronomicznych w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła o 10,3 proc.

Najwyższy wzrost sprzedaży w przedsiębiorstwach gastronomicznych w czerwcu w porównaniu z tym samym miesiącem ub. roku wystąpił w województwach: kieleckim, łódzkim, lubelskim, lubuskim, białostockim

oraz w Warszawie. Sprzedaż w zakładach otwartych w czerwcu w porównaniu z czerwcem ub. roku była wyższa o 7,1 proc. natomiast w stołkach i bufetach pracowniczych o 15,7 proc. W okresie pierwszego półrocza sprzedaż w zakładach otwartych wzrosła o 5,5 proc., a w stołkach i bufetach pracowniczych o 20,8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

W czerwcu, po raz pierwszy od dłuższego czasu wystąpił w zakładach gastronomicznych wzrost sprzedaży napojów alkoholowych powyżej 15 zł. w porównaniu z czerwcem ub. roku, niż sprzedaży produkcji gastronomicznej. W pierwszym półroczu sprzedaż produkcji gastronomicznej była wyższa o 6,2 proc., a napojów alkoholowych o 6,2 proc., niż w analogicznym okresie ub. roku (msk)

DOSTAWY TOWARÓW ŻYWNOSCIOWYCH

W okresie pierwszego półrocza — jak podaje GUS — w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku dostawy mięsa (łącznie z wyrobami gatunkowymi) były wyższe o 8,6 proc., a wędlin o 6,5 proc. W czerwcu w porównaniu z tym samym miesiącem ub. roku dostawy mięsa, przetworów i przetworów były wyższe o 14,5 proc., w tym dostawy mięsa o 21,3 proc., a wędlin o 12,3 proc.

W pierwszym półroczu w porównaniu z tym samym okresem ub. roku dostawy tłuszczów jadalnych były wyższe o 7 proc. Największy wzrost dostaw nastąpił w tłuszczach roślinnych (o 10,3 proc.). Dostawy masła były wyższe o 7,5 proc., a tłuszczów zwierzęcych o 2,9 proc. W czerwcu dostawy tłuszczów jadalnych w porównaniu z czerwcem ub. roku ogółem były wyższe o 8,8 proc. Wzrost ten nastąpił na skutek znacznego zwiększenia dostaw masła (o 14,1 proc.). Dostawy tłuszczów zwierzęcych były wyższe o 5 proc., a tłuszczów roślinnych o 4,2 proc.

W pierwszym półroczu dostawy ryb i przetworów rybnych były wyższe o 2,3 proc. ed dostaw w tym samym okresie ub. roku. W grupie tej włączyły dostawy konserw (o 20,4 proc.).

DOKONCZENIE NA STR. 12

Miejsce ekonomistów

AKTUALNY kierunek polityki gospodarczej w wyraźny sposób wskazuje na konieczność znacznego wzrostu roli prawidłowego rachunku ekonomicznego zamierzonych i wykonywanych przedsięwzięć, przy czym logiczną konsekwencją tej sytuacji staje się problem właściwej roli pracowników ekonomicznych.

Wydać się jednak, że dość istotnym nieporozumieniem jest przeciwstawienie sobie pracowników inżynierjno-technicznych oraz ekonomistów.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest, chyba łatwo ustalić. Tkwią one przede wszystkim w dotychczasowym trendzie rozwojowym gospodarki, który posiadał wyraźną preferencję wzrostu ilościowego oraz nowych rozwiązań technicznych, co dawno przestało być zarówno wystarczające, jak i konieczne.

Drugim istotnym źródłem faworyzowania pracowników technicznych było też odczytanie markowskiego podziału gospodarki narodowej na sferę produkcji materialnej oraz sferę poza produkcją materialną, a więc w istocie konsumpcyjną dochodu narodowego, być może niezbędnych, ale na pewno przewidywanych do liczebnego ograniczenia.

W tej sytuacji nie było dziwne, że inżynierów i techników, bez których fizycznie proces produkcji nie byłby możliwy, zaliczano do grupy preferowanej — natomiast różnych grypiotyków, wśród nich niestety i księgowych (bo o ekonomistach jeszcze się nie mówiło) potraktowano jako gorszą kastę pracowników administracyjno-biurowych, których liczebność wielokrotnie mechanizmie redukowano.

Znaczenie gorzej, że nawet w chwili obecnej status ekonomistów nie jest zadowalający.

Jak już wspominałem, liczebność pracowników administracyjno-biurowych wielokrotnie redukowano w latach poprzednich, co jednak — to tajemnica poliszylna — jest w dużej mierze statystyczną fikcją, jako że w wielu przedsiębiorstwach znakomita większość pracowników administracyjno-biurowych (a w każdym razie pracowników ekonomicznych) pracuje na etatach inżynierjno-technicznych jako różni technicy, inspektorzy techniczni itp.

O ile więc chcemy mieć rzetelną sprawozdawczość — a tylko taka może być podstawą prawidłowego przewidywania — musimy, bez względu na zredowidac klasyfikację, na pewno błędą dzisiaj, a — moim zdaniem — błędą od samego początku.

Jako możliwe rozwiązania nasuwają się dwie propozycje:

1) klasyfikacja pionowa, tj. podział na:

- a) 3 grupy: prac. techniczni, prac. ekonomiczni, prac. administracyjni; lub
- b) 2 grupy: prac. techniczno-ekonomiczni, prac. administracyjni. (Moim zdaniem ten system byłby lepszy).

2) klasyfikacja pozioma, tj. podział na:

- a) średni dozór techniczny i ekonomiczny — personel wykonawczy (nomenklatura oczywiście o charakterze „projektu roboczego”).
- b) w razie projektu klasyfikacji pionowej, jako bazę odniesienia przy

zaliczaniu do pracowników ekonomicznych należałoby przyjąć kryteria zawarte w „chwale nr 130/64 o premiowaniu pracowników umysłowych w przemyśle, dość dobrze określające tę grupę pracowników.

Tu pora na uzasadnienie, dlaczego uważam połączenie pracowników technicznych i ekonomicznych w jedną grupę za lepsze rozwiązanie. Utrzymanie podziału między pracownikami technicznymi i pracownikami ekonomicznymi, pomimo zdawałoby się dość oczywistych kryteriów, jakim jest kierunek kształcenia, pogłębia istniejącą do tej chwili dość powszechną tendencję do „sufiadkowania” problemów, wymagających w istocie kompleksowego rozwiązania.

Zbyt często jeszcze inżynierowie i technicy uważają, że nie obowiązują ich myślenie ekonomiczne, a z kolei ekonomisci uważają się za zwolnionych od rozumienia problemów technicznych.

Postulowana przeze mnie integracja służb technicznych i ekonomicznych powinna przynieść realne korzyści w postaci znacznego zredukowania przebiegów dokumentów i korespondencji, ograniczenie liczebności pracowników umysłowych do naprawdę uzasadnionych rozmiarów oraz przyspieszenie i jakościową poprawę decyzji.

Jestem oczywiście za pełną integracją służb ekonomicznych i połączeniem stanowisk głównych ekonomistów ze stanowiskami głównych księgowych. Za najważniejszy argument na rzecz integracji uważam możliwość bardziej sprawnego działania połączonych komórek, likwidacji zbędnego dublowania ewidencji oraz pełniejszego wykorzystania danych ewidencji księgowej dla potrzeb analizy, przewidywania i decyzji.

Doceniamy w zupełności rolę służby finansowo-księgowej, która pełniła przez wiele lat funkcję służby ekonomicznej (i nadal pełni w wielu przedsiębiorstwach) nie mogąc się jednak zgodzić z upartą obroną straconych pozycji w zmieniającej się sytuacji, zwłaszcza w obliczu rewolucji organizacyjnej, jaką przyniesie niewątpliwie rozwój ETO. Wydać się dla mnie oczywiste, że wymagania wobec kierownika zintegrowanej służby ekonomicznej muszą być dostatecznie wysokie (chyba konieczny jest tytuł dyplomowanego biegłego księgowego) — co oczywiście winno znaleźć odzwierciedlenie w uprawnieniach oraz... wynagrodzeniu.

Jako tytuł uważam za bardziej właściwy — pomimo tradycji — tytuł głównego ekonomisty. Mimo wszystko księgowość jest tylko jedną z nauk ekonomicznych.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem wypowiedź p. Zwiercholskiego w nr 16 „Zycia Gospodarczego”. Jego projekt utworzenia Naczelnej Organizacji Ekonomicznej (NOE) jest chyba idealnym rozwiązaniem.

BOLESŁAW ECKHARDT

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 31 (1037) — 1. VIII. 1971

WIEZI WENWETRZNE

ZWIAZEK „sześciu, niezależnych” dotąd przedsiębiorstw, charakteryzujących niewielkie stosunkowo wiezi. Nie one to w takim razie, lecz dążenie do usprawnienia technologicznego i organizacyjnego zdecydowały musiało o utworzeniu tego kombinatu i włączeniu w jego ramy takich a nie innych zakładów przemysłowych. Przy milczącym założeniu, że powołanie tak skonstruowanych twórców było w ogóle podyktowane przesłankami racjonalnymi głębszej natury.

Co dało utworzenie PONAR-KOMO w zakresie niewielkich, co prawda, lecz przecież istniejących, więzi wewnętrznych? Jak twierdzą sami zainteresowani w rezultacie powołania kombinatu zniknęły niemal całkowicie występujące, czasem poprzednio perturbacje dostawcze pomiędzy przedsiębiorstwami dziś formalnie scalonymi w PONAR-KOMO. Stało się to, niejako automatycznie, było nie celem lecz logiczną konsekwencją nowego układu organizacyjnego. Mało tego. Dziś zakłady kombinatu przychodzą sobie z pomocą np. w przypadku przejściowych trudności kadrowych czy też materiałowych, robią to podobno rzecz by można „same z siebie”. Podobno, bo trudno zupełnie obiektywnie to oceniać w świetle faktu utraty przez poszczególne przedsiębiorstwa części swej niezależności na rzecz dyrekcji kombinatu. Nie sposób powiedzieć, w jakim stopniu ta pomoc „sama z siebie” jest wynikiem w pełni pojmowanej wspólnoty interesów, w jakim zaś tylko uprzedzą dyrektywy.

W przypadku PONAR-KOMO dostawy nie tylko wewnątrz kombinatu, lecz również wewnątrz zjednoczenia nie zaliczają wielu istotnych spraw zaopatrzeniowych. Bo wystarczy powiedzieć, że na 14 hurtowni branżowych i 7 CHZ będących dostawcami dla kombinatu (a przecież tak każda hurtownia, jak i każda CHZ zbiera produkty wielu wytwórców), tylko 1 hurtownia i 1 CHZ mieszczą się w ramach ZPOiN. Wniosek stał prosty. Nawet pomysłowe dla PONAR-KOMO powiązania zaopatrzeniowe wewnątrz zjednoczenia, choć sytuacja w tym zakresie nie zawsze „różowa”, nie eliminują kłopotów kooperacyjnych. Nie przesądza o tym, czy kooperacja stanowi czy też nie stanowi problemu dla kombinatu.

KŁOPOTY KOOPERACYJNE

PODSTAWA produkcji zakładów wchodzących w skład kombinatu PONAR-KOMO jest aparatura elektryczna i wyroby hutnicze.

Jeśli chodzi o aparaturę elektryczną to nie stanowi ona czynnika limitującego produkcję obrabiarek. Nie oznacza to, że jest tak dobrze, iż lepiej być nie może. Lepsze silniki są bardzo po-

trzebne; podniosłyby znacznie wartość użytkową produktów finalnych kombinatu, wzmocniłyby na pewno ich siłę konkurencyjną i umożliwiłyby uzyskiwanie wyższych cen. I co jest sprawą niebagatelną, stać nas na lepsze silniki. Jak już jednak powiedziano wyżej nie aparatura elektryczna stanowi przedmiot utracony kombinatu PONAR-KOMO. A ponieważ utraconia są, mało tego, dotyczy dostaw o podstawowym znaczeniu, to droga eliminacji pozostają wyroby hutnicze. Ścisłej biorąc — odlewy. Jak więc widać PONAR-KOMO nie jest ani trochę oryginalny w przemyśle maszynowym.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, i kombinat to przyznaje, iż sytuacja ulega wyraźnej poprawie w zakresie ilości dostarczanych „odlewów”. Coż jednak z tego, jeśli z jakością tych odlewów jest wciąż bardzo źle. Przecież nawet dwa złe odlewy nie są w stanie zastąpić jednego dobrego. A i kosztują więcej. Nadal zakłady kombinatu są dla odlewni niewygodnymi klientami. Powodów jest kilka. PONAR-KOMO potrzebuje odlewów małych, stosunkowo lekkich, w średnich, a czasem krótkich seriach. Tymczasem odlewnie rozliczają się ze swej produkcji wg wagi swych wyrobów. Kolejny problem to sygnalizowana już sprawa jakości. Ze względu na funkcje spełniane przez te wyroby hutnicze w produkcji finalnym, wysuwane są w stosunku do nich dość wysokie wymagania technologiczne. Tak więc kombinat jest wciąż klientem drobnym (wagowo), a wymagającym. Takich jak wiadomo nie lubią. Ani handel, ani dostawcy przemysłowi. Stąd też zamówienia kombinatu przyjmowane są z oporami. I to jednak nie jest najbardziej uciążliwe, bo w końcowym rozrachunku PONAR-KOMO zazwyczaj znajdował dostawców wyrobów hutniczych. Rzecz w tym, że odlewnie nie dokonują same wstępnej obróbki odlewów. Wykonywać więc ją muszą we własnym zakresie poszczególne zakłady kombinatu. Operacja to uciążliwa, pracochłonna i co istotne dopiero po jej dokonaniu wychodzą często na jaw pewne braki odlewów. Element taki trzeba wykonywać od nowa. Straty ewidentne i, zdawałoby się, proste do uniknięcia przy lepszej organizacji toku produkcji-dostawa. A tak czas, robocizna, koszty transportu z odlewni do zakładu — wszystko to spaść można na straty.

Inny problem zaopatrzeniowy, też nienowy, to tzw. normalia, czyli śruby, podkładki, nakrętki itp. PONAR-KOMO nie ma widać patentu na kłopoty w tym zakresie, jeśli w 1972 r. główny dostawca wyrobów śrubowych będzie mógł sprostać zapotrzebowaniu ZPOiN w 7,1 proc.

W przypadku normalii zagadnieniem pierwszoplanowym — zdaniem kombinatu — jest aktualny układ cen. Obowiązujące u nas cenniki nie dają pończ fabrykom wyrobów śrubowych żadnego impulsu do podejmowania produkcji krótkich serii wyrobów (takich potrzebują PONAR-KOMO) o niewspółmiernie do nakładów pracy niskiej cenie jednostkowej. Niemal zawsze fabryka taka jest w stanie odrzucić zamówienie (znów „niewygodne”) wykręcając się np. brakiem mocy produkcyjnych.

Zakłady kombinatu uruchamiać muszą niejednokrotnie w takich przypadkach własną produkcję normalii. Rzecz jasna powoduje to wzrost kosztów produkcji, nie mówiąc o tym, że do takiej „nadzwyczajnej” produkcji trzeba czasem kierować ludzi mogących wykonywać czynności o wyższym stopniu złożoności. A Zakłady Kombinatu PONAR-KOMO bynajmniej nie odczuwają nadmiaru kwalifikowanej siły roboczej. Sprawa wyrobów hutniczych i „normalii” pro-

CHORY PROCES

DOKONCZENIE ZE STR. 1

generalnego wykonawcy z podwykonawcami z dostawcami maszyn i urządzeń, centralami handlu zagranicznego dla importu określonego wyposażenia itp. Do tego dochodzi jeszcze zagadnienia związane ze współpracą z lokalnymi władzami, na terenie których inwestycje się realizują, zagadnienia związane z naborem i szkoleniem przyszłej załogi, dotyczące rozrachunku produkcyjnego itp. Niezależnie od tego, każdy, najmniejszy nawet fragment wykonywanych robót wymaga nie tylko precyzyjnego zaplanowania, ale także szczegółowej sprawozdawczości, różnorodnych analiz, raportów o stanie zaawansowania prac, piśmiennej informacji, wyjaśnień itd.

Ta nawała papieru wymaga oczywiście odpowiedniej ilości urzędników. To jest jej naturalny skutek. W skali całej gospodarki narodowej ilość pracowników służby inwestycyjnej poszczególnych przedsiębiorstw sięga około 300 tys. osób. Nie obejmuje ona jednak ani pracowników biur projektowych, ani też oczywiście pracowników wykonawstwa budowlanego i przedsiębiorstw dystrybucji maszyn i urządzeń. W liczbie tej ilość pracowników merytorycznych, wnoszących określone wartości zarówno do prac koncepcyjnych, jak i do przebiegu samego procesu inwestycyjnego — nie przekracza 10 proc., tj. wynosi ona ok. 30 tysięcy specjalistów różnych zawodów.

Stara to prawda, że administracyjne, a często wręcz biurokratyczne działania nie znoś konfrontacji z działalnością badawczą opartą o głęboką znajomość zagadnienia i jego praktyczne przesłanki, a jednocześnie wybitną ze wszystkich innych względów. Efektem tego jest brak w naszej gospodarce instytucji naukowej, który w sposób systematyczny badałby podstawowe zagadnienia związane z procesem inwestycyjnym, jego organizacją, efektywnością, a także związane z prawidłowością zasadniczych choćby aktów prawnych obowiązujących w tym zakresie.

Konsekwencją tego stanu jest brak dostatecznego uregulowania szeregu podstawowych elementów determinujących odpowiednią sprawność i efektywność procesu inwestycyjnego.

JAKIE SĄ TEGO SKUTKI?

Odczuwamy je niemal na każdym kroku, najbardziej dotkliwie występują one w postaci niedostatecznego przyrostu dochodu narodowego. Przyglądając się to w różny sposób, oto kilka przykładów z tego zakresu:

- W szeregu dziedzinach gospodarki występuje wyraźne wydłużenie się cyklu realizacyjnych. Trudno jest wyliczyć to zjawisko, jeśli się zważy, że w międzyzłazie nastąpił bezprzerwany wzrost mechanizacji prac budowlanych i montażowych, wzrost kwalifikacji załóg, wzrost stopnia specjalizacji przedsiębiorstw.
- Wybudowania niedawno nowoczesna odlewnia w Zakładach Mechanicznych w Ursusie osiągnęła zaledwie ok. 15 proc. projektowanej zdolności produkcyjnej. Kto zwinął? Jak zwykle w takich przypadkach całą winę przerzuca się na projektantów.

Projektantów? Pośród zaprojektowali oni zbyt nowatorskie rozwiązania, które nie sposób jest prawidłowo wykonać. Tak, jakby po drodze nie było olbrzymiej maszyny administracyjno-inwestycyjnej Zakładów, zjednoczenia i ministerstwa, a także wielu innych jeszcze czynników, które przez wiele długich miesięcy rozpatrywały to zagadnienie w całości i w częściach, które je uzgadniały, zalecały i zatwierdzały, a często naciskały nawet na jego rozwiązanie.

Podjęto już decyzję — na miarę XX wieku: zdemontować zaistniałe już urządzenia i zastąpić je tradycyjnymi, od lat już eksploatowanymi w tej odlewni. Koszt tej operacji ok. 1 mld zł.

• Zakłady im. K. Świerczewskiego od szeregu już lat projektują, a w części nawet już realizują za wiele działek, które miały być budową kilku zw. zakładów satelitalnych.

• Ale dlaczego, już w sferze projektowania zakłada taką samą wydajność za szereg lat, po zakończeniu tej inwestycji w nowym zakładzie, jaka już obecnie uzyskuje się w znacznie gorszych warunkach, tyle że w Warszawie?

Wynika to m. in. z faktu zastosowania mało nowoczesnej technologii i organizacji tej produkcji.

Są to jednak duże i trudne zamierzenia i znalazłoby się wielu, którzy by twierdzili, nie bez pewnych racji, że nie sposób jest uniknąć w ich realizacji zarówno błędów, jak i niepowodzeń. Nie lepiej się dzieje jednak przy budowie małych zakładów przemysłowych, których realizacja jest już znacznie prostsza. Ostatnio zakończono zostały retrospektywnie badania efektywności inwestycji zrealizowanych w drobnej wytwórczości w poprzednim pięcioletniu.

• Objęły one m. in. 10 konkretnych przedsiębiorstw, które były wykonywane w zakładach przemysłowych różnych branż. W wyniku tych badań, wykazano, że:

- dla wszystkich tych przedsiębiorstw planowany okres ich realizacji średnio został przekroczony o 30 proc., natomiast średni czas ich projektowania trwał 5 lat, a dla rozbudowy Łęczyckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Tętnowego w Brzozowie — 11 lat;
- projektowane koszty budowy Zakładów Chemicznych Przemysłu Terenowego w Brzozowie wynosiły 10,3 mld zł, ich wydatkowanie na ten cel odbywało się w ciągu 10 lat;
- dla wszystkich dziesięciu badanych zakładów w 1969 r. uzyskano ok. 60 proc. wykorzystania posiadanych zdolności produkcyjnych przy ok. 84 proc. projektowanej wielkości zatrudnienia.

• Ale czy sytuacja tego rodzaju istnieje tylko w drobnej wytwórczości?

CO ROBIĆ?

Krytyczny stan w zakresie inwestowania nie jest odkryciem A.D. 1971. W pewnych okresach były podejmowane sporadyczne administracyjne akcje mające na celu usprawnienie tych zagadnień. Wydawano nowe zarządzenia, uchwały, wytyczne, okólniki, których skuteczność nie była już przez nikogo badana, rosła nowa lawina papieru. Pewne elementy tego działania ulegały zmianom, a nawet okresowemu usprawnieniu, lecz jego system pozostawał taki sam. Były jednak takie przypadki, w których do reali-

zacji zostali dopuszczeni specjaliści, organizatorzy tej branży. Wtedy działalność administracyjna schodziła na plan dalszy, wtedy mimo istniejących niewłaściwości systemu inwestowania osiągnano zaskakująco pozytywne wyniki.

Świadczy o tym szereg przykładów, jakie w ostatnich latach wystąpiły np. w przemyśle motoryzacyjnym. Tu w ciągu jednego roku powstawały nowe hale fabryczne, w ciągu roku następnego potrafiło uruchomić w nich produkcję i użyskiwać planowaną jej wielkość i koszty własne.

Aby jednak uzyskać wyraźną poprawę tego stanu, trzeba na to zagadnienie spojrzeć po nowemu, odrzucając wszelkie schematyczne myślenie i dotychczasowe, administracyjne nawyki. Wiele pomocne także i w tym przypadku mogą się okazać zasady naukowej organizacji i zarządzania, a także praktyczna ocena poszczególnych ogniw całego łańcucha zdarzeń, składających się na proces inwestycyjny.

Tak więc, aby inwestowanie mogło się stać nosnikiem postępu technicznego i organizacyjnego i to zarówno w okresie podejmowania decyzji, jak i po jego zakończeniu, aby mogło być ono odpowiednio sprawnie realizowane — konieczne jest przede wszystkim systematyczne prowadzenie prac nad prognozowaniem rozwoju gospodarczego. Zagadnieniami tymi powinny się zająć: PAN, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Instytut Planowania i inne placówki badawcze, których zadaniem jest wydzielenie i istnienie resortów. Natomiast na programowaniu rozwoju poszczególnych branż, przy uwzględnieniu wyników badań prognostycznych, powinny pracować branżowe jednostki, naukowe, badawcze, Oprócz tego, powinny przybrać postać wieloletnich, programów rozwoju podstawowych dziedzin danej branży, a także poszczególnych jej przedsiębiorstw i zakładów (m. in. w formie założeń techniczno-ekonomicznych). Obecnie obserwuje się zupełnie odmienne odzwierciedlenie naukowo-badawczego od zagadnień związanych bezpośrednio z realizacją zamierzeń inwestycyjnych, co zubaża je często w merytoryczne podstawy. Z drugiej strony jednostkom tego zaplecza odbiera się przez to możliwość szybkiego wdrażania do praktyki i zweryfikowania wyników swoich prac badawczych.

Założenia te powinny uwzględniać analizę i ocenę stopnia wykorzystania posiadanego potencjału produkcyjnego danej branży i istniejących warunków pracy. Należy także brać pod uwagę przyrost produkcji, jaki jest możliwy do uzyskania poprzez realizację programów modernizacji i poprawy organizacji w istniejących zakładach. Poza tym założenia powinny w szczególności zawierać kryteria zarówno ilościowe jak i jakościowe programu produkcyjnego, uwzględniające w tym wymaganiami wynikające z analizy wartości poszczególnych wyrobów, a także określając w sposób jednoznaczny maksymalny koszt ich produkcji, jako podstawowe kryterium jej optymalności i możliwości dalszego rozwoju.

Szczególnie to ostatnie zagadnienie, powszechnie stosowane w nawiązaniu do wysoko uprzemysłowionych (np. w Japonii), jako podstawowy warunek powstania w międzynarodowej konkurencji i możliwości zapewnienia niezbędnej ekspansji eksportowej — byłoby istotnym nowym w naszych warunkach. Tak określony zakres produkcji, jaki miałyby powstawać w wyniku realizacji procesu inwestycyjnego, determinowałby odpowiedni poziom jej organizacji, a także sprawność tego procesu.

Po zatwierdzeniu założeń techniczno-ekonomicznych i uzyskaniu potrzebnych

środków na ich realizację, powinny się stać one podstawą do podjęcia postępowania inwestycyjnego. Inwestor zlecałby budowę (lub rozbudowę, czy modernizację) zakładu przemysłowego do specjalistycznego przedsiębiorstwa kompletacji i dostaw podstawowych maszyn i urządzeń technologicznych.

Ono wykonywałoby we własnym zakresie (w swoim biurze projektowym) potrzebne dokumentacje technologiczną, następnie zamawiało u producentów krajowych i zagranicznych niezbędne wyposażenie i kompletowało je. Przedsiębiorstwo to następnie zleca wykonanie obiektów i innych prac budowlano-montażowych wyspecjalizowanym jednostkom, które także we własnym zakresie wykonywałyby potrzebne do tego celu dokumentację projektowo-kosztorysową.

Przedsiębiorstwa kompletacji maszyn powinny się znajdować we wspólnej organizacji (zjednoczeniu, kombinacie) z krajowymi producentami tych maszyn, którzy są widzący w poszczególnych technologiach.

Inicjatywy z tego zakresu podejmowane są już obecnie w resorcie przemysłu chemicznego, gdzie inwestorzy będą mogli zamawiać np. potrzebą dla określonych warunków, która będzie zmontowana i oddana do eksploatacji po uzyskaniu odpowiednich parametrów. Do tej pory inwestor musiał gdzieś indziej zamawiać dokumentację, gdzie indziej szukać wykonawców (często dość przypadkowych), a w końcu nie-razko samemu dokonywać rozruchu tych urządzeń, uczyć się (na własnych błędach) prawidłowej ich eksploatacji. W tym układzie wydłużał się niezmierznie cykl realizacji tych inwestycji, a po jego zakończeniu nie zawsze uzyskiwano się pożądaną efektywność. Od szeregu już lat na podobnych zasadach działa także Biuro Projektów i Dostaw, Pieców Tętnowych w Krakowie.

Rzecz jednak w tym, aby te sporadyczne inicjatywy przeobraziły się w system powszechnie obowiązujący w realizacji procesu inwestycyjnego. Wydaje się, że już obecnie istnieje wszelkie przesłanki ku temu, efekty zaś z tego tytułu, w stosunku do stanu istniejącego, można by było uzyskać wielorakie:

- włączenie projektantów w całość cyklu realizacyjnego i uzależnienie od nich pracy od efektu końcowego, a nie tylko od ilości „wyprodukowanej” przez nich dokumentacji. W tym układzie liczyłaby się przede wszystkim prawidłowość wypracowanej koncepcji, a nie ilość zużytego na ten cel papieru;
- zintegrowanie wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego wokół jego podstawowych celów, tj. uzyskania określonej produkcji wyrobów o wyznaczonych parametrach techniczno-ekonomicznych w zaplanowanym terminie. Obecnie tym zasadniczym bezpośrednio zainteresowany jest tylko inwestor;
- skrócenie cyklu realizacji inwestycji, weliminowanie z niego szeregu zbędnych czynności administracyjnych, a przez to możliwość poważniejszego zmniejszenia zatrudnienia personelu i obniżenie ponoszonych w tym zakresie kosztów.

Dla większości przedsiębiorstw funkcję inwestora może pełnić wyspecjalizowane przedsiębiorstwo organizacyjne, które miałyby za zadanie, od momentu otrzymania założeń techniczno-ekonomicznych,

przejąć na siebie obowiązki inwestora bezpośredniego (inwestor zastępczy). Obowiązki te byłyby pełnione do czasu uzyskania przez budowany zakład przemysłowy parametrów techniczno-ekonomicznych określonych w założeniach.

Natomiast w pracach nad modernizacją i rozbudową istniejącego zakładu, przedsiębiorstwo to powinno ściśle z nim współdziałać w zakresie pełnego wykorzystania już istniejącego potencjału produkcyjnego i poprawy organizacji produkcji. Prace te powinny poprzedzać postępowanie inwestycyjne, które winno mieć miejsce dopiero jako niezbędne uzupełnienie, w ten sposób wyznaczającego stanu posiadania, do niezbędnej zaplanowanej wielkości.

Tak określona forma działania służby inwestycyjnej ma na celu jej oparcie o przesłanki merytoryczne, gospodarcze a nie administracyjne. Poza tym pozwoliłoby to na maksymalną koncentrację i wykorzystanie wcale nie tak licznej, jak na potrzeby naszej gospodarki, kadry specjalistów w zakresie procesu inwestycyjnego.

Przedsiębiorstwa kompletacji maszyn powinny dokonywać we własnym zakresie rozruch technologicznej produkcji przy ewentualnej pomocy ze strony wyspecjalizowanych przedsiębiorstw. Inwestor zastępczy przejmowałby zbudowany (zmontowany), czy rozbudowany zakład przemysłowy od tego przedsiębiorstwa w umownym terminie, ale dopiero po uzyskaniu parametrów techniczno-ekonomicznych, określonych w założeniach. W przypadku niedotrzymania uzgodnionych terminów, lub innych warunków umownych (np. jakości produkcji) przedsiębiorstwo to płaciłoby kary umowne inwestorowi zastępczemu, określone przede wszystkim od wartości planowanej produkcji.

Na tych samych zasadach powinno się odbywać także rozliczenie między inwestorem zastępczym i bezpośrednim. Natomiast dla inwestycji mieszkaniowych można zachować analogiczny tryb postępowania, z tym, że funkcję wykonawcy przejęłoby od inwestora od razu przedsiębiorstwo budowlano-montażowe (z pominięciem dostawcy maszyn i urządzeń, który w tym przypadku w zasadzie nie występuje). W przypadku jednak budownictwa ogólnego (szpitale, obiekty handlowe, sportowe, szkoły itp.) gdzie decydującą rolę odgrywa funkcja użytkowa, „technologiczne” ten tryb mógłby być także dotrzymany.

Niezbędne jest wreszcie stworzenie systemowego regulatora dla stosowanych zasad realizacji procesu inwestycyjnego w skali całej gospodarki narodowej. Zasady te, tak jak organizacja każdej działalności, powinny być traktowane, jako układ dynamiczny, zmienny w czasie. Wiadomo jest bowiem, że dziś stosowane formy pracy, w pełni nawet zdające swój życiowy, praktyczny egz-

min — jutro stają się przestarzałe, niewystarczające w stosunku do występujących potrzeb. Jest to naturalne zjawisko, które towarzyszy każdemu rozwojowi gospodarcemu. Rzecz polega jednak na tym, by zmian tych nie traktować, jako dopust losu, lecz odpowiednio wcześniej je przewidywać i przygotowywać, zanim zostaną one wprowadzone do stosowania. Znaczenie gospodarcze i społeczne procesu inwestycyjnego, jego złożoność (bez względu na przyjęty system realizacji) stwarzają potrzebę podjęcia systematycznych prac badawczych i naukowych, w tym zakresie, których wyniki można by odpowiednio sprzęgnąć z zasadami określania obowiązujących przepisów na tym odcinku. Wydaje się, że byłoby właściwe powołanie obecnie do koncepcji powołania Instytutu Badawczego Procesu Inwestowania.

Natomiast istotnym czynnikiem wdrażającym te zmiany, organizacyjnie przygotowującym ich wprowadzenie, wreszcie konfrontującym stan istniejący z występującymi potrzebami — mogłoby się stać powołanie wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa doradztwa organizacyjnego. Szerzej o tych zagadnieniach pisaliśmy w innym miejscu¹⁾. Działalność ta powinna polegać na udzielaniu czynnej pomocy organizacyjnej przy realizacji konkretnych przedsięwzięć inwestycyjnych, oraz dla tych jednostek (przedsiębiorstw, zjednoczeń) które uczestniczą w tych pracach. Pewne inicjatywy, jakie zostały już podjęte w tym zakresie nie są w stanie zaspokoić w żadnym stopniu występujących potrzeb.

KONRAD REY

1) „Zbiór przepisów dotyczących inwestycji” (Wydawnictwa Prawnicze) dotyczy jedynie przepisów podstawowych, ogólnoprawnych, zawiera 944 strony tekstu.

2) Są to przede wszystkim opracowania formalne, gdyż tylko sam fakt ich posiadania jest wystarczającym dla podjęcia realizacji inwestycji. Sąd też wynika potrzeba stałych, niemal prac modernizacyjnych, adaptacyjnych itp., a że wykonywane są one w podobnym trybie do poprzednich, nie przynosią więc spodziewanych skutków. Można by wskazać wiele kluczowych zakładów przemysłowych, dla których od chwili ich powstania, trwa dalsze ich projektowanie, stale realizowane są różnorodne, czasowe zamierzenia.

3) W przedstawionym powyżej mechanizmie działania, niestety nie każda winę przypisać biurom projektowym.

4) Przeprowadzając one były w Instytucie Przemysłu Drobno- i Średnio-Przemysłowego, a także w Zakładach Mechanicznych w Ursusie.

5) Biura projektowe w obecnym systemie swojego działania i przy akordowych zasadach płacowych nie stanowią i stanowiąc nie mogą odpowiedniej transmisji wyników prac naukowo-badawczych do praktyki inwestycyjnej i produkcyjnej.

6) W odróżnieniu od bardzo licznej kadry administratorów tego procesu.

7) A nie tylko od kosztu realizacji, jak się to stosuje obecnie i to w bardzo ograniczonym zakresie.

8) Obecnie potrzebę ich wprowadzenia dostrzegają się zbyt późno (tzn. gdy powstają już poważne straty gospodarcze z tego tytułu) a w efekcie dokonuje się je ad hoc przez przypadkowo dobrany zespół ludzi.

9) „Życie Gospodarcze” nr 6 (1012) — „Doradztwo organizacyjne”.

W PRZYGOTOWANIU i realizacji obiektów służby zdrowia na pierwszy plan wybija się potrzeba jak najdalej idącej specjalizacji i to zarówno po stronie dziś rozdzielonej i działającej w rozproszeniu służby inwestycyjnej jak i służby projektacyjnej.

W oparciu o nabyte na tym odcinku doświadczenie, uważam, że właśnie obecnie, gdy wszelkie nieprawidłowości w procesie inwestycyjnym obciążają w postaci odsetek bankowych podstawową działalność kredytobiorcy-dysponenta środków, czas jest jak najbardziej stosowny do reorganizacji służby inwestycyjnych.

Tylko wysoce wyspecjalizowany zespół projektowo-inwestorski, może w opracowywanych przez siebie pracach studialnych proponować dysponentowi środki (jest nim w naszym przypadku Wojewódzki Wydział Zdrowia i Op. Społ.) optymalne rozwiązania, stanowiące racjonalną podstawę co do podejmowania m. in. decyzji lokalizacji, programu użytkowego, oraz czasokresu programowanych inicjatyw inwestycyjnych.

Scentralizowanie rozproszonej dotąd służby inwestycyjnej i zespolenie jej z Biurem Projektów Służby

Służba inwestycyjna w lecznictwie

Zdrowia, lub innym biurom projektowym, pozwoli nie tylko uściślić odpowiedzialność projektanta, który poprzez rozszerzenie nadzoru autorskiego o nadzór inwestorski realizuje swój projekt, ale co najważniejsze pozwoli na wykorzystywanie cennych doświadczeń zdobytych przy realizacji poszczególnych obiektów.

Inwestycje służby zdrowia, to przede wszystkim szpitale, których realizacja napotyka na duże trudności szczególnie na odcinku prac instalacyjno-wykończeniowych.

Nie do przyjęcia jest tolerowanie z jednej strony uczenia się tych zagadnień przez coraz to inną Okręgową Dyрекcyję Inwestycji Miejskich, z drugiej strony, pozabawienie tych jednostek wpływu na Biuro Projektów i zdawanie się na dochodzenie słuźnych praw, jedynie na drodze postępowania arbitrażowego.

A jak wygląda na tym tle rola dysponenta środków — Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej?

Otóż jest on również potencjalnym użytkownikiem przyszłych obiektów, nie ma jednak na służbę inwestycyjną bezpośredniego wpływu, jako że choć pośrednio podlega ona temu samemu Prezydium, w

ponie — a więc w sferze fachowości i zarządzania, podlega Ministerstwu Gospodarki Komunalnej, a nie resortowi zdrowia.

Ten układ, pamiętający czasy DBOR, oddający małe resortowe działy prezydentów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych i trudów inwestorskich, dziś powoduje, że zupełny brak możliwości uściślenia odpowiedzialności i ściągania także często niesłuszne uwagi jednostek nadzórnych na te właśnie pozabawione egzekutywy wydziału.

Aby wyeliminować możliwość zaszkalania się czynników i kimkolwiek, należałoby m.in. sprowadzić rolę wydziałów zdrowia i opieki społecznej do wytyczania polityki inwestycyjnej, sprawowania funkcji dysponenta środków finansowych i nadzoru ogólnego, natomiast podporządkowane mu, a obsługujące cały region (w tym również miasta wydzielone z województw) proponować przez mnie przedsiębiorstwa „Inwestycyjno-Projektowe Służby Zdrowia” uczynić odpowiedzialnymi za: planowanie, programowanie, sprawozdawczość inwestycyjną, przygotowanie i realizację w trybie nadzoru inwestycyjnego zadań inwestycyjnych i większych robót modernizacyjnych, płatnych ze środków przeznaczonych na kapitałowe remonty.

Przedsiębiorstwa takie stanowiłyby poszukiwany nowy model służby inwestycyjnej — utworzone na bazie istniejących fachowych biur projektowych (a tam gdzie ich nie ma pracowni lub zespołów) pobierających za swoją działalność i proc. — 1,5 proc. od przerobu (zgodnie z M.P. Nr 7 z 6.III.1970 r.) niezależnie od należności za prace projektowo-kosztorysowe, nadzór autorski oraz inwestycyjny, a ponosiłby tym samym wszelkie skutki finansowe za swą działalność w stosunku do NBP jako kredytodawcy.

Tak oto wydziałowa na szczeblu wojewódzkim z Okręgowych Dyrekcji Inwestycji Miejskich i scalona z branżowym biurom projektów — służba inwestycyjna — projektująca dla potrzeb budownictwa leczniczego regionu — dawałaby gwarancję specjalizacji i fachowości, działającą w podporządkowaniu organizacyjnemu, najbardziej zainteresowanemu rozwojem sieci — resortowemu wydziałowi prezydium wojewódzkiej rady narodowej.

Czy taki model służby inwestycyjnej jest możliwy do zrealizowania? Na pewno nie natychmiast, nie na terenie wszystkich województw i

nie w jednakowej formie w skali całego kraju.

Niemniej uważam, że do takiego modelu należy dążyć w sposób konsekwentny i tam gdzie to jest możliwe osiągać formy pośrednie.

Jako przykład podam województwo krakowskie.

Od 1 stycznia 1969 r. w Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich w Krakowie działa specjalistyczny Zespół d/s służby zdrowia, który skupił funkcję służby inwestycyjnej dla województwa w odniesieniu do wszystkich nowo rozpoczynanych szpitali.

W pięciu pozostałych CDIM realizowane są zadania kontynuowane i obiekty nie będące szpitalami. W Krakowie istnieje Oddział Biura Projektów Służby Zdrowia w Warszawie, który po nadaniu mu statusu przedsiębiorstwa i podporządkowaniu władzom miejscowym przedstawiać mógłby z powodzeniem po scaleniu z działającymi w ODIM — Kraków Zespołem d/s służby zdrowia nowy model, o który nam chodzi.

Należy wspomnieć, że rozproszenie służb inwestycyjnych, uniemożliwiające dyskutowanie tak cennych doświadczeń ma wyraz nadto w tym, iż w „Miestoprojekcie” (od

1.I.1971 r. przejętym od PWRN WUBA przez Zjedn. Przeds. Budownictwa Ogólnego wojew. Krakowskiego) pracuje specjalistyczny zespół do projektowania obiektów służby zdrowia złożony z wybitnych specjalistów tej branży.

Jak w takiej sytuacji braku podporządkowania organizacyjnego. Wojewódzkiemu Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej służb inwestycyjnych i projektujących, można mówić o sprawnym działaniu i nadrobieniu ogromnych zaniechań, z jakimi mamy do czynienia w odniesieniu do bazy lecznictwa, profilaktyki i opieki społecznej?

Trudności, jakie należałoby pokonać, wywodzą się przede wszystkim z chęci utrzymania za wszelką cenę dotychczasowego „stanu posiadania” przez resorty, zjednoczenia i dyrekcje.

Temu podejściu do zagadnień, uniemożliwiającemu usprawnienie pracy inwestora, należy przeciwstawić cel nadrzędny, jakim w naszym przypadku jest obowiązek racjonalnego gospodarowania i skromnymi środkami stojącymi do naszej dyspozycji w zakresie inwestycji i kapitałowych remontów, a co wobec wymienionych potrzeb zmusza nas do zmian modelowych służb inwestycyjnych w imię dobra pacjentów oczekujących na nowe przychodnie i łóżka szpitalne oraz starych ludzi, wychodzących na miejsca w Państwowych Domach Specjalnych.

JACEK ALBRECHT

ki „Wars
m r. przy
m 12 800 l
został s
namacyjny,
jeja ta skie
ji Fabrycz
Dział Obs
wrócił się
w dniu 1
Stalil Obs

zaś biegły
dnia 31.V
wynosił 3
ybkości j
0 km na
czna głoś
raz z dła
nadwozi
zenie elem
wozia",
zaopinio
tacji wy
12 000 zł.
woda z
miał p
zapadł w
który z
ochodów
wodowi w
go samoc
a tym —

ania jego
zaskarżył
względnie
zenie na
my 7747 z
poznawszy
pokiern z
nr I CR
Województwa
wę do por
wypowiada
równy:

cy wad r
inu gwar
anie oka
wytoczy
nie rzec
terminu
roszczeni
dawnieni
ych.

ąd Najw.

ccji (art.
widują up
od umowy
ceny. Prze
fizyczne
widują wy
e tylko w

da nie p
do odstap
amochodu
jego ceny
wi przys
odstapien
to powód
awnienia,
ochodu i
jego nab
mogłaby
eby w wy
żądania c
została z
powodowi
e zaspoko
blywające
chodu.
c. do sto

MA STR.

19. *Chlorophyll *a**

W myśl art. 577 § 2 k.c. gwarancja trwa rok od dnia, kiedy rzecz została kupującemu wydana, przy czym w sprawie trwałaby krócej, gdyby samochód przebiegł 15 000 km. Kupujący wykonuje uprawnienia z tytułu gwarancji przez samo zgłoszenie wady rzeczy przed upływem terminu gwarancji. Skoro kupujący oczekuje, że wytwórca usunie wady rzeczy, to do wycofania powództwa i dostarczenia rzeczy nowej może dojść (i z reguły dochodzi) po upływie terminu gwarancji. Zgodnie z tym skuteczne wycofanie wspomnianego powództwa może nastąpić w dowolnym terminie, byleby tylko roszczenie nim objęte nie uległo przedawnieniu stosownie do zasad ogólnych.

Okończono, że po wykonaniu uprawnień z tytułu gwarancji oraz po wycofaniu powództwa o dostarczenie rzeczy nowej kupujący odebrał rzecz od wytwórcy, pozwala na dalsze opieranie tego powództwa na przepisach o gwarancji mimo upływu tymczasem jej terminu wtedy, kiedy rzecz odebrana jest nadal dotknięta wadą ujawnioną w okresie trwania gwarancji. W wypadku takim, jeśli samochód jest dotknięty wadą wyliczącą jego sprawność, powództwo o dostarczenie nowego samochodu, wolnego od wad, ulega uwzględnieniu, ale tylko za jednoczesną zapłatą przez kupującego równowartości zużycia samochodu na skutek jego przebiegu i innych okoliczności zachodzących po stronie kupującego, przy czym do wspomnianego zużycia nie wlicza się zużycia na skutek przebiegu w ramach gwarancji.

W wyniku udzielenia powództwa przez Fabrykę gwarancji zawiązał się między powodem a Fabryką stosunek prawny. Szkoda, jaką powód poniósł, wypływa z niewykonania lub z nienależytego wykonania przez Fabrykę zobowiązania ze wspomnianego stosunku, a roszczenie powoda o naprawienie szkody znajduje oparcie w art. 471 i nast. k.c. Powód może się domagać naprawienia tych szkód oraz zwrotu tych poniesionych bezużytecznie wydatków (strat), które pozostają w normalnym związku przyczynowym z nieumowań korzystania przez niego z samochodu z przyczyn zachodzących po stronie Fabryki, jednakże z wyłączeniem okresu, przez który według gwarancji miała być dokonana naprawa tego samochodu. Z dochodzących przez powoda szkód (strat) nie pozostają we wspomnianym związku straty powoda polegające na opłacaniu przestojów takówek. Sąd Wojewódzki nie orzekł, że ma być wydany nowy samochód, nie oznaczył w sposób prawidłowy kupionego samochodu ulegającego zwrotowi oraz przyjął dowolną konstrukcję „skompensowania korzyści i strat” powoda. Wszystko to sprzeczne z zaskarżonym wyrokiem nie może być utrzymany w mocy. (...)”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PODNIENIE OPŁAT REJESTRACYJNYCH OD PRYWATNYCH POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH I PRZYCZEC

Zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 25 czerwca 1971 r. w sprawie opłat rejestracyjnych od pojazdów samochodowych, przyczep i trolejbusów (Monitor Polski Nr 35, poz. 227) dokonano znacznej podwyżki tych opłat, gdy chodzi o pojazdy samochodowe należące do osób prywatnych i jednostek gospodarki nieuspołecznionej.

W zależności od rodzaju i pojemności skokowej pojazdu samochodowego opłata rejestracyjna wynosić będzie od 500—4 500 zł rocznie, przy autobusach od 2—8 tys. zł, zaś przy samochodach ciężarowych i ciągnikach (z wyjątkiem ciągników należących do gospodarstw rolnych) od 1 000—9 000 zł rocznie. Jeśli chodzi natomiast o pojazdy, przyczepy i trolejbusy należące do jednostek administracji państwowej, instytucji państwowych, jednostek gospodarki uspołecznionej oraz organizacji politycznych i społecznych, to opłaty rejestracyjne nie uległy zmianie i wynoszą 15 bądź 30 zł. Nowe stawki opłat otrzymały wstępną moc obowiązującą, tzn. że do 30 września 1971 r. należy uiszczać różnicę opłaty za 1971 r. Nie dotyczy to jednak taksówek osobowych.

ROZWOJ ZAKŁADOWEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO SYSTEMEM GOSPODARCZYM

Rada Ministrów powzięła uchwałę (nr 120) dnia 21 czerwca 1971 r. w sprawie rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego realizowanego systemem gospodarczym (Monitor Polski Nr 35, poz. 226).

Mając na celu wzmocnienie inicjatyw zalog pracowników oraz wykorzystanie rezerw i możliwości zakładów pracy dla organizowania we własnym zakresie wykonawstwa budownictwa mieszkaniowego. Rada Ministrów zaleca zakładom pracy wykorzystanie w jak najszerszym zakresie posiadanych środków i możliwości wykonawczych dla realizacji własnego budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza systemem gospodarczym, z włączeniem do wykonywania robót przyszłych użytkowników tych mieszkań.

Opracowała:

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

TAK to już w życiu bywa, że za wszelkie trudności i niepowodzenia w codziennej pracy zwykliśmy obarczać odpowiedzialnością nie siebie, ale przeważnie współpracujących z nami kooperantów. Do takiego wniosku można było dojść czytając w „Aktualnościach” (vide „Życie Gospodarcze” nr 28 z dnia 11 lipca br.) notatkę pt.: „Przewozy kolejowe — plan a potrzeby”. Po zwiezłej informacji, omawiającej w formie bardzo treściwej przewozy ładunków przez PKP w pierwszych pięciu miesiącach br. (wykonanych notabene z dwuprocentową nadwyżką) Czytelnicy dowiedzieli się, że budownictwo, sygnalizując znaczne opóźnienia w przewozach materiałów budowlanych, a przemysł chemiczny w przewozach siarki. Pretensje do okresowych trudności przewozowych mają też resorty górnictwa i energetyki oraz przemysł ciężki. Jakby na zawołanie znajduje się jednakże usprawiedliwienie. „Występujące trudności przewozowe — czytamy w zakończeniu notatki — w znacznej mierze związane są z sygnalizowanymi przez koleją wciąż licznymi opóźnieniami w rozładunku i załadunku wagonów, które w okresie letnim nie powinny mieć miejsca”. Stąd morał, że (cytuje) „...problem wzmocnienia dyscypliny usługobiorców wciąż jest więc sprawą szczególnie pilną”. Z pewnością tak, ale pod jednym warunkiem. Ze równoczesnym wzmocnieniem dyscypliny ulegną też przewozy kolejowe od nadawców do odbiorców. Ta sprawa bowiem ma decydujący wpływ na niedowład przewozowy Polskich Kolei Państwowych. Dowiodły tego między innymi wyniki ankiet rozpisanych niedawno (przez komisję transportową Zespołu Dyrektorów Terenowych Jednostek Obrotu Środkami Produkcji w Katowicach) wśród 18 przedsiębiorstw obrotu towarowego, działających na terenie województwa katowickiego. Tematem ankiet była współpraca tychże jednostek gospodarki uspołecznionej z przedsiębiorstwami transportu publicznego, wśród których PKP odgrywa rolę dominującą.

Dane liczbowe z ostatnich 2 lat dowodzą, że kolej normalnotorowa jest ciągle głównym partnerem przedsiębiorstw w dostawach rozprawianych przez nie masy towarowej. Wprawdzie w związku z wydłużeniem promienia przewozów do ponad 100 km miał nastąpić stopniowy wzrost roli transportu samochodowego, jednakże w latach 1969 i 1970 wzrost ten nie był jeszcze wyraźnie odczuwalny. Na ogólną masę około 950 tys. ton, jaką przedsiębiorstwa otrzymały w roku 1969 — 660 tys. ton nadeszło wagonami kolejowymi, co stanowiło około 70 procent, a w roku 1970 — 600 tys. ton, co stanowiło 68 proc. A więc spadek usług kolejowych był minimalny, co świadczy o tym, że PKP były i są nadal głównym przewoźnikiem materiałów zaopatrzeniowo-technicznych na terenie województwa katowickiego. Mimo to stosunki pomiędzy zainteresowanymi stronami nie układają się jak należy, gdyż na każdym kroku występują rozbieżności interesów koleją jako przewoźnika i jej klientów jako usługobiorców. Na przykład sprawa, wielce kontrowersyjna, jest częstotliwość podstawiania wagonów ładowanych w ciągu doby. Dotyczy to szczególnie pory nocnej, jako że przedsiębiorstwa nie dysponują dostatecznymi środkami tak etatowymi, jak i placowymi, aby wyładować i załadunkować zorganizować. Dlatego przedsiębiorstwa są zdania, że kolej powinna zrezygnować z nocnego podstawiania wagonów, których przypada na ten okres średnio około 10 procent. Koncepcja ta nie jest podyktowana bynajmniej wygodnictwem zainteresowanych przedsiębiorstw, ani też oportunistycznym ich kierowniczej kadry. Po prostu nie mają one warunków do wprowadzania pracy całodobowej przede wszystkim ze względu na dyrektywne limity zatrudnienia i funduszu plac. Nie mogą też podnosić wskaźnika zmianowości kosztom

rozdrabniania składu osobowego brygad przeładunkowych, zatrudnionych na zmianach dziennych, aby ich nie osłabić i tym samym nie wejść w kolizję z obowiązującymi przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy.

W tej sytuacji wydłużenie dnia pracy robotników przeładunkowych urasta do niepokojących rozmiarów, a akceptowane przez związki zawodowe limity na prace w godzinach nadliczbowych pochłaniają bez reszty roboty przeładunkowe. Niezależnie od tego przedsiębiorstwa ponoszą jeszcze bardzo poważne koszty w ramach bezosobowego funduszu plac za prace przeładunkowe dokonywane dorywczo przez pracowników obcych lub własnych, pracujących na umowy w porze nocnej lub w dniach wolnych od pracy. Ponadto narzucają jednostronnie przez koleją system podstawiania wagonów stawia kierownictwa przedsiębiorstw wobec konieczności systematycznego wchodzenia w kolizję z prawem pracy. Pracownicy przeładunkowi i kierowcy zatrudnieni są przecież niejednokrotnie po kilkanaście godzin na dobę, co w efekcie doprowadza do przepracowania trzystu więcej godzin, zamiast ustawowych dwustu.

PKP i KLIENTY

Sprawą szczególnie drażliwą i od dawna wymagającą uregulowania jest jaskrawa dysproporcja w wysokości kar umownych, jakie w stosunku do PKP ponoszą usługobiorcy w zestawieniu z karami, jakie na rzecz kontrahentów ponosi koleją. Reguluje to m.in. art. 102 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami, który mówi, że w razie przekroczenia terminu dostawy koleją obowiązana jest zapłacić 10 proc. przewoźnego za każdą dziesiątą część przekroczenia terminu dostawy, nie więcej jednak niż 50 proc. kosztów przewoźnego bez względu na ilość godzin opóźnienia w podstawianiu wagonu dla konkretnego odbiorcy.

Zupełnie inne kryteria naliczania kar umownych obowiązują w stosunku do klientów PKP w razie przetrzymania przez nich wagonów na „osiowym”. Uchwała nr 50 Rady Ministrów ze stycznia 1963 roku, wprowadziła progresywne naliczanie kar w zależności od ilości godzin przetrzymania wagonu pod operacjami ładunkowymi. W okresach szczególnych napięć w przewozach koleją ma prawo okresowego podnoszenia kar konwencjonalnych nawet do wysokości dziesięciokrotnej, przy czym nie dotyczy

to, bynajmniej kar, płaconych klientom za nieterminowe podstawianie wagonów. Ten przywilej koleją, która jest przecież przedsiębiorstwem usługowym, uważany jest za nonsens ekonomiczny. Dość powiedzieć, że ankietowane przedsiębiorstwa zapłaciły w roku 1969 kwotę zł 784 za 1 przetrzymany wagon, a za 1 wagonogodzinę — 69 zł. Kary zapłacone na rzecz klientów przez PKP wyniosły w przeliczeniu na 1 wagon 143 zł, a na 1 wagonogodzinę — 18 zł. Jeszcze jaskrawiej kształtowała się ta dysproporcja w roku 1970, w którym klienci zapłacili za 1 przetrzymany wagon średnio 1.053 zł, a za 1 wagonogodzinę 108 złotych, a koleją odpowiednio — 64 zł i — 8 zł. Rażąca różnica pomiędzy rokiem 1969 a 1970, w którym PKP zapłaciły na rzecz ankietowanych przedsiębiorstw tylko 690 tys. zł kar umownych za nieterminowe podstawianie wagonów — ma swe źródło w nieuznawaniu przez przewoźnika roszczeń usługobiorców w okresie zimowym z uwagi na wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne, które tak poważnie utrudniały pracę koleją, że została ona zwolniona z odpowiedzialności za nieterminowe podstawianie wagonów. Dlaczego przepuszcza ten nieobjął równocześnie odbiorców, którzy na skutek ostrej zimy mieli utrudnione prace przeładunkowe, do dziś nie zostało wyjaśnione. Mało — w tym samym krytycznym okresie śnieży i mrozów obowiązywały usługobiorców PKP pięciokrotnie podwyższone kary umowne z tytułu przetrzymania wagonów na osiowym. Takie różnicowanie kar nie znajduje uzasadnienia w poziomie dyscypliny pracy u przewoźnika i usługobiorców.

Szkokujące bowiem okazało się zestawienie ilości wagonów podstawianych przez PKP z opóźnieniem z ilością wagonów przetrzymanych na „osiowym” przez odbiorców. Otóż w r. 1969, na ogólną ilość 55 tys. wagonów podstawianych ankietowanym przedsiębiorstwom w stanie ładownym, koleją przetrzymała na trasie aż 10 700 wagonów, co stanowiło 19 proc., a w roku 1970 — 21 proc. A więc co piąty wagon ładowny podstawiany był odbiorcom z opóźnieniem, co miało niebawem wpływ na rytmiczność zaopatrzenia rynku.

Tak często podkreślana przez PKP dyscyplina wydawnikowa odbiorców, która ma być rzekomo jedną z głównych przyczyn niewykonania przez koleją planów przewozowych — była natomiast w tym czasie znacznie lepsza. Ankietowane przedsiębiorstwa przetrzymały w roku 1969 zaledwie 4,8 proc., a w roku 1970 — 4,9 proc. wagonów ogółem podstawianych. Tak więc — w przeciwieństwie do nieterminowych podstawień wagonów ładownych przez koleją — ogół przedsiębiorstw obrotu towarowego przetrzymał w ostatnich 2 latach tylko co dwudziestą wagon. Dodać należy, że wyniki te byłyby niewspółmiernie lepsze, gdyby koleją zrezygnowała z nocnych obsług, na które przypada około 50 proc. postoju wagonów.

Jak z powyższego wynika, należy między bajki włożyć tezę, jakoby klienci koleją ponosili winę za niedobór mocy przewozowej PKP. Znacznie większą winę ponosi w tym wypadku sam przewoźnik, któryrem decydujemy znana łacińska maksyma: „PKP — cura se ipsum”!

JOZEF Z. BREDE

WZROST PŁAC I WYDAJNOŚCI PRACY

WDOLNOŚLĄSKIEJ spółdzielczości pracy trzeba było szukać nowej metody rozliczeń funduszu plac — oczywiście, tak zmodyfikowanej systemu, który miałby w swych założeniach bodźce mobilizujące do wzrostu wydajności pracy. Spółdzielczość pracy w naszym regionie posiada ogromną skarbnicę doświadczeń, które mogą być interesujące także dla innych.

Eksperymentalna metoda wywodząca się z długoletnich obserwacji wyników rozliczania funduszu plac polegała na ustaleniu wskaźników bazowego roku i przyjęciu ich w roku realizacji jako punktu wyjściowego — rozliczaniu produkcji netto. Spółdzielczość wprowadzając eksperyment już w roku 1966 uzgodniła go z odpowiednimi władzami, ugodniając, że robotnicy mogą być zadowoleni, a gospodarka narodowa zyskać przez to duże efekty.

Stosowanie nowej metody rozliczania funduszu plac i zarobków, opartych na wykonaniu w roku bazowym wydajności pracy, z miejsca eliminuje wszelkie konflikty w przedsiębiorstwie w roku realizacji, ponieważ robotnicy wiedzą, że istnieje dla nich minimum stałej płacy przy tym samym wysiłku i wydajności, jaka istniała w okresie bazowym. Robotnicy wiedzą również, i to, że ich zarobki wzrosną proporcjonalnie do wzrostu wydajności pracy, porównując z płacami roku bazowego.

W części doświadczalnej założono, że:

- podstawą do rozliczeń funduszu plac w roku realizacji będą osiągnięte wskaźniki określonego roku bazowego;
- bazowy fundusz plac powiększa się o dodatkowe zatrudnienie, jeżeli w roku realizacji zostało zwiększone, lub jeżeli nastąpił podwyżki plac z nakazu władz zwierzchnich przedsiębiorstwa;
- zwiększenie funduszu plac w roku realizacji uzależnia się od wykonania wydajności na 1 pracownika przy wykorzystaniu dyrektywnego wskaźnika opłacania wzrostu wydajności pracy.

Dyrektywny wskaźnik obliczono dzieląc wykonany fundusz plac robotników bezpośrednio produkcyjnych przez wykonany fundusz plac ogółem. Przykład:

$$1\ 925\ 000 : 3\ 137\ 900 = 0,61.$$

O tym, że metoda jest słuszną, mobilizującą i dającą ekonomiczne pozytywne skutki świadczy niżej podane rozliczenie funduszu plac za 1970 rok.

Wyszczególnienie	Wykonanie w roku bazowym 1969	Wykonanie w roku realizacji 1970	% wykonania
Produkcja netto	10 385,7	11 739,6	113
Zatrudnienie	143	149	104
Wydajność pracy z produkcji	72,627	78,790	108,5
Średnia płaca	21,943	22,775	103,8
Fundusz plac	3 137,9	3 393,5	108,0
Dyrektywny wskaźnik pokrycia wydajności pracy	0,61	—	—

Wykorzystując założenia z poz. b: bazowa średnia płaca 21 943 (149 — 143) + 3 137,9 = 3 269,5 zł.

A więc bazowy fundusz plac powiększony został do 3 269,5 zł wskutek zwiększonego zatrudnienia.

Uwzględniając procentowy wskaźnik wzrostu wydajności pracy, otrzymamy: $(108,5 - 100) \times 0,61 + 100 = 105,2\%$; jest to wskaźnik zwiększający fundusz plac.

Z wyliczenia wynika, że faktycznie wypracowany fundusz plac wydajnością pracy wynosił: $3\ 269,5 \times 105,2 = 3\ 439,5$ zł; wykonany fundusz plac = 3 393,5 zł.

Oszczędność funduszu plac, jak wynika z wyliczenia wynosi 46 tys. zł.

Analiza eksperymentu w przedsiębiorstwie przemysłu spożywczego spółdzielni pracy wykazuje, że eksperyment stwarza warunki do maksymalizacji procesów produkcyjnych, mobilizującą wpływ na tę część zalogi, która bezpośrednio jest zainteresowana wzrostem średniej płacy.

W niniejszej metodzie podstawową zaletą jest to, że im mniejsze zatrudnienie pracowników pośrednio produkcyjnych w stosunku do bezpośrednio produkcyjnych — tym wskaźnik pokrycia wydajności pracy szybciej wzrasta i przyczynia się do zwiększenia funduszu plac i oszczędności, które powinny być przeznaczone dla robotników i organizatorów produkcji w postaci dodatków i premii.

Jedynym błędem w omawianej metodzie dotychczas było to, że wypracowywany fundusz plac przez zwiększoną wydajność lub zmniejszenie zatrudnionych pracowników pośrednio produkcyjnych — nie był przekazywany do dyspozycji zalogi, lecz na koniec każdego kwartału i roku przepadał.

Metoda zwiększenia zarobków pracowników fizycznych i umysłowych przez wydajność pracy stwarza mobilizujące warunki nie tylko dla robotników, ale i dla służby techniczno-technologicznej oraz dla kierownictwa przedsiębiorstwa w kierunku:

- wprowadzenia postępu technicznego szczególnie małej mechanizacji, a w dużych zakładach automatyzacji;
- rozszerzenia pracy akordowej nie tylko w sferze produkcji materialnej;
- remontów maszyn i urządzeń oraz punktualnej wymiany starych na nowe;
- wprowadzania nowych potrzebnych na rynku asortymentów;
- poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa zatrudnionych;

Proponowana metoda wynagradzania robotników i pracowników umysłowych oparta na wydajności pracy może być stosowana w każdym przemyśle, w każdej branży przy odpowiedniej adaptacji i różnicowaniu wskaźnika pokrycia wydajności pracy.

FRANCISZEK KLIMCZAK

Gospodarka materiałowa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

używa się konstrukcji z materiałów leższych, stali, aluminium itd. Materiały hutnicze przychodzą w ramach kooperacji do zakładów w następnej fazie przetworstwa zbyt zgrubnie obrabiane, o dużych tolerancjach, co zwiększa ilość odpadów. Część dostaw dla przemysłu maszynowego nie pasuje do technologii budowy urządzeń ze względu na jakość lub nieodpowiednie rozmiary itd.

POMOCNA w rozwiązywaniu problemów materiałowych — co szczególnie mocno podkreślano na naradzie — może być ogólna reforma systemu planowania i zarządzania. Dotychczasowy układ mierników oceny pracy i bodźców zachęcał bowiem do nadmiernego zużycia materiałów, gdyż im większe było wykonanie planu produkcji globalnej, w którą wliczano także i wszelkie koszty materiałowe, tym większe były premie. Przyszłe rozwiązanie powinno więc

uwzględnić takie ustalenie mierników oceny pracy i bodźców, które sprzyjałyby oszczędnemu gospodarzeniu materiałami. Dotyczy to również i sterowania się szczebla, centralnego, wiążąc się głównie ze zmianą w sposobach bilansowania materiałów, odciecia od napiętego bilansowania na rzecz bilansowania liczącego się z realiami.

Generalne rozwiązanie, główne źródło oszczędności materiałowej tkwi więc w całej strategii rozwojowej i w podporządkowaniu jej zmianom mechanizmie funkcjonowania. Są to jednak przedsięwzięcia o charakterze długofalowym. W dyskusji w referatach wygłoszonych na naradzie zwracano uwagę na to, że te wysiłki są niezbędne. Jednakże nie możemy czekać z założeniami rękami na to, aż zlikwidujemy wszystkie podstawowe przyczyny trudności materiałowych. Musimy sięgać także po dostępne już w chwili obecnej możliwości poprawy na omawianym odcinku.

Podstawowe znaczenie ma działanie we wszystkich fazach produkcji. W zapleczu projektowym, konstrukcyjnym i technologicznym, w halach produkcyjnych i w magazynach niezbędne jest wykorzystanie każdej inicjatywy i energii sprzyjających zmniejszeniu zużycia materiałów i eliminowaniu strat. Konieczne jest też przesunięcie w trakcie bieżącego pięcioletnia — tam, gdzie to tylko jest możliwe — części nakładów inwestycyjnych z przemysłu surowcowych na przemysł przetwórczy pod kątem oszczędności surowców. Ważne znaczenie ma zastosowanie nowoczesnych metod oszczędzania surowców i materiałów, do których przede wszystkim należy szerokie zastosowanie analizy wartości. W sferze obrotu zaopatrzeniowego niezbędne są zlikwidowanie metod rozdzielnic i zastąpienie ich wprowadzeniem bezpośrednich umów kupna-sprzedaży między producentami i odbiorcami oraz rozwiązanie handlu detalicznego i hurtowego. Potrzebne jest obniżenie poziomu zapasów, w tym i likwidacja zapasów będnących. Usprawnienia wymaga także gospodarka magazynowa itd.

GOSPODARKA materiałowa jest tym wypadkiem ogólnego procesu ekonomicznego, w którym uzyskanie oszczędności waży w decydujący sposób na

kosztach produkcji. W chwili obecnej bowiem zużywamy materiałów, paliw i energii na sumę blisko biliona złotych. W kosztach własnych produkcji globalnej przemysłu zaś koszty materiałne wynoszą 83 proc. Każda więc oszczędność, nawet stosunkowo niewielka, np. w granicach jednego procenta — wyraża się w skali całej gospodarki miliardami kwotami. Każde marnotrawstwo ma tę samą wagę.

Równocześnie — jak się wydaje — niejednokrotnie zagospodarowanie rezerw na innych odcinkach, głównie w zakresie wykorzystania maszyn i podnoszenia wydajności pracy, uzależnione jest od terminowych dostaw materiałów i półproduktów, od ich użyteczności we wszystkich fazach przetwarzania. W procesie intensyfikacji ma to niebagatelne znaczenie, gdyż zarówno legitymujemy się dość dużymi możliwościami w dziedzinie przrostu zatrudnienia, jak i nie w pełni wykorzystanymi mocami wytwórczymi. Natomiast czynnikami najbardziej nas limitującym są dostawy materiałów.

Obniżka więc kosztów materiałowych nie tylko przyniosłaby oszczędności w zakresie zużycia surowców, pracy ludzkiej i maszyn we wcześniejszych fazach przetworstwa, lecz także mogłaby przyczynić się do efektywniejsze-

go wykorzystania majątku trwałego i do wzrostu wydajności pracy.

Oddziaływanie poprzez racjonalne posunięcia zmierzające do zmniejszenia zużycia materiałów i polepszenia w ten sposób ogólnej efektywności gospodarowania jest pilnym zadaniem bieżącego pięcioletnia. Zakłada się bowiem obniżenie poziomu kosztów własnych produkcji przemysłowej w latach 1971—1975 o około 5 proc., co stanowi wartość 66 mld zł, w tym obniżenie kosztów materiałowych — o przeszło 4 proc., co daje kwotę około 39 mld zł. Jest to jeden z niezbędnych warunków osiągnięcia zakładanego wzrostu plac realnych.

W przyszłości, jak należy oczekiwać, waga tego zagadnienia będzie jeszcze większa, także i do strony jakościowej. Jeśli więc w procesie udoskonalania gospodarki materiałowej weźmiemy pod uwagę realne uwarunkowania i wzajemne związki poszczególnych ogniw ekonomicznych oraz praw rządzących postępowaniem społecznym, to możemy wówczas liczyć na przełamanie wciąż nas jeszcze ograniczających w efektywnym gospodarowaniu trudności materiałowych, co powinno sprzyjać odczuwalnemu przyspieszeniu wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.

K. S.

Zdrowie i wypoczynek handlowców

W handlu uspołecznionym działa 280 ambulatoriów. Objęły one dotychczas 320 tysięcy pracowników. Ambulatoria te spełniają olbrzymią rolę w zakresie podnoszenia zdrowotności i profilaktyki. Lekarze ambulatoriów, poza udzielaniem doraźnej pomocy lekarskiej, prowadzą wspólne badania nowo przyjmowanych do pracy pracowników oraz częste badania internistyczne wszystkich pracowników, a w szczególności młodocianych i młodzieży odbywającej praktyczną naukę zawodu oraz pracowników zatrudnionych przy pracy uciążliwej lub szkodliwej dla zdrowia.

Warunkiem racjonalnej opieki zdrowotnej są, prowadzone okresowo, systematyczne badania lekarskie. W ostatnich latach przeprowadzono 216 tysięcy pracowników. Wyniki badań przeprowadzonych w latach 1968-1969 okazały się niepokojące. Wskaźnik schorzeń do przebadanych w kilku grupach dyspenseryjnych wynosił np. w woj. opolskim 64 procent do przebadanych, w woj. krakowskim i kieleckim 54 proc., w woj. szczecińskim i poznańskim 53 proc., w woj. lubelskim i rzeszowskim 51 proc., w woj. katowickim 38 proc. itp.

Niepokojący jest też stan zdrowia kobiet. 66,3 proc. to kobiety chore, wymagające systematycznego leczenia. W poradni Sanok (woj. rzeszowski) podczas masowych badań lekarskich w WSS „Spolem” na 211 zatrudnionych kobiet wykryto u 47 osób przypadki chorób wymagające leczenia szpitalnego. W woj. krakowskim w czasie badań stwierdzono 84 przypadki gruźlicy układu oddechowego, nielezionej. Na przebadanych w Lublinie 5298 osób stwierdzono 15 przypadków nielezionej gruźlicy. W Warszawie wśród pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach gastronomicznych wykryto 38 przypadków gruźlicy płuc, w zakładach podległych Zjednoczeniu Artykułów Spożywczych 22 przypadki, a w zakładach transportowych handlu wewnętrznego ustalono 39 przypadków nielezionej gruźlicy.

Wyniki badań przeprowadzonych zarówno przez ambulatoria działające w handlu, jak również przez powszechne placówki służby zdrowia, wskazują na konieczność stałej opieki lekarskiej nad zdrowiem pracowników, a zarazem potwierdzają słusność prowadzenia okresowych badań lekarskich jak i organizowanie profilaktycznej służby zdrowia w handlu. Za niezbędne uznano przeprowadzanie specjalistycznych badań pracowników co dwa lata.

Niezadowolająca jest również w stosunku do potrzeb sytuacja w zakresie leczenia sanatoryjnego. Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości liczy 982 tysiące członków. Do 1968 r. otrzymywał około 5 740 skierowań dla pracowników handlu państwowego. Spółdzielczość opłacała zakus skierowań sanatoryjnych z FAS. W 1969 r. po raz pierwszy dodano 1 360 skierowań, a do dalszych 2 600 Związek donosił po 900 zł. Stan ten trwa nadal.

Przy przydziale około 10,5 tys. skierowań sanatoryjnych bezpłatnych i 2 640 częściowo finansowanych z FAS — na 1 000 zatrudnionych wypada 10,5 skierowań przy 20,7 skierowań średnio w kraju.

Za pośrednictwem Stw „Gromada” z lecznictwa ambulatoriów w uzdrowiskach korzysta ponad 7 tysięcy osób. Dzięki skierowaniom do ośrodków „Gromady” oraz skierowaniom profilaktycznym osiągnięto w ub. roku 27 skierowań na tysiąc zatrudnionych.

Uzupełnieniem lecznictwa sanatoryjnego są tak zwane czasowe sanatoria. Trwają one 3 dni w tygodniu i są płatne, jak wczasowe sanatoria. Od kilku lat, poza miejscami letniskowymi i sanatoriami — ZPPH przdziela tego rodzaju wczasów na własną rękę bezpłatnie i zwraca koszty podróży w jedną stronę, jeżeli pracownik korzysta z biletu kredytowanego. Niestety wczasowe profilaktyczne są traktowane przez pracowników handlu jako zło konieczne, nie dlatego, że w hali nie ma ciepła, że nie uważa się je za leczenie.

Związek Handlowców jest naj-

większym Związkiem w kraju i jednym z nielicznych, nie posiadających własnego, branżowego sanatorium. Sanatorium takie nie zwiększyłoby wydatków na leczenie, ale dawałoby możliwość leczenia chorób, kwalifikujących się jako choroby zawodowe. Mogłoby ono także zapewnić bazę dla badań nad wpływem pracy w handlu na schorzenia zawodowe.

Ważną formą regeneracji zdrowia i wypoczynku urlopowego są wczasowe pracownicze. Trzeba obiektywnie stwierdzić, iż w ostatnich latach, w ramach istniejących warunków i możliwości zrobiono na tym odcinku wiele. Powstały liczne zakładowe i międzyzakładowe ośrodki. Zdecydowana ich większość, to ośrodki sezonowe. Rozwój jednak tych ośrodków nie przebiegał równomiernie w poszczególnych organizacjach handlowych i poszczególnych województwach. Poza „Spolem”, które przez dofinansowanie koordynowało rozwój ośrodków, nikt się tym problemem nie zajmował. W CRS — Zakład Usług Socjalnych zajmuje się ośrodkami własnymi, tzw. „krajowymi” z domem rencyist i koloniami, ale co i jak budują GS, PZGS i WZGS — tego już nie wie i tym się nie interesuje. Podobnie brak jest koordynacji w stosunku do przedsiębiorstw państwowych planowanych terenowo. Cóż z tego, że w 1968 r. opracowano dla handlu państwowego i CRS rozwój ośrodków wypoczynkowych, kiedy nikt tego nie egzekwuje i nie koordynuje. Najlepszy przykład, że kiedy na 1971 r. planowanie i zatwierdzanie środków na akcję socjalną, w tym również wczasów — przejęły dla przedsiębiorstw państwowych terenowe rady narodowe, okazało się, że brak środków na te cele w Łodzi, Rzeszowie, Poznaniu, Gdańsku i innych.

Na temat rozwoju bazy wczasowej odbyło się wiele dyskusji. Zarzucono nieefektywność sezonowej bazy wczasowej, żywiołowość w jej rozwoju, niski standard itp. Nie negując wielu racji, trzeba jednak stwierdzić, że gdyby nie rozwój ośrodków zakładowych — dobrych i kiepskich — mielibyśmy jeszcze gorszą sytuację. Ani FWP, ani Zarząd Główny Związku nie dysponowały limitami inwestycyjnymi w tym zakresie.

Na całokształt warunków pracy ujemnie wpływają rażąco zaniedbania w zakresie organizowania posilków w miejscu pracy. Liczba 94 stołówek, 82 bufetów oraz 25 tysięcy pracowników korzystających ze zorganizowanego żywienia (bez gastronomii) — mówią same za siebie. Zdejmy sobie sprawę, że specyfika handlu, warunki pracy, nie pozwala na znaczny wzrost liczby stołówek, ale przecież istnieją różne możliwości rozwiązywania tego problemu. Na przeszkodzie tym rozwiązaniom stały sztywne przepisy, mimo że wiadomym w tych sprawach jest Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Związek podejmował różne inicjatywy organizowania żywienia. Poza „Spolem”, które nawet wbrew przepisom rozwiązywało ten problem — efekty są bardzo nikłe.

Jednym z problemów bardzo istotnych w tym zakresie jest sprawa dożywiania socjalnego dla pracowników zatrudnionych przy kreśleniu pracach. Ustawa o bhp z 1965 r. wymagała wydania odpowiedniego aktu wykonawczego. Pomimo upływu ponad pięciu lat od wejścia w życie tej ustawy, dokument taki nie ukazał się do chwili obecnej. Należy dodać, że resort i centrala przed kilku laty złożyły w Komitecie Pracy i Płac odpowiednie propozycje, lecz dotychczas Komitet w tej sprawie nie zajął stanowiska.

Realny kierunek rozwiązywania spraw żywieniowych leży w umożliwieniu pracownikom małych placówek handlowych nabywania ulgowych abonamentów żywieniowych w zakładach gastronomicznych, natomiast dla załóg większych liczebnie, organizowanie dostawy posiłków w termosach do miejsca pracy.

W czasie wizytacji zaobserwowano duże dysproporcje w poziomie organizacyjnym poszczególnych tartaków. Np. tartak w Konowce jest supernowoczesnym, a tartak w obróbce drewna łącznie z korowaniem odbywa się przy pomocy nowoczesnych maszyn, natomiast okorowane drewno przewozi się nie sprawnymi ciągnikami w powolnym tempie, co hamuje dalszy proces produkcyjny. Podobnie brak jest nowoczesnego ciągu transportowego w suszarniach. Zbyt wolna wkręca postęp techniczny do lasów. W większych pozyskiwaniu drewna odbywa się przy pomocy bardzo przestarzałych typów pil.

Gospodarka surowcem w lasach nie jest skoordynowana z przetwórstwem.

Wyniki ostatnich konferencji w sprawie przystąpienia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej pozwalają przypuszczać, że w niedługim czasie (prawdopodobnie już w styczniu 1973 roku) Anglia stanie się pełnoprawnym członkiem EWG. W związku z tym rząd i społeczeństwo angielskie obliczają z jednej strony przyszłe korzyści, z drugiej zaś rozważają czekające ich trudności i koszty. Te ostatnie czynniki wystąpią przede wszystkim w rolnictwie.

ROLNICTWO angielskie zaspokaja w około 50 proc. zapotrzebowanie kraju w artykuły rolno-spożywcze, w tym na mleko do picia w 100 proc., na ziemniaki w 95 proc.; natomiast produkcja tłuszczów osiąga tylko kilkanaście procent globalnego zapotrzebowania. W związku z trudnościami apropracji z okresu ostatniej wojny rolnictwo pozostaje pod specjalną opieką władz państwowych.

Corocznie ministerstwo rolnictwa ustala gwarantowane ceny na najważniejsze produkty rolne, a rolnicy otrzymują w miarę sprzedaży tych produktów różnicę między ceną gwarantowaną a średnią ceną rynkową, jeśli ta ostatnia jest niższa.

Poza tym systemem stabilizacji cen rolnictwo angielskie korzysta z różnorodnych dotacji państwowych: na podniesienie wydajności gleby, na poprawę jakości bydła, na inne inwestycje gospodarcze. Ponadto państwo pokrywa połowę kosztów przeprowadzania dobrowolnej komasacji gruntów oraz łączenia mniejszych gospodarstw.

Przepisy umowy cukrowej Wspólnoty Brytyjskiej mają na celu rozwój produkcji trzciny i buraka cukrowego. Odnoszą się one także do rolników angielskich. Rząd gwarantuje skup wszelkich ilości buraka po cenach stałych oraz zapewnia porady i pomoc techniczną plantatorom.

Od 1966 r. minister rolnictwa ma prawo przyznawać 5-10-procentowe dotacje przy zakupie przez rolników maszyn, ciągników i innego wyposażenia inwestycyjnego.

Rolnictwo ma zapewnione ponadto kredyty na inwestycje ze strony prywatnych i spółdzielczych instytucji, które korzystają w pewnej mierze z gwarancji rządowych.

CZNNIKI KORZYSTNE

WYZEJ opisana organizacja pomocy dla rolnictwa w razie przystąpienia W. Brytanii do Wspólnoty Rynku uległaby zmianie prawdopodobnie tylko w jednym punkcie — gwarantowanych cen. Wobec na ogół znacznie wyższych cen artykułów rolno-spożywczych w ramach Wspólnoty Rynku i konieczności podciągnięcia cen rynku angielskiego do tego poziomu, farmerzy brytyjscy otrzymaliby ceny wyższe od gwarantowanych w ramach dotychczasowego systemu obowiązyującego w angielskim rolnictwie. Wydatki budżetu z tytułu subwencji cenowych wyniosły w latach 1968/1969 około 125 mln. £. Byłaby to jedyna bezpośrednia korzyść finansowa w zakresie rolnictwa, wynikająca z przystąpienia W. Brytanii do EWG.

Korzyści pośrednie mogłyby w przyszłości wynikać z przewagi angielskiego rolnictwa nad rolnictwem EWG w zakresie lepszej organizacji i wyższego stopnia mechanizacji. Rolnictwo angielskie wykazuje niższe koszty produkcji, a więc lepszą opłacalność. Przy ogólnej podwyżce cen artykułów rolnych na skutek przystąpienia do EWG poszczególne gospodarstwa uzyskują także wyższe dochody. W skali krajowej mogłoby to pozwolić na stopniowe zmniejszenie pomocy państwa dla rolnictwa, czy to w formie redukcji innych rodzajów dotacji, czy to przez zmniejszenie sum przeznaczonych na pomoc kredytową lub gwarancję.

Brytyjska gospodarka rolna należałaby do najintensywniej zmechanizowanych na świecie. Anglia uzyskała pionierskie osiągnięcia w budowie maszyn rolniczych. Narodowy Instytut Mechanizacji Rolnictwa zbudował pierwszy ciągnik rolniczy o napędzie hydraulicznym i jeden z najwydajniejszych kombajnów ziemniaczanych.

W 1967 r. w W. Brytanii pracowało w polu pół miliona ciągników i około 65 tys. kombajnów. Farmerzy nie są obciążeni tym parkiem maszynowym gdyż zorganizowano 1300 syndykatów (kółek rolniczych), których zadaniem jest wypożyczanie zmechanizowanego sprzętu. Wszystkie większe gospodarstwa są ponadto wyposażone we własne zmechanizowane dołarki, a 90 proc. farm zelektryfikowało wszelkie pomoceci. ce urządzenia.

Duża pomoc rządu oraz stała mechanizacja, automatyzacja i racjonalizacja organizacji w rolnictwie sprawiają, że W. Brytania nie obawia

się skutków włączenia swej produkcji rolniczej do Wspólnoty Rynku mimo jego nadwyżek produkcyjnych.

CZNNIKI NIEKORZYSTNE

PRZYSTOSOWANIE angielskiego rolnictwa do polityki rolnej EWG spowoduje wzrost kosztów utrzymania o 2,5-3,5 proc. Podwyżka ta wynika z przewidywanej podwyżki cen żywności średnio o 10-14 proc. W trzy lata po wydaniu Białej Księgi, w końcu 1970 r., szacuje się wzrost cen żywności na 18-26 proc. i w związku z tym przewidywany wzrost kosztów utrzymania — na 4-5 proc.). Związane z tym w zakresie importu zwiększenie np. obciążenia bilansu płatniczego wyniesie 175 do 250 mln £ rocznie. Koszty przestawienia części produkcji rolniczej na eksport lub na subwencję importu z puli przeznaczanej dotąd na bezpośrednie spożycie krajowe szacuje się na około 100

mln £ rocznie w okresie pięcioletnim.

Bezpośrednią przyczyną pozostałych kosztów budżetowych związanych z polityką rolną EWG jest organizacja funduszu popierania rolnictwa. Przez utrzymywanie wysokich cen polityka agrarna służy rozwojowi produkcji rolnej EWG a jednocześnie krajom członkowskim o dużych nadwyżkach artykułów rolnych (np. Francja) zapewnia ich zbyt po korzystnych cenach w pozostałych krajach EWG. Natomiast finansowanie funduszu rolno-spożywczego w przyszłości uregulowane w głównej mierze przez zręczenie się przez kraje członkowskie 90 proc. opłat celnych od importu na rzecz budżetu EWG. W okresie przejściowym kraje członkowskie wpłacają swoje udziały według klucza. Wobec wysokiego importu żywności do Anglii kraje członkowskie oczekują również w okresie przejściowym o około 20-procentowego jej udziału w opłatach na budżet EWG, z czego Anglia uzyskałaby zwrot w postaci opłat wyrównawczych dla swego minimalnego eksportu spożywczego w wysokości zaledwie 50-100 mln £ rocznie.

Dla W. Brytanii skutki przejścia na wysokie ceny żywności zawierają pewne ryzyko zachwiania równowagi gospodarczej. Niezadowolone konsumentów z wzrostu kosztów utrzymania znajdą bowiem wyraz w masowym nacisku w kierunku podwyżki wynagrodzeń.

Zrealizowane podwyżki plac zaciągają z jednej strony na rynku w kierunku inflacyjnym, z drugiej strony przemysł przyznający pracownikom podwyżki będzie dążył do podniesienia cen swych wyrobów celem utrzymania stopy zysku na niezmiennym poziomie. W koncowym efekcie wzmożni to tendencję inflacyjną, których tak się obawia gospodarka brytyjska.

Ciełzary, które Anglia będzie ponosiła w ramach systemu rolno-spożywczego w EWG, przyczynią się do wzmocnienia rolnictwa innych krajów przez przyznawanie w ramach funduszu rolno-spożywczego i kredytów. Pomoc dla rolnictwa krajów EWG jest trzykrotnie mniejsza, od pomocy, z której rolnictwo angielskie korzystało dotychczas. Anglia będzie musiała więc prawdopodobnie również po przystąpieniu

do EWG nadal ponosić znaczną część kosztów pomocy własnemu rolnictwu, choć udziału w finansowaniu wspólnej polityki rolnej EWG.

Gospodarka żywnościowa Anglii jest oparta średnio na około 50 proc. o produkcję krajową uzupełnianą importem o równej wartości. W przewidywaniu trudnych rokowań z EWG i wysokich kosztów z powodu swej struktury zaopatrzenia Anglia ustaliła w 1968 r. 5-letni program rozwoju rolnictwa w celu zwiększenia krajowej produkcji środków żywności o około 10 proc., głównie zboża i mięsa. Zmniejszenie importu o dodatkową wyprodukowaną w kraju ilość artykułów spożywczych miało Anglii oszczędzić około 220 mln £ rocznie. Plan ten zostanie wykonany prawdopodobnie w około 50 proc. wobec zmniejszonych urodzajów w ostatnich latach.

Rolników brytyjskich niepokoi fakt, że w systemie rolnym EWG, ceny poszczególnych artykułów i dopłaty importowe, aczkolwiek wysokie, ustalane są odrębnie, gdy w Anglii przy corocznym ustalaniu cen odbywa się szeroka konsultacja z przedstawicielami związków farmerów. Nie ustalono też ostatecznie i nie zamknięto listy towarów objętych systemem rolnym EWG; ostatnio na życzenie Francji włączono na listę baraniny, towar bardzo ważny dla Anglii.

Połączenie rynków produktów rolnych EWG i Wielkiej Brytanii może

baraniny, masła i sera do W. Brytanii stanowiły 84 proc. ogólnego eksportu kraju. Obecnie eksport ten stanowi tylko 36 proc., eksport do USA — 16 proc., do krajów EWG — 13 proc., do Japonii — 9 proc., i do Australii — 7 proc.

W eksporcie N. Zelandii występują wyroby przemysłowe jak: papier, gazetowy, materiały włókiennicze, ceramika, małe samoloty, chemikalia i maszyny. Natomiast w eksporcie rolnospożywczym wzrosła sprzedaż wołowiny, mleka w proszku i innych.

Jednak trzeba zaznaczyć, że nadal 85 proc. eksportu Nowej Zelandii stanowią produkty hodowli zwierząt (owce, bydło). Nowa Zelandia dostarcza obecnie do Anglii 80-90 proc. swego eksportu produktów mleczarskich i 86 proc. baraniny. Anglia stawia więc żądanie, aby Wspólny Rynek rozszerzony przyjął jej zobowiązania wobec N. Zelandii do odbioru całego dotychczasowego eksportu do Anglii przynajmniej przez okres konieczny do znalezienia nowych rynków zbytu lub przedstawienia gospodarki N. Zelandii na inną produkcję. Takie zobowiązanie ze strony EWG jest trudne do uzyskania wobec występującej w ostatnich latach nadprodukcji wyrobów mleczarskich w krajach Wspólnoty Rynku. Wprawdzie „góry masła” zmniejszyły się znacznie w ostatnim roku (1970), ale w sumie rynek produktów mleczarskich jest samowystarczający, a nawet oblicza się, że będzie w możności dostarczać do 160 tys. ton masła na eksport.

Zapotrzebowanie importowe Anglii na najbliższe lata wyniesie rocznie 420 tys. ton, z czego ok. 16 proc. dostarczała Australia a 20 proc. Dania, która w razie przystąpienia do EWG będzie korzystała z priorytetu. Jednak prognozy długofalowe przewidują, że od 1975 r. rynek EWG będzie miał niedobór masła. Na ten przykład — stwierdza się — należałoby umożliwić N. Zelandii zachowanie pogłowia mlecznych krów. Polegałoby to na zapewnieniu N. Zelandii przez najbliższe lata odbioru sera i masła według zmiennej klucza, zależnie od potrzeb rynku EWG, ale globalnie w ilości odpowiadającej 5 mln ton mleka. Trzeba dodać, że eksport masła i sera do Anglii z N. Zelandii w tych ilościach jest dokonywany bez cła. Mimo wyższych cen, które by osiągała N. Zelandia nominalnie na rynku EWG, opłaty importowe tego rynku pogorszyłyby dotychczasową kalkulację.

Poza tym utrzymanie pogłowia krów mlecznych oraz owiec ma duże znaczenie dla eksportu rolno-spożywczego w pozostałych nietradycyjnych, który wraz ze spadkiem pogłowia musiałby również ulec redukcji.

Wyniki ostatnich konferencji w sprawie przystąpienia Anglii do EWG wskazują na wzrost zrozumienia ważności zagadnienia eksportu nowozelandzkiego dla Anglii wśród krajów EWG.

Drugim ciężącym na Anglii zobowiązaniem z tytułu przynależności do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów jest jej udział w Umowie Cukrowej.

Umowa ta stanowi system regulacji obrotów cukrem w ramach Brytyjskiej Wspólnoty celem ochrony producentów cukru przed wahaniami cen rynku światowego. W ramach umowy ustalona jest kontyngent dostaw cukru po ulgowych stawkach celnych z krajów Wspólnoty do Wielkiej Brytanii i Kanady. Produkcja własna Anglii jest ograniczona. Ceny ustalane są co trzy lata. Po kampanii corocznie wypłaca się dodatkową gratyfikację z ogólnego rozliczenia.

W razie przystąpienia Anglii do EWG chciałaby ona zapewnić krajom Wspólnoty dotychczasową gwarancję zbytu i cen cukru. Zagadnienie komplikuje duża produkcja cukru w krajach EWG, które widzą w Anglii swego przyszłego odbiorcę na cukier po cenach Wspólnoty Rynku.

Na skutek tej podstawowej sprzeczności interesów wątpliwe jest, czy uda się Anglii uzyskać w dalszych negocjacjach uznanie producentów cukru w ramach Wspólnoty Brytyjskiej za kraje stowarzyszone z EWG na wzór krajów francuskiej „czarnej Afryki”. Ostateczne rozwiązanie tego zagadnienia instancje EWG ciągle odsuwają na dalszy plan. Na konferencji w Brukseli w maju 1971 r. zastosowano formułę, że należy traktować kraje Wspólnoty Brytyjskiej jak inne kraje rozwijające się, których gospodarka uzależniona jest „w znacznym stopniu” od eksportu jednego ze swych artykułów. Przyszłość pokaże, czy formuła ta zostanie bardziej dokładnie sprecyzowana, czy dopiero praktyka wyjaśni jej znaczenie.

W okresie międzywojennym rolnictwo gospodarka Nowej Zelandii uzależniona była całkowicie od eksportu do Anglii. Dostawy wełny,

1. Britain. An Official Handbook 1968.
2. Britain and the European Communities. An Economic Assessment.
3. The Economist z 17.IV.71.

Z SEIMU

Gospodarka drewnem

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpatrywała problemy gospodarki drewnem i wyrobami z drewna. W czasie obrad posłowie podzielili się obserwacjami z wizytowanymi przez siebie terenami.

W wizytowaniach przez zespół poselski tartaków województwa łódzkiego stwierdzono nieodpowiednie warunki składowania drewna, co powoduje obniżenie jego wartości użytkowej i handlowej. Istnieje problem, czy surowiec drzewny przechowywać w składnicach, czy też w zakładach, gdzie będzie on przetwarzany. Wydaje się, że przy ogólnym niedoborze powierzchni składowej należałoby przechowywać go tam, gdzie istnieje lepsze warunki składowania.

W nadleśnictwach występują duże zapasy drewna, jest to spowodowane przede wszystkim trudnościami w skoordynowaniu prac administracji leśnej i o-

środków transportu leśnego. Leśnicy nie mogą stosować żadnych sankcji w przypadkach nieterminowego wywozu drewna z lasu. Pracownikom leśnym oraz wozakom przysługuje prawo zakupu 3 m³ drewna okrągłego rocznie. Nadleśnictwa nie dysponują jednak odpowiednią pulą drewna na ten cel.

W składnicach gminnych spółdzielni drewna jest tylko pozornie dużo, gdyż są to gatunki, na które brak popytu, głównie z powodu niewłaściwej relacji cen. Uważa się, że rolnicy wolą kupić znacznie tańsze drewno okrągłe i sam je pociąć. Stąd zjawisko wykupywania okrągłaków, a zaleganie w składnicach gminnych spółdzielni drewna przetartego.

W czasie wizytacji zaobserwowano duże dysproporcje w poziomie organizacyjnym poszczególnych tartaków. Np. tartak w Konowce jest supernowoczesnym, a tartak w obróbce drewna łącznie z korowaniem odbywa się przy pomocy nowoczesnych maszyn, natomiast okorowane drewno przewozi się nie sprawnymi ciągnikami w powolnym tempie, co hamuje dalszy proces produkcyjny. Podobnie brak jest nowoczesnego ciągu transportowego w suszarniach. Zbyt wolna wkręca postęp techniczny do lasów. W większych pozyskiwaniu drewna odbywa się przy pomocy bardzo przestarzałych typów pil.

Gospodarka surowcem w lasach nie jest skoordynowana z przetwórstwem.

W rezultacie surowiec drzewny jest wysyłany z lasu do tartaków bez należytego rozważania, co powoduje zaleganie w lesie niektórych asortymentów drewna ze starych cięt. Wydaje się, że równocześnie z planem pozyskania drewna, nadleśniczy powinien otrzymać spis odbiorców poszczególnych asortymentów. Pozwoliłoby to na właściwe organizowanie cięć i uniknięcie wielu strat.

Resort powinien także przeanalizować układ organizacyjny nadleśnictw oraz obsadę administracji leśnej. W województwach północnych i zachodnich terenach leśnych są duże, a personel administracji leśnej stosunkowo szczupły, np. w woj. zielonogórskim na jednego leśniczego, który pracuje bez gajowego, przypada pozyskanie 5-7 tys. m³ drewna, podczas gdy w wizytowanym nadleśnictwie Lubochnia w woj. łódzkiej na jednego leśniczego, który ma do pomocy gajowego, przypada nieco powyżej 1 tys. m³.

Bardziej radykalnie rozważać trzeba problem zaopatrzenia wsi w drewno budowlane. Wiele domów są drewna okrągłego, można by je kupić od prywatnych właścicieli lasów, ale przepisy na to nie pozwalają. Wobec tego przepisy są omijane, bo tego wymaga życie i bieżące potrzeby. Należy także przepisy zmienić. Wobec tego przepisy są omijane, bo tego wymaga życie i bieżące potrzeby. Należy także przepisy zmienić. Wobec tego przepisy są omijane, bo tego wymaga życie i bieżące potrzeby. Należy także przepisy zmienić.

łoby się również i dla innych potrzeb gospodarczych.

W woj. krakowskim wyborcy sygnalizują różne inne zjawiska. Np. gospodarz, który dostał pozwolenie na wykucie, otrzymuje odpłatnie sadzonki bez względu na to, czy będą mu one potrzebne. Chłop płaci i części sadzonek nie używa, marnując się one. Na Podhalu niektórzy gospodarze mają na strumykach wodne tartaki i sami przecierają drewno, nie dlatego, żeby umyślnie przekraczać przepisy, ale dlatego, że do tartaku są daleko.

Nie ulega wątpliwości, podkreślił też posłowie, że rolnictwo, aby sprostać nałożonym na nie obecnie zadaniom, nie może obejść się bez drewna opałowego i budowlanego. W TEJ SYTUACJI TRZEBA POSTAWIĆ PYTANIE, CZY JEST DO UTRZYMANIA DOTYCZĄCY SYSTEM REGLEMENTOWANIA DREWNA DLA WSI. Nie do utrzymania jest ten cały łańcuch urzędów, rozdzielników, specjalnych biur, sztywnych przepisów, którym podlega raptem nie więcej niż 1 mln drewna przeznaczanego na potrzeby wsi i to drewna niższych gatunków. (J.D.)

Ochrona gruntów rolnych i leśnych

Na wspólnym posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego oraz Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego rozpatrzone zostały rządowy projekt ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz relikwacji gruntów.

Uczestnicy dyskusji wskazywali, że ochrona ziemi — podstawowego i niepołączalnego środka produkcji w rolnictwie i leśnictwie — ma zasadnicze znaczenie dla pełnego zaspokojenia potrzeb w zakresie wyżywienia ludności. Intensyfikacja gospodarki rolnej wymaga pełnego wykorzystania wszystkich gruntów przeznaczonych do użytkowania rolniczego. Jednocześnie jednak gruntów takich jest u nas coraz mniej.

Celem ustawy jest określenie takich form uprzemysłowienia i urbanizacji, które pozwoliłyby na maksymalną oszczędność ziemi.

Przytaczano wiele przykładów zbyt rozrzuconego i nieuzasadnionego przeznaczania gruntów rolnych i leśnych na cele pozrolnicze. Z pełnym poparciem spotkała się inicjatywa uregulowania w jednym, kompleksowym akcie prawnym

spraw ochrony użytków rolnych i leśnych. Równocześnie wskazywano na potrzebę ściślejszego specezywania, jakie grunty podlegają ochronie. Posłowie postulowali, by przedłożono im — obok projektu ustawy — projekty rozporządzeń wykonawczych, mające regulować szczegółowo ten problem. Rozważano czy nie byłoby celowe przeniesienie niektórych spośród tych przepisów z rozporządzeń wykonawczych do ustawy.

W myśli projektu ustawy szerokie ujęcie w zakresie ochrony użytków rolnych i leśnych przyznaje im nadzwyczajną rolę. W dyskusji rozważano jak zapewnić radom wsi, w których mogłyby się one skutecznie przeciwstawić decyzyjnym lokalizacyjnym silych inwestycji. Stąd konieczność precyzyjnego określenia w ustawie obowiązków i kompetencji organów administracji odpowiedzialnych za realizację postanowień ustawy.

(J.W.)

ZYCIE GOSPODARZE

W drugiej części relacji o powszechnym budownictwie mieszkaniowym na Węgrzech chcę zwrócić uwagę na kilka problemów związanych z jego realizacją już to na placu budowy, już to w fabryce domów, względnie wynikających z niedostatku materiałów. Podobnie jak w poprzednim odcinku chodzi mi o to, czego mogli- byśmy się w tej dziedzinie od Węgrów nauczyć.

Budownictwo mieszkań na Węgrzech

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

PLAC budowy wielokondygnacyjnych bloków na Węgrzech niewiele odbiega od krajowych przykładów. Na upartego można się dopatrzeć trochę więcej kultury technicznej. Tu i tam wykopy ogrodzone plastikowymi sznurami, unikanie zostawiania śladów palców na wymalowanych już ramach drzwi, czy okien, przykryte papierami czyste podłogi itp. Nie widziałem stolarki budowlanej skądinąd pod gołym niebem. Ale robotnicy w ubraniach roboczych podobnie wypykanych jak u budowlanców nad Wisłą, tereny budowy bynajmniej nie z drogami o twardej nawierzchni, postawa pracujących więcej relaksyjna, niż wysokiej mobilizacji.

Pytam o szczegóły budowy bloku mieszkalnego liczącego 65 mieszkań. Budynki stawiany jest systemem „siłgu” (formy metalowe, zalewane betonem). Prace przy fundamentach, informuje kierownik budowy, trwają 1,5 — 2 miesiące. Szkielec budynku czyli tzw. stan surowy, powstaje w 3 miesiące. Prace wykończeniowe zabierają do 4 miesięcy. W sumie około 10 miesięcy. Tytułujemy jednak, podkreślając różnicę, metodą francuską, przez stosowanie na pokrycie ścian tapet. Nie układamy również parkietów. Płyty ze sztucznego tworzywa stanowiące podłogę pokrywa się tkaniną o podwyższonej odporności na ścieranie. Stolarka jest konfekcjonowana (wprawione szczyby, zamki, przeprowadzona impregnacja) malowania dokonujemy jednak dopiero na budowie, bezpośrednio przed wmontowaniem we właściwe otwory.

Wykonawca mojego bloku, Budapestskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego, należy do największych na Węgrzech w swojej branży. Przedsiębiorstwo to zatrudnia około 3 tysięcy ludzi i posiada niemal wszystkie niezbędne dla kompletnego wykonania mieszkań służby. Budynki mieszkalne wykonywane są na zlecenie Miejskiego Biura Inwestycyjnego, inaczej mówiąc za to co robią, płaci im właściciel. Wcześniej jednak to, ile będzie się budować w danym miejscu i czasie mieszkań, rozważa Miejska Rada Narodowa i ona daje zamówienia Miejskiemu Biuru Inwestycyjnemu. Można więc, upraszczając, powiedzieć, że Miejskie Biuro Inwestycyjne trzyma kasę i ma się martwić przede wszystkim o to, żeby została najlepiej wykorzystana. Natomiast Miejska Rada Narodowa wie co, gdzie, komu i ile potrzeba i jest władna, co niezmierznie istotne, decydująca o realizacji. Decyzje te nie są, ma się rozumieć, jakimś „widzimis” kilku panów z zarządu Rady, a mieszczą się w ramach strategicznych założeń dotyczących budownictwa mieszkaniowego. Ale właśnie strategicznych. To co jest już w tych ogólnych założeniach kształtują Rada, jako organ bliższy praktyce.

Zakłada się, że przedsiębiorstwo wykonawce powinno osiągnąć zysk w wysokości 10 proc. wykonywanego obiektu. W różnych latach potrafi się to jednak kształtować bardzo różnie. W ubiegłym roku wspomniane przedsiębiorstwo budapeszteńskie miało na czysto 2 proc. zysku, ale dwa lata temu 20 proc. Wysokość zysku zależy od wielu czynników takich, jak ilość zleceń, ich charakter, lokalizacja robót, ale jednym z głównych czynników jest dostatek pracowników. Stabilność załóg budowlanych nie jest, podobnie jak u nas, najsilniejszą stroną budownictwa węgierskiego. Na budowach, które oglądałem, robotnicy w brygadach akordowych zarabiali do 24 forintów za godzinę, co, w przeliczeniu na zarobek miesięczny, daje dwukrotnie więcej niż wynosi średnia płaca w przemyśle (2200 forintów), a mimo to odchodzili z pracy. Przeciętne miesięczne pobory robotników w budownictwie wynoszą 2000-2900 forintów. Brygadziści, kierownicy robót zarabiają około 3 100 forintów na miesiąc.

Zysk przedsiębiorstw budowlanych obliczany jest od wartości produkcji globalnej. Na stwierdzenie,

„węgierskie” o powierzchni 62 m² z wejściami z klatek, a nie ze wspólnych korytarzy.

Kwestia przedstawienia fabryk domów na produkcję mieszkań o większych powierzchniach — mówi kierownik produkcji pan József Zilaki — to jednak nie wszystko. Fabryki domów stwarzają i inne problemy, które daleko trudniej „ugryźć”. Na Węgrzech odległości nie są duże i to jest z pewnością jeden z czynników przemawiających na rzecz idei oparcia programu budownictwa mieszkaniowego o te fabryki. Z naszych doświadczeń wynika, że jeśli transport elementów (1 mieszkanie składa się z 26 elementów o wadze od 800 do 5 500 ton) miałby przekraczać 80 km, to fabryka musiałaby przynosić deficyt. Problem dostarczenia elementów na plac budowy, to jednak jeszcze drogi odpowiedniej wytrzymałości. Budapest ma to szczęście, że drogi wytrzymałe, ale nie wszędzie tak jest — to także konieczność posiadania 16-tonowych samochodów-transporterów itp.

MIESIĘCZNIE montuje fabryka Larsen-Nilsen 220-230 mieszkań, potem trzeba 6 miesięcy na wykonanie w nich samej stolarki. Wynika to z braku rzemieślników. Jeśli ktoś decyduje się na kupno fabryki domów, mówią w tej fabryce, która może dojść do pełnej zdolności produkcyjnej w pół roku, to mając świadomość tego faktu, 3-4 lata wcześniej powinien rozpocząć szkolenie odpowiedniej ilości stolarzy, posadzkarzy i innych wykończeniowców, bo tyle przeciętnie potrzeba czasu na zdobycie pełnych kwalifikacji w tych zawodach. Inaczej olbrzymie środki, które przeznaczają się na maksymalnie szybkie wyprodukowanie zasądzonego elementu na mieszkaniową pozostaną nie wykorzystane, a ściślej mówiąc zamarzną na je. Bo co z tego, że jeden etap procesu budowania mieszkania jest znakomity, skoro pozostałe są na poziomie budownictwa chałupniczego.

W tej chwili Larsen-Nilsen (a właściwie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 43, w skład którego wchodzi 4 fabryki domów, służby montażowe, transportowe i inne) jest rentowne. W ubiegłym roku miało 14 mln forintów czystego zysku. Ale nie zawsze będzie ono budować osiedla, budynki w budynku jednokondygnacyjnym, w tym planie 5-letnim mia obowiązek wybudowania całej dziesiątki różnych domów. Muszą wtedy wnosząc koszty własne. No a wyścig, że współpracując z tą firmą przedsiębiorstwa nie wykonają na czas fundamentów pod elementy, które już montują ekipy przedsiębiorstwa, nie mówiąc o tym, że teren nie byłby „dobry” — żeby cała produkcja „gwałtownie” zahamowała.

16 kwietnia tego roku — zwierza się mi kierownik produkcji — musieliśmy po prostu stanąć, bo mieliśmy 46 tysięcy elementów i nie było już gdzie ich „zagazynować”. A przecież fabryki domów — dodaje jeszcze — nie rozwiązują całej sprawy budownictwa wiejskiego, choćby dlatego, że wsi nie można zepsuć prefabrykami...

POSWIĘCAM tyle miejsca swojej wizycie w tej fabryce domów, bo wydaje mi się, że stanowiącoby mało uwagi zwracaliśmy dotychczas na ujemną stronę (widzieć przede wszystkim walory) działalności fabryk domów, których udział w programie przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego w naszym kraju ma być, jak wiadomo, niebagatelny. Jest to zresztą temat sam w sobie, którym zajmujemy się osobno. Tu chciałbym jeszcze dodać, że mój kierownik produkcji w Larsen-Nilsen zapytany wprost, w jaki sposób jego firma może wpłynąć na terminową robotę podwykonawców odpowiadał, że jedynie poprzez działanie administracyjne lub próbując przekonać, że zrobienie na czas jest również z korzyścią dla podwykonawcy. Jednym słowem metodą łagodnej perswazji. Nie jest to, jak wiadomo nam z własnego doświadczenia, najskuteczniejszy sposób na utrzymanie tak niezbędnej z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia rytmiki procesu budowlanego.

Zachwianiam w normalnym toku produkcji różnych służb budowlanych nie wynikają ma się rozumieć z tego powodu, że podwykonawcy w którymś momencie działalności przestają podobać się twarz dyrektora firmy zlecającej robotę. Najczęściej przyczyna jest daleko bardziej prozaiczna i dobrze nam znana, mianowicie przerwa w dostawach materiałów. Podwykonawca, któremu dajmy na to zabrałko rur, rozpoczyna wtedy zwykłe rozmowy z producentem finalnym obiektu od stwierdzenia, że zgoda, zrobi swoje tak jak jest w planie i umowie, ale producent finalny musi się postarać o rury.

GENERALNIE, jak mi mówiono na Węgrzech, materiały budowlane są zbilansowane z rozmiarami budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego, ale lokalnie mogą zdarzać się niedobory. Najczęściej z powodu opóźnień inwestycyjnych w tej dziedzinie, dodawano,

lub wypadków losowych, takich jak ubiegłoroczna powódź. Niemniej do roku 1975 zamierza się przeznaczyć na Węgrzech dwukrotnie więcej środków (w sumie 15 mld forintów) na materiały budowlane niż w ubiegłej pięcioletniej. Po niejśkiej przerwie, znowu łaskawym okiem spogląda się także na budowanie małych cegielni (zaprawde Polak Węgier dwa bratanki), państwo popiera organizację zespołów chłopskich mających na względzie zbrojny trud wydobycia kruszywa itp. przejawy inicjatywy oddolnej.

Niezależnie bowiem od tego, że globalnie bilans materiałów budowlanych zamyka się Węgram, to jednak zdają sobie oni sprawę z tego, że jest to bilans niebywale napięty, a co gorsza jego podpora stanowi stale rosnący import (Węgry importują aktualnie 1 mln ton cementu, sprowadzają krawy z Jugosławii, aluminium z Polski — co prawda za boksyt — itd.). 15 mld forintów, które ma w najbliższym pięcioleciu radykalnie zmniejszyć sytuację na rynku materiałów budowlanych (z pieniędzy tych mają korzystać również zakłady stolarki budowlanej, producenci szkła budowlanego, okuć) pragną Węgry rozdyponować częściowo w formie konkursów-przetargów na najlepsze projekty inwestycyjne, rozwiązania technologiczne, konstrukcje budowlane itd. Ten, kto przedstawi najatrakcyjniejszy pod względem ekonomicznym projekt w swojej dziedzinie, otrzymywać ma w nagrodę środki na jego realizację bez obowiązku ich spłacania. Oczekuje się, że dzięki temu cała branża materiałów budowlanych obiektu zostanie swojego rodzaju giełdą inicjatyw, które posłużą jej przyspieszonemu rozwojowi. Jest to z pewnością pomysł godny uwagi i może należałoby się zastanowić czy nie warto go zaszczepić na rodzimym gruncie.

CALKIEM świadomie zacząłem ten odcinek relacji o budownictwie mieszkaniowym na Węgrzech od placu budowy. Starałem się bowiem, na tyle, na ile to jest możliwe w ciągu kilkudniowego, organizowanego w pośpiechu, pobytu za granicą, przywrzeć się przede wszystkim stronie realizacyjnej różnorodnych działań składających się na powstanie artykułu zwanego mieszkaniem: Wydało mi się jednak, że kończąc ze zwierzenia, należałoby przynajmniej w kilku zdaniach powiedzieć, kto i jak „od góry” zarządza całym tym budowlanym interesem. Otóż o ilości mieszkań decydują na Węgrzech wspólnie Komisja Planowania i Ministerstwo Budownictwa. Po ustaleniu między tymi dwoma wysokimi ciałami liczby mieszkań, które zamierza się wybudować w danym okresie i określeń niezbędnych na to środków, gotowy program (oczywiście skonfrontowany z innymi zamierzeniami gospodarczymi państwa) wchodzi w fazę realizacji. Za ekonomiczną stronę realizacji odpowiada Komisja Planowania, za techniczną Ministerstwo Budownictwa. W działaniu praktycznym oznacza to, że bezpośrednią pieczę nad realizacją programu przejmują odpowiednie komórki tych instytucji, wchodzące w skład rad miejskich (a — szczebel województwa). Te dwie komórki ściśle ze sobą współpracują. Każde województwo ma ponadto Biuro Inwestycyjne, które finansuje wykonanie umów o dzieło zawartych między przedsiębiorstwami budowlanymi a Radą Miejską.

Tak, w bardzo uproszczonych zarysach, wygląda koncepcja organizacyjna budownictwa mieszkaniowego państwowego na Węgrzech. Niestety nie udało mi się dowiedzieć, co robi węgierskie Ministerstwo Budownictwa, kiedy np. przemysł chemiczny nie wyprodukuje obiecanych wykładzin podłogowych, albo hutę nie dostarczą stali na zbrojenia. Wyjaśnienie, którego mi udzielono, że Ministerstwo Budownictwa może nie przyjąć wtedy, w formie sankcji, budowy jakiegokolwiek obiektu danego resortu, nie przekonuje o tyle, że przecież nie zmienia to w niczym owego braku wykładzin czy zbrojeń. Chyba, że Węgrzy uważają za naturalne, co mi również powiedziano, że potrzeby budownictwa mieszkaniowego muszą być uwzględniane w programach rozwojowych różnych branż na równi z innymi asortymentami, a wobec tego egzekucja całej gamy wyrobów czyniących budynki mieszkalnymi stała się dla Ministerstwa Budownictwa częścią formalności, zaś koordynacja tych poczynań nie jest znowu. Ale chyba aż tak dobrze nie jest, o czym wnioskuję choćby na podstawie tego, że nijk nie mogłem znaleźć chętnych do rozmowy o powiązaniach gospodarki mieszkaniowej Węgier z całością gospodarki narodowej tego kraju. Przyznaję, że ustalenie tych powiązań nie jest sprawą łatwą, chociaż, co tu ukrywać, to właśnie znacząco tego, co może gospodarka narodowa zrobić dla budownictwa mieszkaniowego, jest pierwszym warunkiem dokonania manewru w tej dziedzinie na krajową skalę.

*) „Mieszkania Węgierskie” Z. G. nr 27 roku 1971.

ZE SWIATA • ZE SWIATA

CHRL KUPUJE KANADYJSKA PSZENICĘ

Na konferencji prasowej w Ottawie dnia 7 lipca kanadyjski minister przemysłu i handlu — Jean Luc Pepin zapowiedział, że Kanada będzie kupować pszenicę chińskiej misji handlowej w sprawie zawarcia nowej umowy na dostawy pszenicy.

Umowa poprzednio obejmowała dostawę pszenicy w czasie od października 1970 roku do października 1971 roku 2,5 mln ton pszenicy wartości 150 mln dol. Według oświadczenia min. Pepina Chińczycy chcą obecnie o dalsze zapewnienie dostaw tego zboża i przy tym w większej ilości niż dotychczas. (MP)

EKSPORT KANADYJSKIEJ PSZENICY DO PERU

W początkach lipca Peru dotonało trzeciego z rzędu zakupu pszenicy w Kanadzie w ilości 8,3 mln buszi (223 tys. ton) za sumę 22 mln dol. Dostawy pszenicy z Kanady będą zakończonymi później w grudniu 1972 r. Pierwszą umowę na dostawy pszenicy w ilości 7,5 mln buszi Peru zawarło w lipcu 1969 roku, a drugą umowę na 7,1 mln buszi w maju 1970 roku.

Według oświadczenia kanadyjskiego ministra rolnictwa transakcje z Peru stały się możliwe dzięki zastosowaniu przez rząd kanadyjski ułatwień kredytowych. (MP)

RANGA RUMUNSKIEJ TURYSTYKI

W ostatnich 10 latach nastąpił burzliwy rozwój turystyki w Rumunii. Jeszcze w 1956 r. w tym kraju bawilo zaledwie 5 tys. cudzoziemców. W zeszłym roku przebywało tam na wypoczynku już 1,350 tys. gości z krajów socjalistycznych i 350 tys. z państw zachodnich, jeśli nawet odliczyć od tej liczby ok. 100 tys. osób, które przyjeżdżały przez Rumunię, to i tak liczba turystów jest poważna, przy czym średni pobyt cudzoziemca wynosi 3 dni.

Goście z turystyki stanowią w ub. roku nieco ponad 3,5 proc. rumuńskiego eksportu. W roku 1975 udział ten ma się zwiększyć o 7-8 proc., tj. w stosunku wyższym niż wzrost globalnych obrotów handlu zagranicznego.

W bieżącym roku przewidują się zwiększenie liczby turystów o 400 tys. osób, a przy końcu 5-letniej ma ich być prawie 4 mln. Poza tym do końca pięcioletnia dalsze rozbudowy bazy noclegowej, która liczy obecnie 153 tys. 16-żek w hotelach i schroniskach oraz 87 tys. na campingach, w internatach i w domach prywatnych. Ale nie tylko dzięki dalszym 100 tysiącom łóżek i podwojeniu liczby turystów Rumunia spodziewa się za 5 lat uzyskać prawie czterokrotnie wyższy przyrost w turystyce. Główny nacisk położony będzie na aby turysta pozostawił w kraju więcej pieniędzy. Oznacza to poważną rozbudowę sieci usług i atrakcji rozrywkowych, budowę bandów pływackich i najrozmaitszych urządzeń sportowych, ośrodków handlowych. Lotnictwo wyposaża się w wielkie odrzutowce, m. in. dla lotów charakterowych, buduje się specjalne statki dla żegludzy, a w przyszłości przed wszystkim lepszą drogę wraz z całą niezbędną siecią stacji benzynowych, warsztatów, moteli, rozrywkowych, gastronomicznych i t. p. Zrehabilitować się w ubiegłym roku udało się 42 milionom osób przybyło do Rumunii własnymi samochodami. (msk)

DEFICYT HANDLOWY USA

Według danych przedwstępnych, ogłoszonych 7 kwietnia, deficyt handlowy Stanów Zjednoczonych w ubiegłym roku wyniósł 205 mln dol. Jest to drugi z rzędu miesiąc deficytowy w handlu zagranicznym USA. W kwietniu deficyt saldo handlowego bilansu handlowego było nawet nieco większe, dochodząc do 215 mln dol.

Za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku bilans handlowy USA został zamknięty nadwyżką zaledwie 11 mln dol. wobec 1078 mln dol. rok temu. Wynik deficytu w stosunku do roku ubiegłego zwiększył się o 4 proc., ale import w tym samym czasie wzrósł o 11 proc.

Tak znaczne pogorszenie się amerykańskiego bilansu handlowego nie tylko redukuje na bilans płatniczy kraju, ale także, jak pisze „Financial Times”, w korespondencji z Waszyngtonu, może dotychczas ograniczyć protekcjonizm celnego roduchnąć w wielki plomien. (MP)

POMOC WEGIER DLA CHILE

Ostatnio np. zgodnie z umową, podpisaną w Budapeszcie przez ambasadora chilijskiego Hugona Cubillo Bravo z jednej strony i węgierskiego ministra handlu zagranicznego — z drugiej strony, Węgry udzieliły Chile kredytu w wysokości 20 mln dol.

Kredyt ten ma ułatwić republikańskiej nabywanie żywności a przede wszystkim zakupy wszelkiego sprzętu technicznego i maszyn, potrzebnych do uprzemysłowienia kraju. Ponadto Węgry zobowiązały się do pomocy naukowej i technicznej przy budowie i rozprawie zakładów fabrycznych i górniczych w Chile.

Zaśnaw Chile ze swej strony ma eksportować do Węgier drewno, celulozę, niektóre minerały, tekstylia, skóra. (MP)

ŚWIATOWA PRODUKCJA KUKURYDZY

Światowa produkcja kukurydzy w 1970 roku wyniosła 251 mln ton, czyli o 3 proc. mniej niż w rekordowym 1969 roku, kiedy zbory tego zboża osiągnęły 25,2 mln ton, podaje amerykański Departament Rolnictwa.

W Stanach Zjednoczonych zbory w ilości 104,4 mln ton były o jakies 10 proc. mniejsze niż w latach poprzednich. W Kanadzie nie będącej zresztą wielkim producentem tego zboża, zebrano 2,6 mln ton kukurydzy.

W Ameryce Południowej zbory kukurydzy w 1970 roku wyniosły 27,1 mln ton (o 2 proc. więcej niż w 1969).

W Europie zachodniej plany wzrostu o 16 proc. do 16,2 mln ton. Zbory w Europie wschodniej szacuje się na 28,2 mln ton (o 12 proc. mniej, niż w roku poprzednim).

Zbory w Afryce podniosły się o 15 proc. do 21,2 mln ton, a w Azji — zwiększyły się o 5 proc. do 46,8 mln ton. (MP)

MNIEJ KRÓW W ANGLII

Pomimo spadku pogłowia krów produkujących mleko w Anglii w 1970-1971 roku, konieczny jest dnia 31 marca, zwiększyła się i według danych Milk Marketing Board (urzędu do spraw mleka) wynosiła 2,257 mln gallonów (gallon = 4,54 litra), czyli o 2,5 proc. więcej niż w roku poprzednim.

Przeciętna wydajność mleka od jednej krowy wzrosła o 25 gallonów w ciągu roku i ta właśnie okoliczność zadecydowała o produkcyjnym wyniku. (MP)

USA STARA SIĘ O POZYCZKĘ W BONN

Pod powyższym tytułem ukazała się w „Financial Times” korespondencja z Waszyngtonu, w której opisuje się, że blegi USA w sprawie uzyskania w Bonn

bezpłatowej pożyczki w wysokości 80 proc. kosztów utrzymania w Niemiec Republice Federalnej amerykańskich sił wojskowych.

Koszty związane ze stacjonowaniem tych wojsk w NRF wynoszą 350 mln dol. rocznie i rząd Nixona chciałby je zmniejszyć do minimum w drodze bądź przeloczenia ich na NRF, bądź też ograniczenia liczebności stacjonujących wojsk, czemu przeciwdziałają, jak wiadomo, rząd NRF.

(MP)

SPADEK REZERW ZŁOTA W USA

W maju, czyli siódmym z kolei miesiącu, nastąpił w Stanach Zjednoczonych dalszy spadek rezerw złota z 10 950 mln dol. do 10 570 mln dol. Rok temu rezerwy Stanów Zjednoczonych wynosiły 11 990 mln dol.

Spadek rezerw w maju został spowodowany przeniesieniem złota sumie 282 mln dol. Francji na sprzedaż złota Belgii za 85 mln dol. (MP)

PREMIER JAPONII O REWALUACJI YENA

Na konferencji prasowej w mieście Otsy premier Sato zapowiedział, że w przypadku wzrostu rezerw złota i dewiz do 16 albo 17 mld dol. Japonia będzie zmuszona dokonać rewaluacji yena.

Rząd jednak, mówił Sato, ma nadzieję opanowania sytuacji. Na posiedzeniu kierowników pięciu resortów gospodarczych został opracowany 8-punktowy program działania, który nie później niż w sierpniu wejdzie w życie. Ma on na celu zwiększenie importu i obniżenie eksportu. Jednocześnie, jak zapewnił Sato, rząd zrobi wszystko, aby kurs yena (360 yenów za 1 dolar) utrzymał na obecnym poziomie.

Następnego dnia japoński minister finansów Taketo Fukuda na konferencji w mieście Nikaga podał do wiadomości, że do końca czerwca rezerwy przekroczą 8 mld dol., a w końcu sierpnia 1971 roku dojdą do 9 i może nawet 10 mld dol. (MP)

WZROST PRODUKCJI CUKRU W MEKSYKU

Produkcja cukru w Meksyku w sezonie 1970-1971 wyniosła 2 319 140 ton, o 100 tys. ton przeszło więcej niż w sezonie poprzednim.

Według oszacowań ekspertów produkcja w sezonie 1971-1972 przekroczy 2,35 mln ton. Tymczasem Stany Zjednoczone kwotę importowaną cukru meksykańskiego obniżyły począwszy od 1972 roku o 15 proc., do 522 590 ton rocznie.

Konsumpcja cukru wewnętrznego cukru w Meksyku stale wzrasta — oblicza się, że w roku bieżącym dojdzie ono do 1,55 mln ton. (MP)

DOBRE URODZAJE ZBOŻ W HISPANII

Płony zboż w Hiszpanii w roku bieżącym w porównaniu z 1970 rokiem znacznie wzrosły. Według oszacowań hiszpańskiego Ministerstwa Rolnictwa, jak informuje „Financial Times” w korespondencji z Madrytu, zbory pszenicy w tym roku wyniosły 4,8 mln ton (o 18,7 proc. więcej niż w roku ubiegłym), zbory jeżmienia — 3,7 mln ton (o 22,1 proc. więcej), a owsa — 480 tysięcy ton (o 23,3 proc. więcej niż w 1970 roku). (MP)

Ostatnie deszcze poprawiły także stan owies. Zbory moreli w ilości 13,3 tys. ton osiągnęły poziom roku ubiegłego, a zbory kukurydzy wzrosły do 1,5 mln ton, co jest wyższe niż w roku ubiegłym o 13,3 proc.

POZYCZKA WŁOSKA DLA ARGENTYNY

W Buenos Aires podano ostatnio do wiadomości, że włoskie Ministerstwo Handlu Zagranicznego upoważniło trzy firmy włoskie do udzielenia Argentynie pożyczki w wysokości 120 mln dol. na budowę wielkiej elektrowni w porcie Madrytu w Patagonii.

Pod względem wielkości będzie to dziewiąty zakład tego rodzaju w świecie. Oprocentowanie pożyczki wynosi 6,5 proc. rocznie, a jej spłacanie rozpocznie się po upływie 10 lat od momentu uruchomienia huty.

Argentynska kompania Aluar, która podejmuje się budowy huty, już zawarła umowę z firmą Alcoa na dostawę rudy aluminiowej z Australii w ilości 200 tys. ton rocznie.

Należności za dostarczoną rudę aż do roku 1980, zgodnie z warunkami umowy, będą pokrywane w 30 proc. metalem produkowanym w hucie w stosunku 1 tona aluminium za 6,5 tony rudy. (MP)

SKRZYPCE ZA 220 000 DOL.

W Londynie skrzypce marki Stradivarius osiągnęły cenę rekordową 84 tysięcy funtów (około 220 tys. dol.). Skrzypce te, skonstruowane w miejscowości Cremona we Włoszech w 1721 roku zostały zakupione przez 4 firmy W. E. Hill and Sons dla nabywcę, którego nazwiska nie ujawniono. (MP)

ZMIANY W STRUKTURZE SPOŻYCIA ARTYKUŁÓW ŻYWNOSCIOWYCH W WRL

Jak informuje agencja „MTI — Budapest”, w ciągu ostatnich lat nastąpił bardzo znaczny zmiany w poziomie i strukturze spożycia artykułów żywnościowych w WRL. Od roku 1950 dohony spożycie kalorii w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosło z 2800 kalorii do 3200, białka z 89 do 97 g, w tym białka zwierzęcego z 29 do 42 g.

Spożycie mięsa wzrosło z 24,3 kg rocznie na 1 mieszkańca w roku 1950 do 35 kg w roku 1970, jaj 2,5-krotnie, tłuszczu o 30 proc., cukru 2-krotnie. Spożycie mleka i produktów mlecznych zwiększyło się z 86,7 kg w roku 1950 do 110 kg w roku 1970, spożycie warzyw i owoców — w ciągu tylko ostatnich dziesięciolecia — o ok. 10 proc. Spadło natomiast spożycie produktów mącznych z 142 kg w roku 1950 do 120 kg w roku 1970, ziemniaków — ze 109 do 80 kg. Podobne zmiany zachodziły w dziedzinie innych produktów żywnościowych i owoców: spożycie kakao zwiększyło się w ciągu dwudziestolecia o 54 g rocznie na 1 mieszkańca do 290 g kawy z 37 g do 1,42 kg, piwa z 8,3 l do 31 l.

Podobne zmiany zachodziły także w najbliższych latach. Według obliczeń przewidzianych do roku 1975 spożycie mięsa na 1 mieszkańca wzrośnie o 13 proc., mleka i produktów mlecznych o 21 proc., jaj o 17 proc., cukru o 13 proc. Wzrosnąć ma spożycie kakao, kawy i herbaty, w tym kakao o ponad 70 proc. Na niezmiennym poziomie zostanie przyspocznalne spożycie ziemniaków, spożycie tłuszczów zmniejszy się o ok. 2 proc., produktów mącznych o ok. 4 proc. Aktualne prognozy zakładają wzrost ilości kalorii na 1 mieszkańca do roku 1975 o ok. 3 proc. (spożycie dobowe), białka o 6 proc., w tym białka zwierzęcego o 15 proc. (kg)

Nr 31 (1037) – 1. VIII.1971

